

JEAN CHESNEAUX

## JAKI „WSCHÓD” NALEŻY BADAĆ?

Artykuł poniższy drukowany w zeszycie nr 48—49 „La Pensée”, czołowego organu francuskiej myśli marksistsowskiej, zawiera ostrą krytykę orientalistyki zachodniej, a przede wszystkim francuskiej.

Autor przyjmuje, że na naukowcach ciąży obowiązek prawdziwego i pełnego przedstawiania rzeczywistości, natomiast ograniczanie się orientalistów do zagadnień filologicznych i religioznawczych przy równoczesnym unikaniu badań historycznych, w szczególności badań ruchów ludowych i narodowo-wyzwoleńczych, i zbyt małe zainteresowanie nową i najnowszą historią Wschodu umożliwia, jeśli już nie powoduje, żerowanie na orientalistyce przeróżnych poszukiwaczy „mądrości Wschodu”.

Autor przede wszystkim jednak wykazuje zależność zachodniej orientalistyki od kapitału, który finansuje studia badawcze; w ten sposób zostaje ujawniony służebny charakter orientalistyki, usprawiedliwiającej zabór i okupację kolonii, a częstokroć wręcz współpracującej z imperializmem.

Aczkolwiek uwagi Chesneaux dotyczą głównie orientalistyki francuskiej, to jednak mogą one pobudzić do prób oceny burżuazyjnej orientalistyki w ogóle. Ze względu na to, że uwagi te mogą być pomocne przy formułowaniu oceny dorobku orientalistyki polskiej oraz przy wytyczaniu programu dalszych prac, uważamy za wskazane udostępnić je czytelnikom polskim.

*Redakcja*

### ORIENTALISTYKA WOBEC IMPERIALIZMU I WOBEC RUCHÓW NARODOWO-WYZWOLEŃCZYCH<sup>1</sup>

Jest rzeczą słuszną, że „islamistykę”, „iranistykę”, „indianistykę”, „sino-logię” itd. — te różne dyscypliny o nazwach często tajemniczych — określa się ogólnym mianem „orientalistyki”, istnieje bowiem między nimi prawdziwa jedność.

Badają one wielkie cywilizacje, które, od Afryki aż po Daleki Wschód, osiągnęły niezależnie od Europy zachodniej, a często i przed nią, wysoki stopień rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego; dyscypliny te są między sobą powiązane różnymi wspólnymi instytucjami naukowymi (kon-

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł został opracowany w oparciu o wyczerpującą wymianę zdań pomiędzy autorem a pewną liczbą innych orientalistów. Nie zmierza on do wskazania ostatecznych rozwiązań: celem jego jest przedstawienie pewnych danych, które by mogły posłużyć zainteresowanym specjalistom do gruntownego przedyskutowania poruszonych w nim zagadnień.

gresy, czasopisma, towarzystwa naukowe itd.); rozwój ich jako nauk stawia przed nimi nieustannie pewne wspólne zagadnienia.

A nade wszystko orientalistyka, która rozwijała się równolegle z opanowywaniem Azji i Afryki przez Europę, staje dziś twarz w twarz z potężnymi ruchami mas ludowych, wstrząsającymi te właśnie kraje — od Maroka po Chiny — których badaniu poświęca się ona.

Czy jest możliwe, by orientalistyka pozostawała obojętna i obca wobec tej ewolucji Orientu?

Większość ludzi nauki „szczyci się“ tym, że „nie uprawia polityki“ i stara się usprawiedliwić w ten sposób kierunek swoich badań. Będziemy więc musieli na wstępie przypomnieć, jak dalece studia orientalistyczne były w rzeczywistości związane z ekspansją kolonialną, w jak małym stopniu udawało się orientalistyce uchronić od wymagań tej polityki i jak to na dnie „bezzstronnych“ badań znajduje się stroniczą politykę.

Czyż nie to właśnie zniekształcenie polityczne paraliżuje dzisiaj orientalistykę, oddzielając — według słów „człowieka Wschodu“, Mao Tse-tunga — „proces poznania“ od „praktyki społecznej“? Czyż nie ono stoi na przeszkodzie rzeczywistemu unaukowieniu badań orientalistycznych i czyż nie ono odwraca jej od tematyki najważniejszej?

#### ORIENTALISTYKA A EKSPANSJA KOLONIALNA

Jest rzeczą pewną, że studia orientalistyczne rozwinęły się na Zachodzie jeszcze przed właściwą ekspansją kolonialną, i to pod wpływem wielu czynników takich, jak: prozelityzm religijny na Bliskim Wschodzie w okresie wypraw krzyżowych (Sobór wienajski w r. 1311 decyduje założyć w Paryżu katedry języków wschodnich) lub w Chinach w w. XVII—XVIII (stąd wielka ilość prac o Chinach, wykonanych podówczas przez misjonarzy jezuickich), rozwój handlu (Colbert zakłada w Paryżu szkołę *Jeunes des Langues*), ciekawość intelektualna wreszcie i pasja polemiczna (Encyklopedystom dodawała bodźca w ich „umiłowaniu chińskiego“ chęć podsyceń kampanii przeciwko *ancien régime*owi i katolicyzmowi).

W XIX w. na niektórych ograniczonych odcinkach badania orientalistyczne rozwijają się nadal w powiązaniu z walką o postęp polityczny i społeczny. Tak np. dzieje się z filozofią i gramatyką porównawczą, gdzie racjonalistyczne ruchy burżuazyjne w XIX w Niemczech, w Finlandii, na Węgrzech sprzyjają badaniu początków poszczególnych języków narodowych poprzez poznawanie sanskrytu lub języków ugrofińskich. Podobnie ma się rzecz z porównawczą historią religii, związaną z wysiłkami zmierzającymi do uracjonalnienia badań w zakresie zjawisk religijnych; fakt traktowania Biblii na tej samej płaszczyźnie co Awesty lub Wedy uważany był za skandal przez reakcyjne elementy, gdy w końcu XIX w.<sup>2</sup> zakładano V sekcję *École Pratique des Hautes Études* (Religioznawstwo).

Są to jednak tylko wypadki wyjątkowe. Zasadniczo rzecz biorąc, postęp nauk orientalistycznych jest od wieku ściśle związany z ekspansją kolonialną lub półkolonialną państw europejskich w Azji i w Afryce.

Jest rzeczą ciekawą odczytać dzisiaj prospekt wydany w 1821 r. przez inicjatorów *Société Asiatique*. Obok zainteresowań kontynuujących jeszcze tra-

<sup>2</sup> Jak krańcowo odmienną treść polityczną ma moda na badanie religii azjatyckich w naszych czasach...

dycje Encyklopedystów (dać historykom możliwość „wyjaśniania starożytnych zabytków ludów Wschodu“, a filozofom umożliwić „płodne obserwacje“) i obok uprzejmości pod adresem triumfującej podówczas reakcji klerykalnej (ułatwić misjonarzom działalność ewangelizacyjną), prospekt ten stara się przede wszystkim wzbudzić zainteresowanie dla nowego towarzystwa naukowego w kołach handlowych i przemysłowych. Proponuje on „cenną dokumentację dla działalności dyplomatycznej na Bliskim Wschodzie i dla przedsiębiorstw handlowych w całej Azji“, dane dotyczące „metod produkowania lakieru, fabrykacji tkanin i papieru, porcelany..., których znajomość można by z łatwością zaczerpnąć z piśmiennictwa wschodniego“. Pomiedzy zaś kierownikami nowego towarzystwa, obok kilku upiórów *ancien régime*u jak Sylvestre de Sacy<sup>3</sup>, odnajdujemy, poczynawszy od 1822 r., cały personel polityczny, który wslawi się dziesięć lat później w aferach orleanistów: Rémusat<sup>4</sup>, V. Cousin<sup>5</sup>, Lasteyrie<sup>6</sup>, Guizot<sup>7</sup>, Villemain<sup>8</sup>, Pasquier, honorowe zaś przewodnictwo powierzone zostaje w sposób wymowny księciu Orleańskiemu, przyszłemu Ludwikowi Filipowi.

W związku z postępem nauk poważnie rozwinęły się w ciągu XIX w. misje archeologiczne. Pozostają one jednak nierozłącznie związane z ogólną ekspansją Europy, o ile nie stanowią wręcz *alibi* dla działalności wywiadowczej. Ekspedycja niemiecka Belcka i Lehmana, która zbadała w 1898 r. w celach zapewne nie czysto naukowych północno-wschodnie pograniczne tereny Turcji, starała się nawet usprawiedliwić zbytnią powierzchowność swych prac określając je jako „ekstensywną kampanię wykopaliskową“ (*fouilles extensives*)! Skądinąd jest wiadome, że hetytologia była oficjalnym pretekstem podróży po krajach arabskich sławnego Lawrence’a, którego pierwszym zawodem była archeologia. Zainteresowania, jakie rządy wykazują dla tego rodzaju ekspedycji, nie minęły zresztą i dotąd. Wszak kilka lat temu amerykańska ekspedycja „archeologiczna“ poczuła również nieoczekiwaną potrzebę odszukania resztek arki Noego na biblijnej górze Ararat, tzn. na granicy radzieckiego Kaukazu<sup>9</sup>.

Studia orientalistyczne związane były równie ściśle ze sprawą utrzymania wpływów europejskich, jak z ich penetracją.

Już pod koniec wieku XVIII słynny Warren Hastings skierował do studiów orientalistycznych trzech młodych urzędników Kompanii Indyjskiej:

<sup>3</sup> Sylvestre de Sacy (1758—1838) — polityk i orientalista, twórca nowoczesnej francuskiej arabistyki (przyp. red.).

<sup>4</sup> Abel Rémusat (1788—1832) — jeden z założycieli *Société Asiatique* (1821), wydawca od r. 1818 „*Journal des Savants*“ (przyp. red.).

<sup>5</sup> Victor Cousin (1792—1867) — francuski filozof i polityk, założyciel spirytualistycznej szkoły eklektycznej. W 1840 r. minister oświaty (przyp. red.).

<sup>6</sup> Charles Philibert Lasteyrie (1759—1849) — francuski publicysta (przyp. red.).

<sup>7</sup> François Guizot (1787—1874) — historyk francuski, minister za czasów Ludwika-Filipa (przyp. red.).

<sup>8</sup> François Villemain (1790—1870) — krytyk literacki, profesor Sorbony. Minister oświaty w latach 1839—1844 (przyp. red.).

<sup>9</sup> Postępy w dziedzinie archeologii są zresztą również związane ze wzrostem cen na dzieła sztuki wschodniej w antykwariatach, „poszukiwania dzieł sztuki“ zaś graniczą często z najzwyklejszym łupiestwem. Gdy jednak nowe rządy krajów Wschodu (Chiny, Egipt itd.) ustanawiają kontrolę nad eksportem swoich skarbów narodowych, wówczas to w imię „wolności nauki“ protestują sfery antykwariuszów i archeologów.

W. Jonesa<sup>10</sup>, Colebrooke'a<sup>11</sup> i Wilkinsa<sup>12</sup> (który założył później w 1784 r. „Azjatyckie Towarzystwo Bengalów“, najstarsze z towarzystw orientalistycznych); pragnął on ugruntować angielskie panowanie w Indiach, a szczególnie oprzeć wymiar podatków na solidnej znajomości kraju. Jones ogłosił się dumnie „Justynianem Indii“, a francuski orientalista Rémusat melancholijnie komentował jego działalność pisząc: „Nauka korzysta w równej mierze z tego wszystkiego, co nęka ludzkość, jak z tego, co jej przynosi ulgę“.

Począwszy od Drugiego Cesarstwa zaczęto rozwijać silnie we Francji studia arabistyczne (zasadniczo po to, by ułatwić podbój a następnie kolonizację) w tzw. „wydziałach arabskich“, w których badano muzułmańskie prawo osobowe i gruntowe. Trzeba było zapewnić funkcjonowanie trybunałów francuskich i zagarnięcie ziem rodowych i dóbr martwej ręki przez spekulantów przybyłych z Francji. Podobnie w Indochinach założenie Francuskiej Szkoły Dalekiego Wschodu (*École Française de l'Extrême-Orient*) stanowiło część „planu Doumera“ z 1898 r., a pierwszy dyrektor tej szkoły, L. Finot oświadczył:

„W stosunku do takich krajów jak Annam i Tonkin, głęboko przesiąkniętych moralnymi i artystycznymi ideami chińskimi, ważne jest, by naród europejski, który nimi kieruje, uczynił wysiłek dla przyswojenia sobie tej złożonej i głębokiej kultury; tylko za tę cenę uzyska on od tych, którzy mu podlegają, rząd nie tylko ciał, ale i dusz, dzięki któremu poddaństwo przerodzić się może w dobrowolną współpracę... potęga uwarunkowana jest wiedzą“<sup>13</sup>.

Podobnie, poważne sumy, wyasygnowane przez francuski Wysoki Komisarjat na Bliskim Wschodzie w latach 1920/1940 na subwencje dla badań w zakresie archeologii średniowiecznej w Syrii, zmierzały do potwierdzenia, jak dawne i stałe są w tym kraju tradycje chrześcijaństwa i Franków, „od Godfryda de Bouillon do generała Gouraud“.

#### ORIENTALISTYKA A OBRONA IDEOLOGICZNA KOLONIALIZMU

Orientalistyka była nie tylko bezpośrednio związana z penetracją i utrzymaniem panowania kolonialnego, ale zmierzała do szerzenia określonej ideologii. Zarówno intelektualistom Azji i Afryki, jak i intelektualistom Zachodu przedstawiała ona umowną koncepcję „Wschodu“, którego sposób życia i myślenia miał być krańcowo różny od zachodniego. I w ten sposób właśnie orientalistyka starała się przeszkodzić w realizacji przymierza ludów Wschodu i Zachodu przeciwko imperializmowi.

Orientaliści badają starożytne religie Azji, starożytne filozofie nie jako etapy historycznego rozwoju Azji, lecz jako zjawiska niezależne i niezmiennie. „Elity tubylcze“ zachęca się w ten sposób do tego, by ograniczały się do badania swej „chlubnej przeszłości“, którą przedstawia się w jej najbardziej archaizującej formie i wypraną ze wszystkim wzmianek o walce mas ludowych. „Elity“ te zniechęca się w ten sposób do próby współzawodniczenia z ich europejskimi władcami. Historyk Coedès<sup>14</sup> chwalił się tym ostatnio zupełnie wyraźnie:

<sup>10</sup> William Jones (1746—1794) — angielski sanskrytolog, sędzia trybunału najwyższego w Kalkucie (przyp. red.).

<sup>11</sup> Henry, Thomas Colebrooke (1765—1837) — angielski sanskrytolog, prezes *Asiatic Society* (przyp. red.).

<sup>12</sup> Charles Wilkins (1749—1836) — angielski sanskrytolog, sekretarz Kompanii Wschodnio-Indyjskiej (przyp. red.).

<sup>13</sup> Cytowane w *Documentation Française*, Notes et études documentaires, nr 1281.

<sup>14</sup> Georges Coedès — współczesny indosinolog francuski (przyp. red.).

„Wydobycie przeszłości Indochin przez Francuską Szkołę Dalekiego Wschodu przyczyniło się do głębokiego przeobrażenia samych Indochińczyków... Prace szkoły wkroczyły w porę, by powstrzymać pęd naszych Indochińczyków ku Zachodowi. Odradzając przed nimi ich dawną przeszłość, przywróciły im one równowagę ducha”<sup>15</sup>.

Podobnie rektor Thalamas, wprowadzając w 1931 r. do nauczania w Indochinach „studia kultury dalekowschodniej” (*humanités extrême-orientales*), gdzie klasycy konfucjańscy zastępowali w programie maturalnym dla Wietnamczyków Wergiliusza i Iliadę, oświadczył publicznie:

„I to jest lepsze, aniżeli kazać im uczyć się o rewolucji francuskiej”.

Odrzucenie przez indianistów angielskich starych tekstów bramińskich i buddyjskich nosiło ten sam charakter. A teozofia, ta odmiana neurozy emerytowanych urzędników kolonialnych, odegrała tu decydującą rolę transmisji. W swojej *Autobiografii* Gandhi podaje, że sam studiował hinduizm w Londynie z angielskiego tłumaczenia księgi *Gita*, które krążyło w hinduizujących łóżach teozoficznych. To Anglik, pułkownik Olcott, przyczynił się w sposób decydujący do odrodzenia buddyzmu w Ceylonie pod koniec XIX w. i reakcyjny rząd Ceylonu, który tak dobrze w 1948 r. odegrał swą rolę w komedii „niepodległości”, obchodzi dzisiaj jego rocznicę jako oficjalne święto<sup>16</sup>.

Jeszcze bardziej jest uderzający przykład Śrî Aurobindo. Ten aktywista narodowego ruchu indyjskiego opuścił z trzaskiem w 1919 r. szeregi partii Kongresu po to, by zaszyć się w „ashramie” typu wedyckiego, rodzaju wspólnoty modlitewnej, w poszukiwaniu „objawienia supramentalnego”. Wszędzie jesteśmy świadkami systematycznego posługiwania się wstecznymi elementami cywilizacji Azji w celu hamowania emancypacji ludów.

W obliczu takiego wykorzystania ich nauki niektórzy orientaliści oświadczają zapewne, że nie ponoszą oni za to odpowiedzialności. Niemniej jednak obrali oni świadomie jako przedmiot swych badań w przeszłości Azji to, co zamiera, a nie to, co żywe, a konsekwencje polityczne wynikające z kierunku ich prac można było i należało przewidzieć<sup>17</sup>.

Władze kolonialne, w Indiach na przykład, udawały najgłębsze poważanie dla tej „myśli wschodniej” (buddyzm, braminizm itd.), „która odzyskała należne jej miejsce” dzięki pomocy uczonych zachodu. A działo się tak dlatego, że w ten sposób można było odciągnąć ludy Azji nie tylko od konkretnej akcji politycznej (jak w wypadku Aurobindo), lecz także od chęci przyswojenia sobie postępowej i racjonalistycznej myśli zachodniej. Podczas gdy w Indochinach

<sup>15</sup> *France-Asie* tom VII, s. 66—67. Ten cytat Coedés, tak jak i poprzedni Finota, wskazuje, że uczonym tym, oddanym interesom wielkiego kapitału (Coedès był „znakomitym” współpracownikiem kolaboracyjnego czasopisma „Écrits de Paris”), trudno było uzyskać od krótkowzrocznych finansistów niezbędne, skąpe kredyty, których potrzebowali, i że zmuszeni oni byli robić wysiłki, by przekonać ich o politycznym znaczeniu swych badań.

<sup>16</sup> Na Ceylonie, podczas kampanii wyborczej w 1948 r. wyspa była pokryta plakatami, na których widoczna była płonąca pagoda. Na plakatach widniał napis: „Ocalcie buddyzm przed płomieniami komunizmu”.

<sup>17</sup> Posługiwanie się dawnością cywilizacji jakiegoś narodu celem łatwiejszego zmuszenia go do przyjęcia niewoli stosowane było zresztą nie tylko na Wschodzie. Rzymianin to, a nie Grek wypowiedział słynne „Graecia capta”... W r. 1941 pétainista Carcopino proponował Francji, by stała się „Grecją” nowej Europy. A obecnie najsprytniejsi agenci amerykańscy wygłaszają w tym samym celu różne uprzejmości na temat kultury francuskiej (por. sylwetkę Nilsa w powieści Pierre’a Courta de pt. *Jimmy*).

popierano „studia kultury dalekowschodniej“, dzieła Rousseau i Monteskiusza przedostawały się tam jedynie poprzez tłumaczenia z chińskiego<sup>18</sup>. A. Gibb, wielki islamista z Oxfordu, zachęcał ostatnio młodych intelektualistów arabskich „do odrzucenia głębokiego i beztroskiego okcydentalizmu... do szukania nowych formuł, bardziej wschodnich“.

Pokazowy rozwój orientalistyki stanowi także element propagandy kolonialnej na Zachodzie.

Uważne zbadanie działalności naukowej orientalistów wykazuje, że, ogólnie biorąc, przejawiali oni zawsze zdecydowaną preferencję dla dalekiej przeszłości krajów Azji i Afryki, przeszłości, którą się przedstawia jako okres cywilizacji wspanialszej od dzisiejszej.

Uczeni interesowali się bardziej Starożytnym Wschodem aniżeli państwem osmańskim i bardziej starożytnymi Indiami aniżeli Indiami pod panowaniem Mongołów, których zdetronizowała Anglia. Wybitny sinolog Granet zatrzymuje swoją klasyczną pracę o cywilizacji chińskiej na upadku dynastii Han, a opracowań dotyczących Chin od XIV do XIX w. jest brak<sup>19</sup>. Zainteresowanie zaś orientalistów XIX i XX wiekiem jest jeszcze słabsze<sup>20</sup>.

Oznacza to, że Azję przedstawia się jako „schyłkową“, a cywilizacje azjatyckie jako „martwe“, ponieważ życie ludów Azji identyfikuje się z formami organizacji politycznej, religijnej i kulturalnej, jakie przyjęła ona w epoce wielkich imperiów rolniczych i feudalnych. W ten sposób usprawiedliwia się „luzowanie“ starego Wschodu, mądrego i godnego poważania, przez młodą Europę<sup>21</sup>.

I Europejczycy odgrywają tu jeszcze piękną rolę, pomagają bowiem wspinałomyślnie tym „schyłkowym“ ludom w naukowym poznaniu swej własnej przeszłości. Jakiegoż to patriotycznego i paternalistycznego dreszczyku doznawać musiał drobnomieszczanin paryski, gdy w 1931 r. zwiedzał kartonową rekonstrukcję Angkoru, z której generalny komisarz Lyautey uczynił celowo jeden z „gwoździ“ Wystawy Kolonialnej!

<sup>18</sup> Cf. P. Mus, *Vietnam, sociologie d'une guerre*. Rousseau i Monteskiusz stali się w tekście chińskim Mistrzem Lu i Mistrzem Manh, Lu-tse i Manh-tse, przez sinizację pierwszych sylab ich nazwisk.

<sup>19</sup> Niemiecki sinolog Wittfogel stwierdził w r. 1929, w czasach gdy reprezentował on jeszcze myśl niezależną: „Materiały, na których opierać się winny badania ekonomiki i społeczeństwa w Chinach, stają się w miarę zbliżania się do okresu współczesnego coraz bardziej obce mieszczańskiej sinologii specjalistycznej (*bürgerliche Fachsinologie*)“.

Ale Wittfogel, który przebywa dzisiaj jako uchodźca w Stanach Zjednoczonych, oddaje swoją wiedzę na usługi obozu głoszącego wojnę prewencyjną przeciwko Chinom, równocześnie zaś skierowuje swoje badania na okres dynastii Liao (907—1123).

<sup>20</sup> Wszystkie te cechy jasno uwidoczniły się na przedostatnim Kongresie Orientalistów w Paryżu w r. 1949, gdzie na 297 wygłoszonych referatów tylko 22 dotyczyło okresu późniejszego niż w. XII.

<sup>21</sup> Te motywy propagandy kolonialistycznej, oparte na pracach orientalistów, zostały dobrze ujęte przez publicystę Regismanseta w jego klasycznym dziele *Le miracle français en Asie*: „To co wynika z tragicznej i niespokojnej historii Indochin, to zasadnicza niezdolność tych ras... do rządzenia sobą... Wspaniała cywilizacja Angkoru wali się, a jej pałace stają się łupem wszechpotężnej przyrody... Wówczas to wkraczamy my, prawdziwi bogowie zbawiciele“ (sic).

Oczywiście, Regismanset nie jest w żadnym wypadku poważnym specjalistą zagadnień Dalekiego Wschodu. Jest jednak rzeczą groźną, że ogólna orientacja francuskich badań historycznych w Indochinach pozwala na takie wypaczenia.

Inną konsekwencją rozwoju studiów orientalistycznych jest podsycanie na Zachodzie reakcji antyracjonalistycznej i antynaukowej. Dr Huard, dziekan indochińskiego wydziału medycznego, oświadczył ostatnio:

„Wiek XIX był punktem szczytowym naukowości o charakterze materialistycznym i mechanicznym. Zanim ostatnie postępy współczesnej fizyki nie podważyły tego sympletycznego pojęcia, Daleki Wschód ze swym rozległym i głębokim poczuciem tego co naturalne, tego co psychiczne i tego co ludzkie nie przestawał myśleć, że inne drogi odkrywania rzeczywistości (*d'autres formes de la découverte*)... posiadają niemniej wielkie znaczenie dla stworzenia jakiejś koncepcji życia... (Nauka) zajmuje się jedynie opanowaniem świata fizycznego, nie zaś człowieka... To studia azjatyckie podważyły ten pogląd i nasunęły myśl, że cywilizacja, w której komfort materialny i wykształcenie są najbardziej rozpowszechnione, w której wytwarza się najwięcej i gdzie się najmniej umiera, jest zapewne wielką cywilizacją, nie musi być jednak koniecznie najwyższą formą cywilizacji“<sup>22</sup>.

Również ideologicznie wsteczna działalność zwolenników Ramakriszny, Vivekanandy<sup>23</sup> czy Gandhiego — choćby to był sam Romain Rolland, który w kwestii indyjskiej zajął z gruntu błędne stanowisko, synkretyzujące dzieła Masson-Oursela<sup>24</sup> czy Herberta, wulgaryzatorskie prace takich ludzi, jak Lanza del Vasto czy David-Neel<sup>25</sup>, wszystko to wypływa z koncepcji „Wschodu, źródła mądrości“, drogiej tyłu orientalistom. Wysuwać hinduskiego bezrobotnego, który umiera z głodu, ale który umiera osiągnąwszy może nirwanę, jako ideał ludzki mogący posłużyć za wzór zarówno Wschodowi, jak i Zachodowi, to ubić dwa zajace na raz. Znaczy to odwracać uwagę od ustroju politycznego i ekonomicznego, który ponosi winę za tę śmierć, a równocześnie odciągać zarówno ludy Azji, jak i ludy Europy od racjonalnego sposobu myślenia, który pozwoliłby im zorganizować walkę o lepsze jutro, znaczy to stworzyć między nimi przepaść ideologiczną<sup>26</sup>.

#### ORIENTALISTYKA A RUCHY WYZWOLENIA NARODOWEGO

Epoka imperializmu jest jednak równocześnie epoką ruchów narodowo-wyzwoleńczych, które w swym pochodzie od Fezu aż po Pekin ogarnęły dwie trzecie ludzkości. I oto orientalistyka spotyka się twarzą w twarz z nowym „Orientem“.

Od tego nowego Wschodu większość orientalistów odwraca się bądź to ignorując go: „komuniści chińscy to już nie Chińczycy“ — oświadczają oni

<sup>22</sup> *France-Asie* tom VII, s. 66—67. Ostra krytyka tego stanowiska ideologicznego dra Huarda nie powinna przeszkodzić nam w zasygnalizowaniu konkretnych wypadków, w których zajął on ostatnio odważne stanowisko w praktyce. I tak np. dopuszczony na lotnisko w Thathké dla sprowadzenia rannych żołnierzy francuskich w październiku 1950 r. po klęsce pod Kao-bang, dr Huard publicznie pogratulował rządowi Ho Szi-mina jego wspaniałego humanitaryzmu.

<sup>23</sup> Ramakriszna, Vivekananda — mistycy indyjscy, mistrzowie teozofii, teoretycy „mądrości Wschodu“ (przyp. red.).

<sup>24</sup> Masson-Oursel — współczesny indianista francuski, historyk filozofii (przyp. red.).

<sup>25</sup> Aleksandra David-Neel — współczesna autorka szeregu pseudonaukowych opisów życia klasztorów tybetańskich (przyp. red.).

<sup>26</sup> Ograniczając się do właściwej orientalistyki niniejsza praca musiała z braku miejsca pominąć badania dotyczące Czarnego Łądu. Znaleźlibyśmy jednak i tam niechybnie te same kierunki (por. walkę z „negryzmem“, przeszkodą na drodze porozumienia między czarnymi chłopami i białymi robotnikami w Afryce, prowadzoną przez G. d'Arboussiera).

w prywatnych rozmowach, bądź to pozbawiając go jego realnej treści: ruchy narodowo-wyzwolenicze nie są niczym innym, jak nową fazą „wiecznego wrzenia Azji“. G. Dubarbier<sup>27</sup> pisał w swojej *Histoire de la Chine contemporaine*:

„...Chiny pozostały krajem klanów; jest to nawet definicja, którą można dla Chin przyjąć. Klany te są tak stare, jak stary jest sam kraj. Z biegiem dziejów zmieniły one formę, nie zmieniły jednak swego ducha.

Dzisiaj klan Czang Kai-szeka walczy przeciwko klanowi Mao Tse-tunga, swego odwiecznego wroga, co przetłumaczone na inny język oznacza: partia Kuo-min przeciwko partii komunistycznej (sic!)“.

Skąd to stanowisko? Przede wszystkim wielu uczonych zajmuje świadomie pozycje klasowe, tym bardziej że wielu z nich, zgodnie z dawną już tradycją, pochodzi ze środowiska burżuazji finansowej i przemysłowej, armii czy dyplomacji. Są to „amatorzy“ nie w tym sensie, że prace ich nie są poważne, ale w tym, że zasadniczo nie utrzymują się oni z dochodów, jakie przynoszą im ich prace orientalistyczne.

Stanowisko to tłumaczy się również względami czysto ideologicznymi. Ruchy narodowo-wyzwolenicze są całkowicie przeciwne podstawom, postulatom, na których oparte są bezpośrednio lub pośrednio studia orientalistyczne. Gdy się rozprawia bez przerwy o „mentalności azjatyckiej“, gdy się żywi przekonanie, że ludy te mają swoiste „formy myślenia“, nie można na przykład zrozumieć, że jedna i ta sama ideologia — marksizm — może kierować równocześnie masami ludowymi Azji i Europy. Podobnie ogólna tendencja orientalistyki<sup>28</sup> do oddzielania historii Europy od historii Azji i Afryki prowadzi do negowania faktu, że zagadnienia rozwoju społeczeństw ludzkich przedstawiają się podobnie i tu, i tam, do negowania tego na przykład, że, jak uczy Stalin, kwestia kolonialna stała się częścią składową kwestii narodowej.

Należy w związku z tym podkreślić, do jakiego stopnia współczesna orientalistyka cofnęła się, jeśli chodzi o miejsce, jakie zajmuje ona w całokształcie nauk humanistycznych, w porównaniu z jasną i otwartą myślą przedstawicieli występującej burżuazji wieku XVIII. Pojęcie jedności historii świata drogie było encyklopedystom: Wolterowi, który w *Essai sur les moeurs* usiłował dać równie staranny wykład historii Azji, jak historii Europy, Volneyowi, który w swych *Ruines des Empires* występował przeciwko pojęciu niezdolności ludów Azji do postępu, Diderotowi, szczególnie zaś Quesnayowi, który tak uważnie badał Chiny.

Z drugiej strony orientaliści nie są przygotowani do wyjaśnienia ruchów narodowo-wyzwoleniczych. Przeciwnie, ogólna orientacja ich prac doprowadza do tego, że ruchy te stają się niezrozumiałe.

Badanie życia gospodarczego i społecznego, badanie kolejności form politycznych zajmują w orientalistyce znacznie mniej miejsca aniżeli wydania

<sup>27</sup> G. Dubarbier — współczesny sinolog francuski (przyp. red.).

<sup>28</sup> Na Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych, który odbył się w Paryżu w r. 1951, przedstawiono bardzo mało referatów dotyczących krajów, którymi tradycyjnie zajmuje się orientalistyka. Należy właśnie podkreślić, że przyczyną tego stanu rzeczy jest mała ilość historycznych prac orientalistów.

Podobnie można podkreślić znikome miejsce, jakie zajmują Azja i Afryka w wydaniach zbiorowych, poświęconych „historii powszechnej“. Europocentryzm redaktorów naczelných sprzął się tu z trudnością znalezienia współpracowników. Jedyną próbą, choć trochę pod tym względem zadowalającą, jest niedokończona *Historia świata* E. Cavaignaca. Podobną uwagę sformułować można w odniesieniu do szkolnictwa średniego.

tekstów religijnych czy kronik, niż archeologia, niż filologia. Nie chodzi tu o niedocenianie ważności tych badań szczegółowych, tych „nauk pomocniczych“, lecz groźne jest to, że uprawiane są one jako cele same w sobie. Z tego wynika faktycznie niewspółmierność pomiędzy postępem badań historycznych na Zachodzie w ciągu ostatniego wieku a naszą znajomością społeczeństw wschodnich<sup>20</sup>.

W szczególności bardzo mało miejsca poświęca się, nawet dla okresów dawnych, skądinąd przekładanych nad inne, badaniu ruchów ludowych. Przebija tu koncepcja „bierności“ Orientu. W ten sposób pozostawia się w cieniu ruchy wyzwolenicze, które poprzedziły ruchy współczesne, na przykład rewolucję Taipingów, ruchy przeciw dynastii Nguyen w starożytnym Annamie, narodowy ruch egipski w XIX wieku itd.

Wreszcie, co było już powiedziane, orientalistyka zaniedbuje prawie całkowicie okresy najnowsze. Nie chce ona rozpatrywać historii narodowej ludów Azji i Afryki w jej ciągłości przed penetracją europejską i po niej, nie opisuje społecznych i gospodarczych konsekwencji tej penetracji (np. powstanie proletariatu przemysłowego). Ruchy narodowo-wyzwolenicze okazują się w tych warunkach niewytłumaczalne.

Te ruchy wyzwolenicze są jednak tak potężne, że znaczenie ich nie uchodzi uwagi rządów, których interesom one zagrażają. W związku z tym obserwujemy w ostatnich latach wzmoczenie działalności orientalistycznej w zakresie badania zjawisk współczesnych, dotąd zaniedbanych. W Paryżu zorganizowano ośrodek badań współczesnego Wschodu i Wyższą Szkołę Administracji Muzułmańskiej (*Centre des Hautes Études d'administration musulmane*). W Anglii zlecono w r. 1944 Królewskiej Komisji Ankietowej, tzw. Komisji Scarbrougha, przygotować plan rozwoju studiów orientalnych w całym Imperium dla zaradzenia „otchłani nieporządku politycznego i gospodarczego, spowodowanego przez wojnę“. Badania dotyczące Chin XX wieku kwitną w Stanach Zjednoczonych. Same jednak warunki, w jakich rozbudza się te zainteresowania, wskazują na to, jakiej obiektywności można się po tych pracach spodziewać.

#### NOWE PERSPEKTYWY

Charakter naukowy każdej pracy mierzy się stopniem, w jakim potrafi ona zrealizować jedność teorii i praktyki. Pod tym względem badania orientalistyczne, jak zostało to już pociętnie naszkicowane, cechują braki dwojakiego rodzaju. Na płaszczyźnie teorii badania te oscylują pomiędzy mętnym synkretyzmem teozoficznym, opartym na podziwie dla „orientalnej mądrości“, i ciasnym pozytywizmem, ograniczającym się do szczegółów, do dokładnego badania faktów bez ustawiania ich w ramach ogólnych. Na płaszczyźnie praktyki nie uwzględniają one rzeczywistości społecznej (ruchy narodowo-wyzwolenicze), która nawet niekiedy zadaje im kłam.

Można jednak otworzyć przed tymi badaniami nowe perspektywy.

<sup>20</sup> Należałoby rozpatrzyć w tym miejscu wyczerpująco zagadnienie rekrutacji orientalistów. Wielu z nich rozpoczęło swe studia dość późno, po tym, jak zainteresowali się krajami wchodnimi podczas swego pobytu tam jako misjonarze, wojskowi, urzędnicy kolonii. Spośród tych, którzy zainteresowali się orientalistyką wcześniej, wielu poświęciwszy szereg lat na naukę języków, często trudnych, zadowolilo się tym. Wynika stąd, że zarówno jednym, jak i drugim brak jest szerszego, poważnego przygotowania historycznego i ekonomicznego, które by pozwoliło im ustawić swoje szczegółowe badania w stosunku do zagadnień ogólnych.

Nawet orientaliści, którzy dalecy są od solidaryzowania się z walką ludów Azji, przeczuli konieczność tego powiązania z teraźniejszością. Wybitny indyjanista Sylvain Lévy pisał w 1927 r., obejmując przewodnictwo *Société Asiatique*:

„Przeobrażenia polityczne, gospodarcze, techniczne świata współczesnego poważnie oddziaływały na orientalistykę. Malowniczy Wschód jest już tylko widmem; Wschód muzealny i biblioteczny jest z kolei coraz bardziej zagrożony... Turkolog, iranista, indyjanista, sinolog nie mają już więcej prawa nie znać aktualnych zagadnień Turcji, Iranu, Indii, Chin. Stare przegródki, które dzieliły na dogodne odcinki horyzont polityczny, upadły. Ewolucjonizm przyzwyczaił nas do najściślejszego powiązania szeregu następujących po sobie okresów, do szukania w przeszłości wyjaśnienia teraźniejszości, a w teraźniejszości wyjaśnienia przeszłości”.

Można by zacytować jeszcze i inne przejawy tych samych tendencji, na przykład w islamistyce.

Jest rzeczą niewątpliwą, że te nowe perspektywy nie powinny przekreślać przeszłości. Osiągnięcia uczonych orientalistów, dla realizacji których trzeba było często wielu lat sumiennych wysiłków, podejmowanych niekiedy w bardzo męczącym klimacie, są materiałami, które nie utraciły ważności. Ale badanie dawnych okresów historii Azji nie może się już ograniczać wyłącznie do rozwiązywania zagadnień czysto erudycyjnych. Należy z tą samą ścisłością i tą samą dbałością przystąpić do zagadnień bardziej ogólnych: do stosunków gospodarczych i społecznych, do powstawania i rozwijania się różnych klas, przechodzenia klanów w rody, rodów w narodowości, narodowości w narody, do zagadnienia walki mas ludowych Azji przeciwko monarchiom biurokratycznym. Ta nowa orientacja zaś zakłada oczywiście, że badacze będą sobie mogli zapewnić znacznie szersze wykształcenie ogólne w zakresie historii, ekonomii, geografii itd...

O tyle, o ile badanie okresów dawnych powinno być przedstawione na nowo, o tyle badanie okresów nowszych należy przedsięwziąć w sposób prawdziwie naukowy. A na tym odcinku opóźnienie jest wielkie. Należy starannie zbadać stan, w jakim znajdowały się wielkie państwa azjatyckie w przeddzień penetracji europejskiej, wyjaśnić, jakie działały wówczas w społeczeństwach azjatyckich siły postępowe i jakie siły zachowawcze, i wnieść w ten sposób wkład, który byłby może decydujący dla zagadnienia historycznego opóźnienia Azji w stosunku do Europy, zagadnienia, nad którym zastanawiali się już Marks i Engels. Należy, po wtóre, starannie zbadać okoliczności i konsekwencje europejskiej penetracji, podkreślając równocześnie i ciągłość historii narodowej tych krajów od czasów dawnych po dzień dzisiejszy, i brak tej ciągłości (*la discontinuité*), wynikły na skutek gwałtownego wstrząsu XIX wieku. Do skutków tych możemy zaliczyć cofnięcie się w rozwoju rzeźmiostła, przyspieszenie koncentracji własności ziemskiej, rozwój rodzimego kapitalizmu i nowoczesnej klasy robotniczej, konsolidację bazy gospodarczej i politycznej poszczególnych narodów — zagadnienia dotąd zaledwie tknięte. Należałoby w końcu starannie przebadać rozwój ruchów narodowo-wyzwoleńczych od połowy w. XIX, wskazać, jakie więzy je łączą z ruchami ludowymi dawnej Azji, wskazać także, że posiadają one nowe cechy, szczególnie ze względu na rosnące znaczenie klasy robotniczej.

Oto jaki „Wschód” badać powinni uczeni Zachodu, jeżeli pragną równocześnie utrzymać tradycje uczciwości naukowej, do której wielu z nich jest przywiązanych i przyczynić się z pożytkiem do zbliżenia ludów Wschodu do ludów Zachodu, a nie do ich oddzielania.

Przełożył z francuskiego  
Stefan Strelcyn

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI

UŁUG-BEG, WIELKI ASTRONOM Z SAMARKANDY  
(1394—1449)

Światowa Rada Pokoju, zalecając już po raz drugi uroczyste obchody rocznic wielkich uczonych, myślicieli i pisarzy — twórców, przedstawicieli różnych narodów, chciała dać ludom całego świata możliwość „zjednoczenia się ponad granicami dla uczczenia pamięci tych, którzy wzbogacili ich wspólne dziedzictwo” — jak powiedział Fryderyk Joliot Curie na akademii w Paryżu, poświęconej 410 rocznicy śmierci wielkiego naszego rodaka Mikołaja Kopernika.

To właśnie wspólne dziedzictwo nauki najwyraźniej widoczne jest w tym dziale nauki, który tak świetnie reprezentował Mikołaj Kopernik. Niech w roku bieżącym, w okresie obchodu wielkiej Rocznic Kopernikowskiej, wolno nam będzie choć w krótkiej notatce wspomnieć dzieło jego wielkiego poprzednika Uług-bega, którego pięćsetną rocznicę przed kilku laty obchodziła uroczystie nauka radziecka.

Postać Uług-bega o jedno stulecie wyprzedzająca czasy Kopernika, a o wiele tysięcy parasangów odległa terenem działania od obszaru Polski, dla historyków astronomii nie była wszakże tak obca i daleka, jakby to mogło się wydawać na pierwszy rzut oka. I tak w słynnym dziele pt. *Prodromus Astronomiae* J. Heveliusa, zawierającym także „Katalog gwiazd” (*Catalogus stellarum fixarum*), a wydanym w Gdańsku w r. 1690, znajduje się nader ciekawa rycina (sztych siedemnastowieczny). Wyobraża ona symbolicznie *Synodus Astronomorum*, jak głosi napis u góry. Przewodniczy tej „radzie” sama Urania, najzaszczytniejszego zaś miejsca, pierwszego po prawicy *Uranii* dostąpił astronom środkowo-azjatycki Uług-beg (napis łaciński głosi Ulugh Begh). W tymże towarzystwie zasiadają: Ptolemeusz, słynny Duńczyk Tycho de Brahe i sam J. Hevelius (Heweliusz).

Na innym sztychu, dodanym do *Firmamentum Sobiescianum sive Uranographia*, tegoż autora (Gdańsk 1690, na sztychu data 1687) oglądamy inny obraz symboliczny, przedstawiający zgromadzenie najwybitniejszych astronomów świata pod przewodnictwem *Uranii*. Tu już występują dwaj astronomowie orientalni: Albategnius (Al-Battani)<sup>1</sup> oraz Uług-beg (Ulugh Beghi).

W szeregu uczonych stojących po lewicy *Uranii*, który otwiera Ptolemeusz, znajduje się nasz wielki rodak Mikołaj Kopernik, zamykając jakby cały obraz. Tak więc dla autorów apoteozy astronomii w XVII wieku nie obcym było pojęcie wspólnego dziedzictwa nauki astronomicznej, dla której zasługi położył zarówno Uług-beg, jak i Mikołaj Kopernik.

<sup>1</sup> Astronom ten pochodzenia arabskiego znany był w średniowieczu w Europie pod nazwą Albategni albo Albatenus; urodzony w pierwszej połowie IX wieku (przed rokiem 858) w miejscowości Harran, zmarł w pobliżu Samarra (Irak) w roku 929. Jego główne dzieło *Opus Astronomicum* wydał orientalista włoski C. A. Nallino. *Al-Battani Opus Astronomicum...* Arabice editum, Latine versum, adnotationibus instructum a C. A. Nallino. Pubblicazione del Reale Osservatorio di Brera in Milano 1899—1907. Autora arabskiego „Albategnius Aratensis” cytuje Kopernik w I księdze swego dzieła „O obrotach sfer niebieskich”, por. wydanie najnowsze PAN, s. 68 i 106.

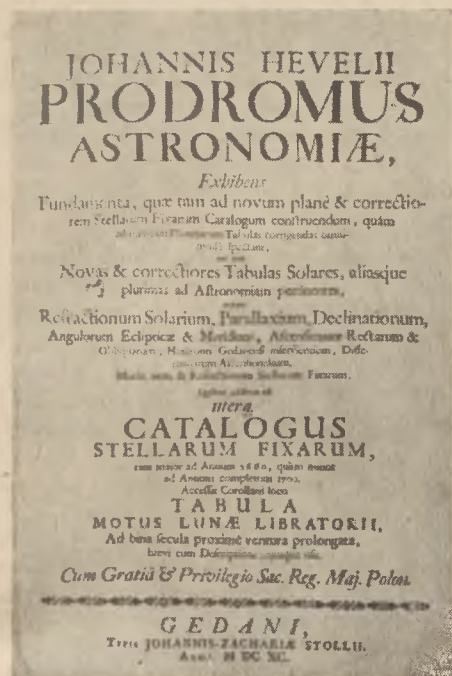
Uług-beg był wnukiem słynnego zdobywcy Timura, znanego dobrze pod mianem Tamerlana lub Timurlenga, a więc „Timura Kulawca”. Gdy słynny poeta uzbecki Aliszer Nawoi za lat młodości zwiedził



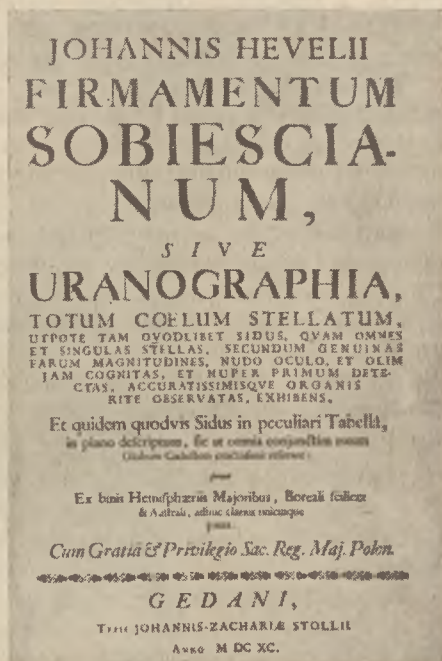
Popiersie Uług-bega odtworzone przez M. Gierasimowa na podstawie czaszki znalezionej w grobowcu Uług-bega

Samarkandę, której sława szeroko rozbrzmiewała jako wielkiego ośrodka naukowego, Uług-bega już nie zastał przy życiu, ale oto jakie wspomnienia poświęcił Uług-begowi w swych wierszach:

„Sultán Uług-beg, potomek chana Timura, był władcą niezrównanym.  
Wszyscy jego współcześni odeszli w zapomnienie.



Karta tytułowa dzieła Heveliusa „Prodromus Astronomiae” wydanego w Gdańsku w XVII w.



Karta tytułowa dzieła Heveliusa „Firmamentum Sobiescianum” wydanego w Gdańsku w XVII w.

Któż wymienia ich imiona w naszych czasach.

Lecz on, Uług-beg sięgnął ramieniem do nauk i osiągnął wiele.

Dla jego oczu niebo stało się bliskie i zniżyło się na dół.

Do końca świata ludzie wszystkich epok będą spisywać prawa i prawa obrotów sfer niebieskich“.

Mniej tu nas może zainteresować życie Uług-bega i jego dzieje jako władcy, choć i ta dziedzina jego działalności doczekała się obszernej monografii, tłumaczonej na wiele języków europejskich i orientalnych. Jest to praca prof. W. Bartolda *Uług-beg i jego czasy* (Uługbek i jego wremia).

Uług-beg urodził się 22. III. 1394 r. w rodzinie Szahrucha, syna Timura. Jeszcze z życia dziada chłopca nazywano *uług* „wielkim begiem“ („książętko“). To przezwisko pozostało mu na całe życie jako imię własne. W dzieciństwie otrzymał doskonale wykształcenie i brał udział w wielu uroczystościach w życiu słynnego dworu Timura. Może to właśnie Uług-beg przyjmował pismo uwierzytelniające od posła Kastylii Clavijo na dworze Timura.

Po śmierci Timura, która nastąpiła podczas przygotowań do wyprawy na Chiny w r. 1405, po kilkuletnich walkach wewnętrznych Uług-beg zostaje namiestnikiem Samarkandy. Krzewił on nauki i założył wyższe szkoły, m. in. w Bucharze i Samarkandzie. Ulubioną nauką Uług-bega była astronomia, lecz zgodnie z zasadami swej epoki nie był obcy także innym naukom a również

poezji. Z imieniem Uług-bega związany jest zbiór wiadomości z historii powszechnej pt. *Dzieje czterech ułusów* (Dzieje Chin i Mongolii, Złotej Ordy, Iranu oraz Azji Środkowej — po rozkładzie imperium Dżengiz Chana).

Muzułmańskie duchowieństwo ortodoksyjne zarzucało Uług-begowi, że niezbyt gorliwie pełnił obowiązki prawowiernego muzułmanina. Rzadko odwiedzał meczet, i to tylko w dni uroczyste, wolny swój czas spędzał wśród zieleni ogrodów, gdzie można było pić wino, recytować gazele i cieszyć się dźwiękami melodyjnej harfy i lutni.

Najbardziej się zasłużył Uług-beg w dziejach nauki budową wielkiego obserwatorium astronomicznego w Samarkandzie. Wśród dzieł przypisywanych Uług-begowi wymieniane są „tablice astronomiczne“, których pełny tytuł w języku arabskim brzmi: *Znakomici astronomowie, chińscy, syryjscy, greccy, arabscy, perscy, chorezmijscy — w wykładzie Uług-bega*. W dziele tym podany był przegląd rozwoju nauki astronomii we wszystkich krajach Wschodu. To zamilowanie do astronomii znalazło swój poetycki wyraz w wierszu Aliszer Nawoi:

„Kiedy niebo rozsypie kwiaty lecących gwiazd,  
zawsze człowiek płonie duszą“.

Tablice Uług-bega kilkakrotnie były wydawane w Londynie już od XVII wieku.

Po zabójstwie Uług-bega inspirowanym przez niechęć mu koła ortodoksyjne w roku 1449, obserwatorium astronomiczne jego imienia, główne dzieło jego życia, zostało zniszczone. Dopiero wykopaliska prowadzone z początkiem naszego stulecia na terenie Samarkandy odkryły resztki obserwatorium i odtworzyły wielkość jego dzieła. Stwierdzono, że instrumenty obserwatorium Samarkandy były najlepszymi, precyzyjnymi przyrządami astronomicznymi aż do czasu wynalezienia teleskopu. O szkole astronomicznej Uług-bega istnieje wyczerpująca monografia członka Akademii Nauk Uzbeckiej Republiki Radzieckiej T. N. K a r y - N i j a z o w a<sup>2</sup>.

Wspominając imię Uług-bega w Roku Kopernikowskim niesposób pominąć sprawę zapatrywań tego astronoma Samarkandy na system świata. U podstawy prac astronomicznych szkoły Uług-bega leży system geocentryczny, chociaż są pewne podstawy do przypuszczenia, że pogląd heliocentryczny nie był całkiem obcy jego szkole. Tak na przykład jeden z poważniejszych przedstawicieli szkoły astronomicznej Uług-bega Meriem Czelebi, analizując kwestię ruchu ciał niebieskich, pisał: „Punktem najdogodniejszym do tego, aby móc odnieść do niego złożony ruch, jest nie Ziemia jako centrum świata. Je n a k o w o ż zwykle punkt ten stosują do tego centrum“. Takie sformułowanie nie jest niczym innym, jak tylko nader ostrożną supozycją możliwości heliocentrycznego systemu świata — konkluduje cytowany autor monografii o Uług-begu<sup>3</sup>.

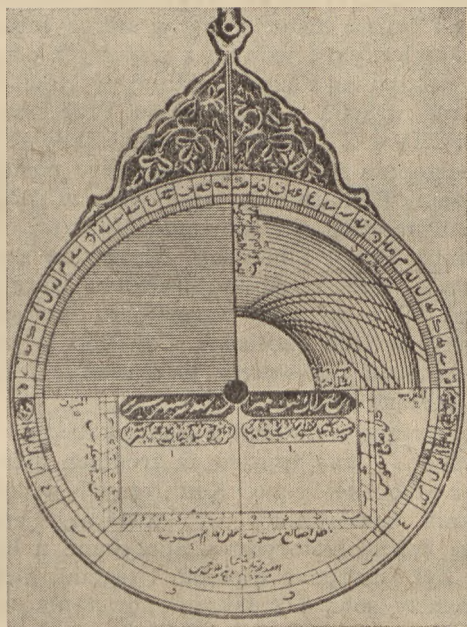
W tej epoce, gdy przodujący ludzie nauki musieli wobec ortodoksji uasadniać konieczność studiów astronomicznych potrzebami religijnymi (studia

<sup>2</sup> T. N. K a r y - N i j a z o w, *Astronomiczeskaja szkoła Uługbeka*, wyd. Akademii Nauk ZSRR, Moskwa-Leningrad 1950.

Por. też N. I. L e o n o w, *Uługbek — wielki astronom XV wieku*, wyd. 2, Moskwa 1950.

<sup>3</sup> Por. K a r y - N i j a z o w, *Astronomiczeskaja szkoła Uługbeka*, s. 57.

te — pisał jeden z astronomów arabskich — pozwalają poznać godziny modlitwy, czas nastania zorzy, kiedy zaczyna się post, kres zmierzchu, kiedy kończy się post itd.), pogląd szkoły Uług-bega, która formalnie przyjmowała geocentryczny system świata, stanowił zjawisko całkiem zrozumiałe na tle ówczesnych warunków historycznych.



Astrolabium z XVII w. Ze zbiorów Muzeum Historii Uzb. SSR

Nowa nauka, która w sto lat później zrodziła się w Polsce w umyśle genialnego Kopernika, wykorzystała dotychczasowe dziedzictwo wielkich poprzedników Wschodu i Zachodu i sprawiła, że astronomia stała się istotnie „nauką, będącą głową sztuk wyzwolonych i najbardziej godną człowieka wolnego“, jak pisał Kopernik we wstępie do dzieła „O obrotach sfer niebieskich“ („ipsa nimirum ingenuarum artium caput, dignissima homine libero“).

\*

Związki między nauką astronomiczną Orientu a Polski zostały trwałe ślad także w zbiorach polskich. W Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie przechowało się do dziś piękne astrolabium arabskie z Kordoby, z r. 1054 (a więc dokładnie sprzed dziewięciu stuleci!), które zapewne i młodemu Kopernikowi służyło do nauki. Opis tego astrolabium zostawiamy do osobnego omówienia.

BARBARA MAJEWSKA

## SAMARKANDA, STOLICA PAŃSTWA TIMURA (XIV — XV w.)

Samarkanda, będąca obecnie dużym, tętniącym życiem miastem Uzbekiej SRR, ma bardzo starą i bogatą historię. Już w starożytności Samarkanda była ważnym punktem strategicznym i jednym z większych ośrodków kulturalnych i gospodarczych Azji Środkowej i nigdy później, w ciągu całego swego wielowiekowego istnienia, nie utraciła tego znaczenia. Przeciwnie — stale rozwijała się i rozrastała, by w XIV i XV wieku zabłysnąć jako stolica potężnego państwa Timura, a następnie siedziba jego słynnego następcy Uług-bega.

Tak wybitne znaczenie Samarkandy wypływało w dużej mierze z jej geograficznego położenia w miejscu skrzyżowania głównych szlaków handlowych wiodących z Chin, Indii, Persji i północy. Niezwykle urodzajny obszar wybrzeża rzeki Zarafszan — nad środkowym biegiem której rozpostarła się Samarkanda — wpływał także na stale wzrastającą koncentrację ludności tak w samym mieście, jak i w jego okolicach. Czynniki te, stwarzając pomyślne warunki dla rozwoju miasta zapewniały jednocześnie i trwałość jego egzystencji na przestrzeni szeregu stuleci.

Najdawniejsze historyczne wzmianki o Samarkandzie — noszącej w starożytności nazwę Markanda — znajdują się w źródłach mówiących o podbojach Aleksandra Macedońskiego. Konkretnych wiadomości o początkach jak i okresie powstania Samarkandy nie zawierały jednak ani najwcześniejsze, ani późniejsze źródła historyczne. Spotykane u historyków opisy powstania Samarkandy były czerpane z podań i legend, których wersje różniły się jednak bardzo między sobą i z faktem powstania miasta łączyły różne wypadki i postacie. Jedno z takich podań założenie miasta przypisywało Afrasiabowi, legendarnemu władcy Turanu, od imienia którego powstała nazwa wzgórza, na którym wznosiła się Samarkanda. Inne podania czyniły nim mitycznego króla Iranu Kejsa. Arabskie opowieści podają, że do powstania Samarkandy miał się przyczynić (lub też już istniejący gród, bądź tylko jego mury zburzył i na przeciw ruin wybudował nową twierdzę) wódz arabski Szamar<sup>1</sup> (lub Samar, Szamir, Szimar) przechodząc tędy w czasie wyprawy na Chiny przedsięwziętej przez króla himiaryckiego. Według innych jeszcze wersji założycielem miasta, lub przynajmniej jednej jego części (zburzonej przez Szamara), był Aleksander Macedoński. Mimo tak różnorodnej treści wszystkie te wiadomości wskazują jednak na istnienie Samarkandy już w IV wieku p.n.e.

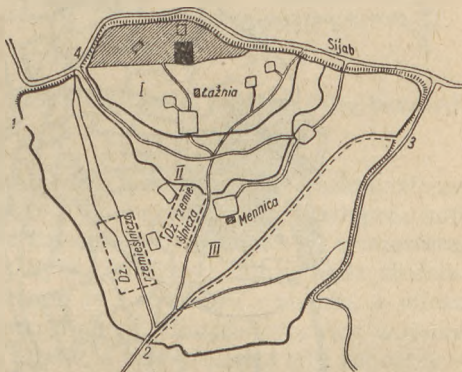
Wielowiekowe dzieje Samarkandy były ściśle związane z historią Azji Środkowej, na obszarze której, poczynając od pochodów Aleksandra Macedoń-

<sup>1</sup> Por. Mohammed Naršahi, *Ta'rih-i-Buhārā*, wyd. Ch. Schefer, Paryż 1892, s. 245. Nazwa Samarkanda شهرکند jest tu, wytłumaczona jako pochodząca od określenia tureckiego mającego znaczyć „siedziba (miasto) Szamara“, podczas gdy شهرکند ma być zarabizowaną formą tej nazwy. Końcówka „kand“ pochodzi jednak z języków sogdyjskich i znaczy „miasto, osiedle“ (Por. *Encyclopédie de l'Islam*, t. IV, s. 134).

skiego do panowania Timura, dynastie i państwa zmieniały się jak w kalejdoskopie. Zmiany układu politycznego powodowały z jednej strony rozwój i podnosiły znaczenie jednych terenów na niekorzyść innych, podczas gdy z drugiej — wojny oraz pustoszące napady wojowniczych plemion koczowniczych nadciągających z północy niejednokrotnie niszczyły dorobek okresów pokoju i przeistaczały kwitnące obszary w martwą, opustoszałą ruinę. Wypadki te nie sprzyjały normalnemu rozwojowi kraju, a krótkotrwałe organizmy państwowe nie mogły go nigdy należycie zabezpieczyć.

Początek średniowiecza, a wraz z nim i wytwarzanie się nowych feudalnych stosunków w Azji Środkowej, przypadł na VII i VIII wiek, kiedy do Mawarannahru<sup>2</sup> wkroczyli Arabowie. Zdobywcy arabscy nie tylko militarnie zapawali nad krajem, ale — i to było najważniejszą cechą ich podboju — wnieśli i rozprzestrzenili islam, nową religię, na podłożu której rozwinęła się następnie wspólna dla wszystkich zislamizowanych obszarów i narodów kultura muzułmańska. Na początku XIII wieku postępujący rozwój Azji Środkowej został katastrofalnie zahamowany nawałą mongolskich zaścianków Dżengiz Chana pozostawiających za sobą pożary i zgliszcz. Podźwignąć kraju z upadku nie zdołali ani mongolscy władcy, ani powstałe po upadku państw mongolskich oddzielne emiraty, stale walczące między sobą i przytłumione panującym położeniem chanatu Złotej Ordy. Wobec panującego chaosu dopiero utworzenie przez Timura w drugiej połowie XIV wieku silnego państwa, opartego na feudalnym systemie rządów, wpłynęło na ustabilizowanie się i rozwój życia kulturalnego i gospodarczego.

Słynny wódz i zdobywca Timur (Timurleng, Tamerlan)<sup>3</sup> pochodził ze sturczanego mongolskiego rodu Barlasów, władającego — w okresie rozkładu państwa dżagatajskiego — małym kraikiem Kesz<sup>4</sup>. Droga, którą przebył Timur, by z młodego, ambitnego emira stać się władcą rozległego państwa, to ciągłe, krwawe walki, w których wykazywał on wielki talent wojenny, niezwykłą odwagę, wytrwałość i bezwzględność. Pierwszym większym zwycięstwem Ti-



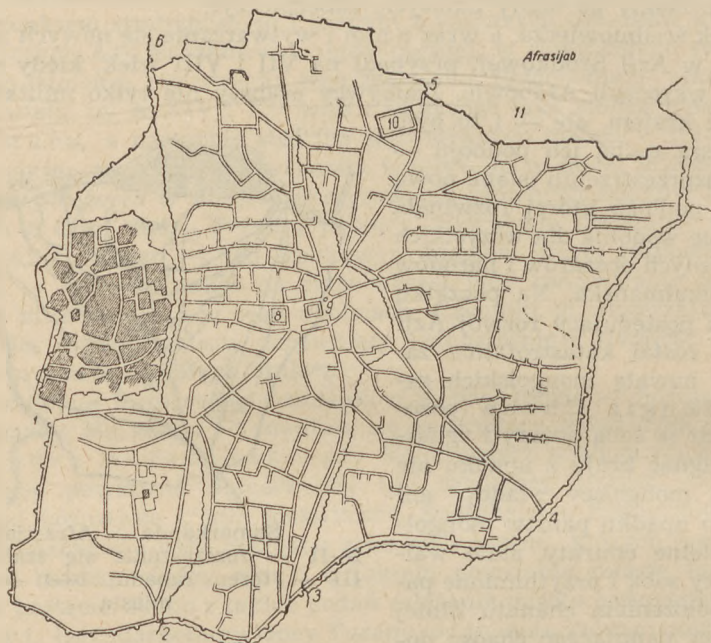
Samarkanda — Afrasiyab  
I—II — rozszerzanie się szahristanu;  
III — teren rabadu; 1—4 — bramy miasta

<sup>2</sup> Nazwa *مأ وراء النهر* *Mā warā' ān-Nahr* — „to co za rzeką” — była arabskim określeniem dla zdobytego przez Arabów i włączonego w obszar islamu kraju na północ od Amu Darii, stanowiącego jednocześnie północno-wschodnią granicę panowania muzułmańskiego.

<sup>3</sup> Według jednej z opowieści przydomek Timura „Timur lang” — „Timur Kula-wiec” prawdopodobnie przywarł do niego po roku 1363, gdy podstępnie zaatakowany przez emira Sistanu wyszedł z ciężkiej bitwy ze zranionym ramieniem i złamaną nogą. Tamerlan jest zeuropeizowaną formą przydomku. Wyraz „timur” jest sperszczoną formą wschodniotureckiego wyrazu „temir, temür” — „żelazo”.

<sup>4</sup> Kesz, późniejszy Szahriseb (Šahr-i-Sabz — zielone miasto) leży w niewielkiej odległości od Samarkandy, na południe od niej.

mura było zdobycie części Mawarannahru z Samarkandą, która stała się główną jego siedzibą, a od roku 1370 stolicą państwa, sięgającego pod koniec panowania Timura<sup>5</sup> od Jeziora Aralskiego do Zatoki Perskiej i od Gangesu do Eufratu. Państwo Timura, jednoczące po raz ostatni w historii Wschodu obszary Azji Środkowej i Iranu, nie było jednolitym polityczno-narodowym tworem, lecz krótkotrwałym imperium utrzymywanym w ryzach przez despotycznego



Samarkanda okresu Timura

1—6 — bramy miasta; 7 — mauzoleum Gūr-i-Mir; 8 — medresa  
Ulūg-bega; 9 — Carsū; 10 — meczet Bibi-hānum; 11 — zespół  
mauzoleów Šāh-I-Zinde

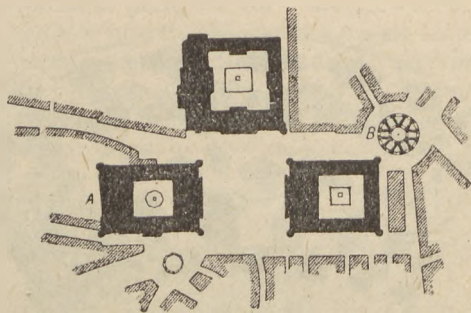
władcę, w którym jedyną spójnią dla podbitych narodów był islam. Ta wielonarodowość przejawiała się między innymi w wielu językach używanych nawet na dworze Timura, z których najważniejszymi były turecki, perski i arabski.

Dążenie do utworzenia potężnego imperium kierowało tak zewnętrzną, jak i wewnętrzną polityką Timura. Ten feudalny władca i zdobywca rozumiał bowiem doskonale, że zapewnienie jego władzy leży nie tylko w sile oręża, ale i w gospodarczym rozkwicie kraju. Tak jak konsekwentnie dążył do ugruntowania mocarstwowości swego państwa prowadząc zwycięskie wojny, tak samo starał się stworzyć dogodne warunki dla gospodarczego życia kraju poprzez utrzymanie wewnętrznego spokoju i ładu oraz przez zapewnienie bezpieczeństwa na drogach i szlakach handlowych. W swej działalności gospodarza kraju szczególną opieką otaczał podstawową część swego państwa —

<sup>5</sup> Panował 1369—1405 r.

Mawarannahr oraz Samarkandę, z której chciał uczynić najwspanialsze miasto świata. W tym celu wystawiał w stolicy wspaniałe budowle, mające symbolizować jego osobistą wielkość i potęgę stworzonego przez niego imperium.

Mimo że przeciwko działalności Timura w dziedzinie budownictwa występował ostro jego dowódca i wojsko, wśród których przeważały elementy koczownicze, nie zaprzestał jej do końca życia, pragnąc w ten sposób pozostawić trwały ślad swej potęgi. Co więcej — marząc o zapanowaniu nad najsłynniejszymi miastami Wschodu muzułmańskiego i o uczynieniu z Samarkandy centrum świata — Timur nadawał powstałym dookoła niej osiedlom nazwy słynnych miast muzułmańskich: Damaszek, Misr (Kair), Szyraz, Bagdad,



Plac Registanu z medresą Uług-bega (A) i Ćarsū (B)

Sułtania i innych. Mimo że popierał rozwój i innych miast, nie przeszkadzało mu to jednak ograbić je z cennych przedmiotów i dzieł sztuki, które następnie koncentrował w Samarkandzie. Bezwzględnie natomiast rozprawił się z miastami, które nie chciały uznać jego władzy, lub były ośrodkami buntu bądź siedzibą wrogiej dynastii; na rozkaz Timura niszczone je i równano z ziemią, a mieszkańców i kosztowności przewożono do Samarkandy<sup>6</sup>. Liczne wyprawy wojenne także dostarczały Samarkandzie cennych łupów, a oprócz nich i siły roboczej — niewolników zatrudnianych przy wyrobie broni oraz w pracach budowlanych, prowadzonych z wielkim rozmachem w stolicy. Niebywała bowiem koncentracja ludności w Samarkandzie wywoływała konieczność jej rozbudowy i planowego przekształcenia. Timur realizował to zadanie z właściwą mu energią i pośpiechem, dzięki czemu w zadziwiająco krótkim czasie zostały przeprowadzone podstawowe roboty związane z rozbudową i przebudową Samarkandy. Wyraźny obraz działalności Timura w zakresie budownictwa zarysowuje się jasno przy porównaniu Samarkandy przedtimurowskiej z Samarkandą Timura, a rolę, jaką odegrał w historii tego miasta, uwydatnia porównanie kolejnych etapów rozwojowych Samarkandy.

Starożytna Samarkanda, wznosząca się na wzgórzu Afrasijaba, była warownym grodem, otoczonym obronnymi murami, pod którymi — na pewnej przestrzeni — przebiegał rów wypełniony wodą. Wewnątrz miasta wznosiła się twierdza, będąca siedzibą władcy i jego przybocznej gwardii. Otaczające twierdzę domy, zajmujące całą przestrzeń murów miejskich, tworzyły właściwe miasto, tzw. *shahristan*<sup>7</sup>. Tu koncentrowało się właściwe życie miasta i tu mieszkali urzędnicy dworu, dihkanowie<sup>8</sup>, duchowni, kupcy i rzemieślnicy. Ci

<sup>6</sup> Takimemu losowi uległ Urgendź (Chorezm), którego władca odrzucił propozycję układu z Timurem. Timur kazał zdobyte miasto zburzyć, teren jego zaorać i zasiać, a mieszkańców przesiedlić do Samarkandy. Podobnie zrujnowana została stolica Złotej Ordy, Saraj Berke, której ludność została przymusowo przesiedlona do Samarkandy.

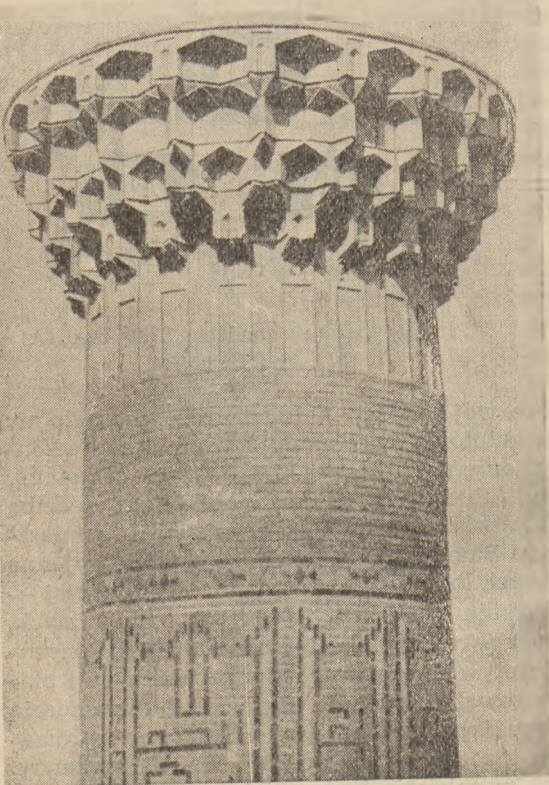
<sup>7</sup> شهرستان — *shahristān* — miasto otoczone warownymi murami; mieszkalna część miasta

<sup>8</sup> *Dihqān* — szlachcic perski.

ostatni skupiali się głównie pod murami miejskimi, gdzie mieli swoje mieszkania, warsztaty i sklepy. Teren ten przecinały wąskie, kręte i często ślepe uliczki, prowadzące przeważnie ku głównym ulicom miasta. Do miasta można

się było dostać przez cztery bramy murów miejskich. Bramy te znajdowały się u wylotu głównych ulic, które zaczynały się u wrót twierdzy i przebiegały następnie przez *shahrīstan*. Na ulicach tych skupiało się ruchliwe życie miejskie, a na bazarach, rozmieszczonych w pewnych odstępach wzdłuż ulic, można było nabyć różnorodne towary miejscowe, a także wyroby innych, nieraz bardzo odległych krajów. Na głównych ulicach znajdowały się także zbiorniki zaopatrujące ludność w wodę, którą doprowadzano do miasta kanałami z rzeki przepływającej w niewielkiej odległości od niego.

Już w X wieku, w okresie pokojowych rządów Samanidów, Samarkanda zaczęła się szybko rozrastać i rozwijać. Dla stale wzrastającej liczby mieszkańców i coraz intensywniej rozwijającego się rzemiosła i handlu ciasnymi stawały się wytyczone murami granice *shahrīstanu*. Kupcy i rzemieślnicy zaczęli się stopniowo przenosić



Medresa Ulug-bega. Fragment minaretu

ze wzgórza na równinę na teren *Registanu*<sup>9</sup>, a następnie jeszcze bardziej na północ, bliżej skrzyżowania dróg wiodących z Buchary do Fergany i Szahrīse-bzu. Teren ten przekształcił się wkrótce w handlowo-rzemieślnicze przedmieście, tzw. *rabad*<sup>10</sup>. Tu rzemiosło i handel przyciągnęły więcej ludności niż położony na wzgórzu *shahrīstan*, któremu stopniowo pozostało tylko administracyjne znaczenie.

Gdy na początku XIII wieku najeźdźcy mongolscy zburzyli mury i twierdzę oraz zniszczyli kanały nawadniające, ludność zdecydowanie opuszczała wzgórze i osiedlała się na *rabadzie*. Proces przemieszczania się miasta zakończył ostatecznie Timur przez otoczenie murami rozszerzonego obszaru, przesuwając w ten sposób punkt ciężkości miasta na równinę.

ريگستان — *rigistān, registān* — piaszczysty teren, okolica miasta, podgrodzie.

10 ربهض — *rabad* — mury miejskie, teren pod murami miasta, przedmieście.

Do nowej stolicy coraz liczniej i częściej przybywały karawany, kupcy i rzemieślnicy, pielgrzymi i podróżnicy, a wreszcie i posłowie innych państw. Miasto tętniło życiem. Obok towarów miejscowych bazyry Samarkandy przepełniały także towary przywożone z Chin, Iranu, Indii, Syrii, Mezopotamii i Rusi. Miasto stało się dominującym ośrodkiem politycznym i handlowo-rzemieślniczym. Timurowi nie wystarczało jednak naturalne rozrastanie się miasta — sztucznie podnosił liczbę mieszkańców przez ściąganie ludności innych miast oraz osiedlanie tu niewolników, których tak obficie dostarczały wojny. W wyniku tej polityki Samarkanda wkrótce stała się przeludniona i ciasna. Wobec chaotycznego zabudowania miasta zabrakło w nim miejsca na place



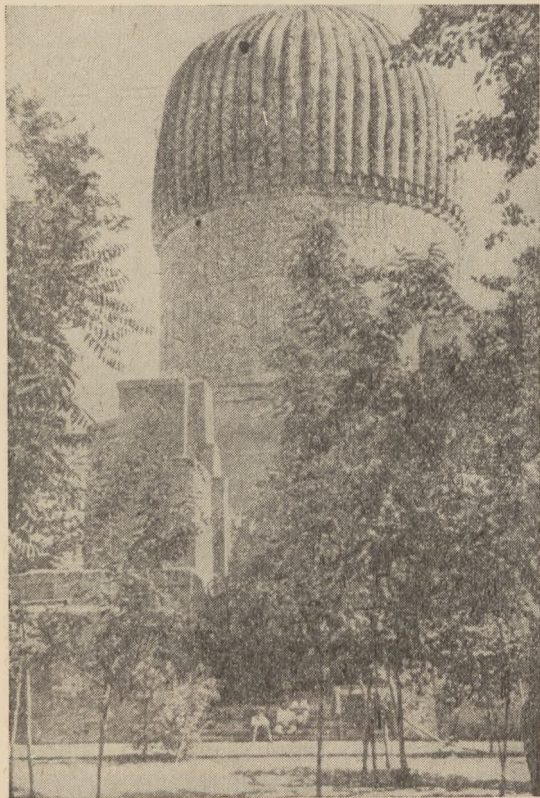
Meczet Bibi-hanum

targowe, a także pogorszyły się znacznie warunki bezpieczeństwa i higieny. Sytuacja ta mogła być jedynie rozwiązana na drodze planowej przebudowy miasta. Realizację tego zadania rozpoczął Timur od uregulowania i rozszerzenia głównych ulic i placów. Przebudowę Samarkandy oraz jej wspaniałe budowle opisał dokładnie w swym dzienniku poseł Kastylji Ruy Gonzales de Clavijo, przebywający od 1403 roku na dworze Timura. Píše on:

„W Samarkandzie każdego roku sprzedaje się wiele różnych towarów, które przywozi się z Chin, Indii, Tatarii i innych miejsc lub z samego samarkandzkiego państwa, które jest bardzo bogate. I kiedy w mieście nie było więcej miejsca, gdzie byłoby można wszystko sprzedawać, władca rozkazał przeprowadzić przez miasto ulicę, na której po obu stronach byłyby sklepy i budki dla sprzedaży towarów. Ulica ta powinna zaczynać się w jednym końcu miasta i, przechodząc przez całe miasto, dochodzić do drugiego końca. Pracę tę polecił władca dwóm swoim *mirasom*. Oni rozpoczęli swą pracę i zaczęli burzyć domy, które spotykali w tych miejscach,

gdzie władca chciał przeprowadzić ulicę. Ulicę przeprowadzili bardzo szeroką i po obu stronach postawili budki dla sprzedaży towarów. Przed każdą budką były wysokie ławki z białego kamienia. Wierzch całej ulicy był pokryty sklepieniem z okienkami, przez które przechodziło światło. W pewnych odstępach na ulicy były wydobre zbiorniki z wodą... Pracujący dniem odchodzili, gdy zapadała noc, i przychodzili inni pracować nocą. Jedni burzyli domy, drudzy równali ziemię, trzeci budowali. W ciągu dwudziestu dni zrobiono zadziwiająco dużo<sup>11</sup>.

Ulica ta zaczynała się prawdopodobnie okrągłą targową budowlą przy Żelaznej Bramie i zamykała podobną budowlą przy Bramie Bucharskiej. Budowle te były połączone z bramami krótkimi i węższymi uliczkami. Podobnie przebudowane zostały i inne ulice miasta.



Mauzoleum Gūr-i-Mīr

Oprócz gospodarczego usystematyzowania miasta Timur wkładał także wiele energii w ozdobienie stolicy monumentalnymi budowlami, których urok i potęga mogłyby Samarkandę na wieki okryć sławą. Prowadząc budownictwo na tak wielką skalę Timur ściągął do Samarkandy nie tylko najwybitniejszych majstrów swego państwa, ale sprowadzał także słynnych budowniczych, malarzy, kaligrafów i rzeźbiarzy innych krajów. Cały trzydziestoletni okres panowania Timura był wypełniony pracą nad wznoszeniem tych budowli, przy czym zdarzało się także, że sam przybywał na teren budowy i kierował robotami. Znałe są wypadki burzenia na jego rozkaz niektórych już ukończonych fragmentów niedostatecznie wyrażających — według jego mniemania — ideę potęgi i piękna. Podobne za-

miłowania cechowały i następcę Timura, jego wnuka Ulug-bega<sup>12</sup>, który obok kontynuowania działalności budowniczej, przyczynił się także do utworzenia w Samarkandzie wielkiego ośrodka naukowego i uczynił z Samarkandy to, o czym marzył Timur — centrum kultury i cywilizacji muzułmańskiej.

Budownictwo Timura jak i Ulug-bega cechuje planowość i konsekwencja. Monumentalne budowle stanowiły pewne całościowe kompleksy, przy czym

<sup>11</sup> Por. W. A. Ławrow, *Gradostroitel'naja kultura Sredniej Azii*, Moskwa 1950, s. 100—101 i Sz. E. Ratija, *Meczet Bibi-Chanym*, Moskwa 1950, s. 22.

<sup>12</sup> Panował 1407 — 1449 r.

każda z budowli była powiązana z całą grupą i miała określony stosunek do całości. Poszczególne grupy budowli były rozmieszczone w kilku punktach miasta; łączyły je główne ulice pokryte na całej długości sklepieniem z trzciny, chroniącym przed palącymi promieniami słońca. Na ważniejszych skrzyżowaniach ulic znajdowały się okrągłe, pokryte kopułą budowle targowe<sup>13</sup>. Wszystkie główne ulice biegły promieniście od centrum miasta ku sześciu bramom murów miejskich.

Pierwszą budowlą, jaką Timur wznosił w Samarkandzie, była twierdza położona w zachodniej części, niedaleko granicy miasta. Teren ten był otoczony murem z dwiema bramami wychodzącymi na wschód i na zachód. Wewnątrz murów wznosił się czteropiętrowy pałac Timura *Kok-seraj*. Tu znajdowały się także mniejsze budowle, takie jak meczet, mennica, warsztat broni i zabudowania dworskie. Cały ten zespół, zbudowany z wielkim przepychem, tonął w zieleni drzew i krzewów. Ogród otaczający pałac upiększały sadzawki i fontanny, a wśród bujnej zieleni kryły się lekkie pawilony. Najstynniejszym był pawilon *Činīhāne*, którego marmurowe wnętrze zdobiły freski wykonane przez artystów chińskich. Pawilon ten był wzniesiony za panowania Uług-bega. Władca ten posiadał także swój pałac *Čehel sutūn* (pałac o czterdziestu kolumnach), którego piękne z artystycznym umiarem wykonane wnętrze wyróżniało go wśród innych budowli mających bardzo bogatą, barwną dekorację. Współcześni podróżnicy i rezydenci na dworze barwnie i dokładnie opisujący budowle Samarkandy przekazali także opis sali tronowej *Körünüş-hāne*, urządzonej z wielkim przepychem i artyzmem — tron władcy znajdujący się wewnątrz sali miał podobno niezwykle duże rozmiary.

Twierdza stanowiła polityczne i administracyjne centrum miasta — natomiast środkowym punktem obszaru miasta był plac *Registanu*. Za Timura w geometrycznym środku miasta, w miejscu przecięcia się podstawowych ulic została wzniesiona okrągła targowa budowla — *Tim-i-kalah-i-forušān* — „bazar sprzedawców ubiorów na głowę“. Na obszernym placu, położonym w bok od *timu*<sup>14</sup>, w okresie czterdziestoletniego panowania Uług-bega powstał cały kompleks słynnych budowli — wspaniała *medresa*<sup>15</sup>, słynny z artystycznej



Mauzoleum Gūr-i-mīr. Fragment drzwi

<sup>13</sup> Place na skrzyżowaniach ulic, na których odbywały się targi, określano nazwą *čārsū* (چارسو); tak nazywano też duże, okrągłe targowe budynki (mające także właściwą nazwę تیم — *tim*) mieszczące się w centrum placu, ku któremu biegły dwie lub kilka ulic.

<sup>14</sup> تیم — *tim* — duża hala targowa.

<sup>15</sup> Ar. *madrassa* — wyższa muzułmańska szkoła teologiczna. Budowla ta o kształcie prostokątnym ma wewnątrz duży dziedziniec. Zewnętrzne trzy ściany bu-

ornamentacji meczet<sup>16</sup>, oraz *hāngāh*<sup>17</sup>, którego olbrzymia kopuła wzbudzała zachwyt współczesnych. Zespół otaczały karawanseraje<sup>18</sup>, bazyry i łaźnie. Z budowl tych do chwili obecnej zachowały się tylko ruiny medresy Uług-bega. Odwrotnie niż w innych medresach — w których nauka ograniczała się wyłącznie do zagadnień religijnych — w medresie Uług-bega, dla której słuszej nazwą byłaby nazwa *Bait al-Hikma*<sup>19</sup>, wykładano także nauki świeckie. Rozwinęły się tu szczególnie dwie dziedziny nauki — matematyka i astronomia, wykładane przez najwybitniejszych uczonych i znawców tej gałęzi wiedzy. Tu odbywały się naukowe dysputy i tu opracowano plan budowy i urządzeń słynnego obserwatorium astronomicznego Uług-bega, wybudowanego następnie nieco na wschód od miasta. Obie budowle były chlubą Uług-bega, który był nie tylko władcą i budowniczym Samarkandy, ale przede wszystkim wielkim uczoneym i wybitnym astronomem. Medresa Uług-bega, zajmująca duży, prostokątny teren, posiadała obszerne audytoria, w których odbywały się wykłady. Wewnątrz budowli znajdował się kwadratowy dziedziniec z ośmiokątnym basenem po środku. Na czterech rogach medresy wznosiły się wysokie, okrągłe minarety<sup>20</sup>, nadające budowli szczególny wdzięk i dynamikę. One sprawiały, że budowla wywoływała wrażenie wyższej i potężniejszej, niż była nią w istocie. Główne wejście zwrócone na plac Registanu miało wspaniały portal o dużym strzelistym łuku. Zewnętrzne mury jak i wewnętrzne ściany budowli były bogato i barwnie ozdobione artystyczną okładziną z kolorowych cegiełek, majoliki i rzeźbionej mozaiki. W celach zdobniczych używano tu także złota i rzeźbionego marmuru. Tematyka ornamentu przeważnie geometryczna, roślinna i literowa. W kolorystyce budowli przeważały tonacje błękitu.

Pozostałe trzy kompleksy monumentalnych budowli wznosiły się w dwu przeciwnych dzielnicach Samarkandy. Jednym z nich był zespół wznoszący się w pobliżu Żelaznej Bramy. Tworzyły go dwie słynne budowle — meczet *Bibi-hānum* oraz wznosząca się naprzeciw niego medresa.

Meczet *Bibi-hānum* został wybudowany przez Timura dla upamiętnienia wielkiego zwycięstwa nad stolicą północnych Indii — Delhi. Jednak nie chęć

dowli są głuche i tylko główna oblicowana fasada jest ozdobiona bogato dekorowanym portalem. W budowl tej, przeważnie dwupiętrowej wysokości znajdują się: meczet, sale wykładowe i małe pokoiki przeznaczone dla wykładowców i uczniów.

<sup>16</sup> Ar. *masgid* — miejsce modlitwy, meczet. Pierwotne meczety arabskie nie były budowlami, ale zajmowały prostokątny teren otoczony murem. Dziedziniec wewnętrzny otaczały kolumny biegnące wzdłuż murów. Duże meczety Azji Środkowej (jak np. meczet *Bibi-hānum* w Samarkandzie) mają także duży, prostokątny dziedziniec otoczony kolumnami, wewnątrz którego wznosi się duża budowla pokryta kopułą, w której znajduje się wnęka wskazująca kierunek modlitwy — *mihṛāb*. Drugim typem meczetu rozpowszechnionym w Azji Środkowej jest *na-māzgāh* — miejsce modlitwy; kaplica. Jest to budowla pokryta kopułą, wejście której ma charakterystyczny, duży łuk.

<sup>17</sup> *hāngāh* i *hānagāh* — klasztor derwiszów i sufich.

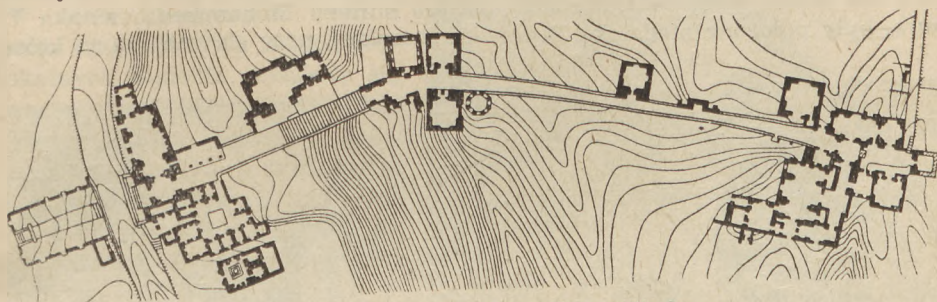
<sup>18</sup> karawanseraj — gospoda orientalna, zajazd.

<sup>19</sup> *Bait al-Hikma* — Dom Mądrości — nazwę tę nosiły wyższe szkoły na Wschodzie muzułmańskim.

<sup>20</sup> Ar. *manāra* — minaret — rodzaj wieży, z której muezzin wzywa śpiewnie wiernych do modlitwy. Pierwotną formą minaretu było podwyższenie o dziesięć stopniach. Jeszcze we wczesnoislamskim okresie minaret przyjął formę wieży i w następstwie stał się stałym elementem architektonicznym meczetu. Z biegiem czasu wieże minaretów stały się elementem dekoracyjnym w monumentalnych budowlach. Minarety Azji Środkowej i półn. Iranu charakteryzują się formą okrągłych, smukłych wież zwężających się ku górze.

uczczenia Allaha, ale jakby horacjańskie — wprawdzie mniej humanitarnie pojęte — *Exegi monumentum* — kierowało Timurem przy wznoszeniu tego pomnika chwały i potęgi, który miał mówić współczesnym i potomnym o czynach niezwyciężonego zdobywcy. Budowli o tak wielkich rozmiarach nie było jeszcze w państwie Timura. Meczet wywoływał podziw i wprowadzał w zachwyt współczesnych, którzy poświęcali mu szereg poematów i opisów. Saraf ad-Dīn pisze w swym *Zafer-nāme* (Księga Zwycięstw): „Jego kopuła byłaby jedyną, gdyby niebo nie było jej powtórzeniem; jedynym byłby łuk, gdyby Mleczna Droga nie była jego parą”<sup>21</sup>. Meczet ten, będący ulubioną budowlą Timura, nosił imię jego najstarszej żony Bibi-hānum.

Dla urzeczywistnienia tej budowy Timur ściągnął najwybitniejszych budowniczych i artystów-dekoratorów. Całe rzesze niewolników wznosiły pod ich



Plan zespołu mauzoleów Šāh-i-Zinde

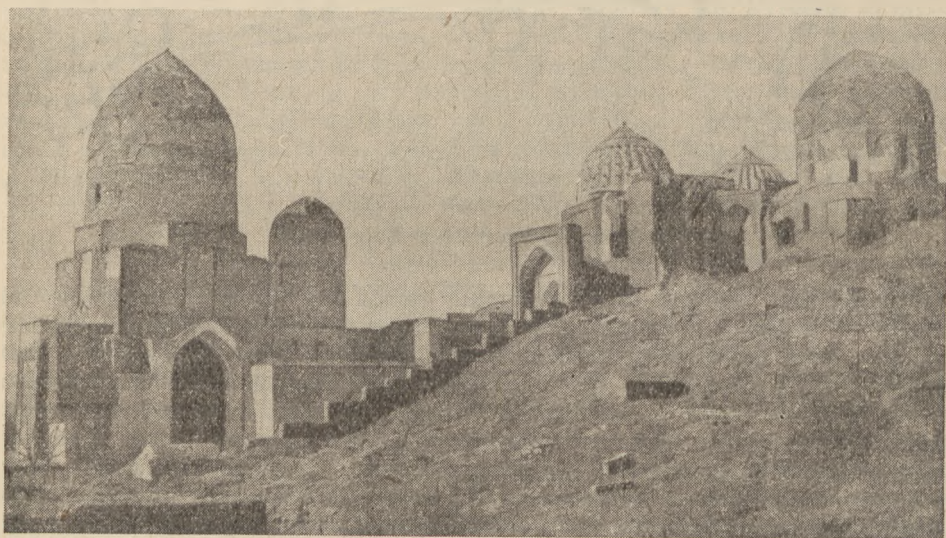
kierownictwem potężne mury meczetu. Robót nie przerywano nawet na chwilę — dniem i nocą rozlegały się w mieście charakterystyczne odgłosy budowy. Przy wznoszeniu meczetu wyzyskane były także przygnane z Indii słonie, które przyciągały z gór olbrzymie bloki kamienne. Budowa meczetu trwała pięć lat. Było to na ówczesne stosunki zadziwiająco szybkie tempo, które Timur osiągnął przez zatrudnienie maksymalnej ilości ludzi i wykorzystanie wszystkich możliwości ówczesnej techniki. Mimo że w budowie uczestniczyli najwybitniejsi budowniczowie i artyści, dysponujący nieograniczoną ilością materiałów budowlanych i zdobniczych, to jednak portal meczetu wydał się Timurowi zbyt małym i skromnym — rozkazał go więc zburzyć i wzniesić nowy, wspanialszy, potężniejszy. Nic nie wskazuje na to, by rozkaz ten był wykonany — prawdopodobnie szybka śmierć Timura, która nastąpiła w r. 1405, podczas przygotowań wyprawy na Chiny, pozwoliła nie wykonać chociaż jednego z żądań despotycznego władcy.

Meczet *Bibi-hānum* wraz z obszernym wewnętrznym dziedzińcem zajmował duży prostokątny teren. Główne wejście do meczetu wiodło z dziedzińca przez ogromny portal (wys. 41 m.) z kolosalnym strzelistym łukiem (rozpiętość łuku 25 m). Meczet miał charakterystyczną olbrzymią kopułę o kolorze błękitnego nieba. Portal i kopuła stanowiły najwspanialsze elementy budowli. Wielkość ich przekraczała znacznie rozmiary kopuł i portalów innych budowli tego typu spotykanych w ówczesnym świecie muzułmańskim. Przepyszna dekoracja, nie mająca sobie równych, urzeczywistniona być mogła tylko przez wyzyskanie cennych łupów wojennych, które Timur zdobył w czasie wyprawy

<sup>21</sup> Por. S. N. Połupanow, *Architekturnyje Pamiatniki Samarkanda*, Moskwa 1948, s. 20.

na słynną ze swych fantastycznych bogactw stolicę Indii. Wieść o wspaniałym meczecie rozeszła się szybko po świecie przyciągając do Samarkandy wielu podróżników. Jednak zbyt wielka i ciężka kopuła meczetu nie zdołała się oprzeć nawet nieznacznym trzęsieniom ziemi i już po kilku latach od zakończenia budowy pokazały się na niej rysy. Meczet z domu modlitwy zamienił się w „dom strachu“, gdyż cegły spadające na głowy wiernych, powodując obawę zawalenia się kopuły, wywoływały paniczne ucieczki ludności zebranej na modlitwy. Mimo że meczet nie okazał się tak trwałym pomnikiem, jak o tym marzył Timur, to jednak nawet dzisiejsze ruiny pozostawiają niezatarte wrażenie ogromu tej budowli.

Pozostałe dwa kompleksy monumentalnych budowli to zespoły grobowców-mauzoleów: *Gūr-i-Mīr* i *Šāh-i-Zinde*. Mauzoleum *Gūr-i-Mīr* z grupującymi się wokół niego *hāngāh'em* i *medresą* sułtana Mohammeda, wnuka Timura, były położone niedaleko Bramy Bucharskiej, przy głównej ulicy, której



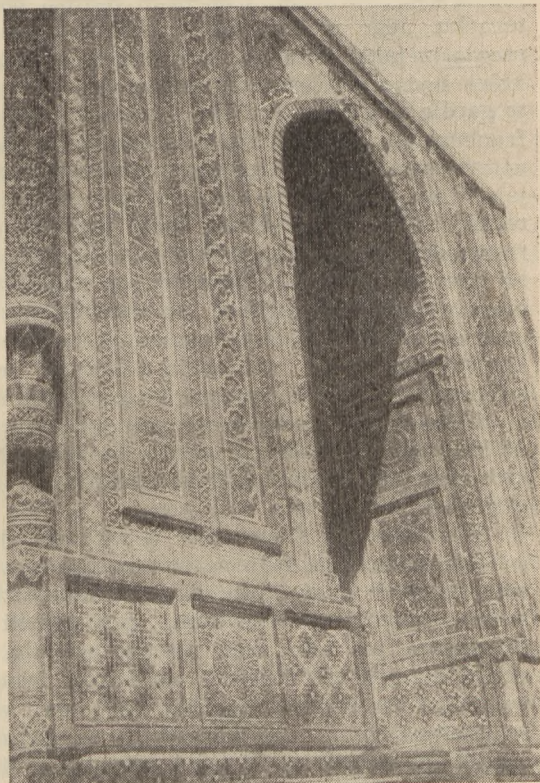
Zespół mauzoleów *Šāh-i-Zinde*

początek po przeciwległej stronie miasta tworzył meczet *Bibī-hānum*. Zespół ten został wybudowany przez najukochańszego wnuka Timura i jego oficjalnego następcę sułtana Mohammeda. Główną budowlą w tym zespole był rodzinny grobowiec Timura. Rzeźbiony portal prowadził do ozdobionej lekką kopułą budowli, pod której podłogą spoczywały zamurowane ciała władców Samarkandy. Na rogach budowli wznosiły się wąskie, strzeliste minarety. Z zachodniej i wschodniej strony dziedzińca mauzoleum rozpościerały się *hāngāh* i *medresa*. Zasadniczym elementem zdobniczym były tu napisy na cześć Allaha i Proroka oraz geometryczne i rzeźbione ornamenty. Przy poważnej tematyce ornamentu harmonijne, jasne tony barw nadawały budowlu cechę spokoju i powagi.

Zespół *Šāh-i-Zinde*, rozpościerający się na południowym zboczu wzgórza Afrasijaba, miał cały kompleks mauzoleów, które łączyła dróżka, prowadząca od wejściowego portalu ku górze. Miejsce to już od najstarszych okre-

sów było cmentarzyskiem Samarkandy. W VII w. znajdowała się tutaj legendarna mogiła Kusama, którego nazywano Šāh-i-Zinde. Nazwą tą określano następnie całą cmentarną część miasta. W okresie timurowskim znalazły się tu: mauzoleum Turkan-aqā, grobowiec siostry Timura Szirin-beg-aqā, żony Timura — Tuman-aqā oraz mauzoleum astronoma, nauczyciela Ulug-begā, Kazi-Zade-Rumi. Mauzolea te tworzyły portalowo-kopułowy typ budowli, który rozpowszechnił się w architekturze okresu timurowskiego.

Sztuka architektoniczna w państwie Timura osiągnęła wyjątkowo wysoki rozwój i rozmach. Budowle tego okresu, dumnie zakończone wysokimi kopułami i ozdobione gigantycznymi napisami, charakteryzował masowy architektonicznych form i ogrom rozmiarów. Na rogach prostokątnych budowli wznosiły się okrągłe, strzeliste minarety. Charakterystycznym zwyczajem kompozycyjnym było wznoszenie ogromnych wejściowych portalów ze strzelistym łukiem. Ta najbardziej reprezentacyjna część budowli posiadała niezwykle bogatą ornamentację, podczas gdy inne części były przeważnie okładane kolorowymi, glazurowanymi cegielkami. W dekoracyjnej ornamentyce przeważały motywy geometryczne, roślinne i literowe. Niekiedy spotyka się także i malowidła ściennie. Mimo szerokiej skali barw koloryt budowli okresu timurowskiego opierał się głównie na tonacjach błękitnej i żółtej z niewielkim udziałem koloru zielonego; był to także koloryt krajobrazu Samarkandy: błękitnego nieba, żółtej pustyni i zielonych oaz<sup>22</sup>.



Šāh-i-Zinde. Fragment mauzoleum Turkan-aqā

Okres rządów Timura i Ulug-begā przeobraził Samarkandę w wielki ośrodek kultury, nauki i sztuki muzułmańskiej oraz w polityczne i handlowo-rzemieślnicze centrum Azji Środkowej — był to najwyższy etap rozwojowy w dziejach średniowiecznej Samarkandy.

<sup>22</sup> Por. S. N. Połupanow, Architekturyje Pamiatniki Samarkanda, Moskwa 1948, s. 5.

WITOLD JABŁOŃSKI

## KARTKI Z DZIENNIKA PODRÓŻY PO WIETNAMIE (1932 R.)

18.IX. Ranny wyjazd z Kun-mingu. Pociąg składa się z wagonu mieszanego pierwszej i drugiej klasy, dwu wagonów trzeciej klasy i kilku czwartej. Pierwszą klasą jedzie znany amerykański przyrodnik Rock i jakaś rodzina francuska. Drugą jedzie tybetański służący, jakiś Annamita, paru Chińczyków i ja. Trzecią jadą Annamici i średnio zamożni Chińczycy, a w czwartej cisną się „tubylcy“, jak się o nich pogardliwie wyrażają francuscy kolejarze. Annamita, dowiedziawszy się, że nie jestem Francuzem, zaczął od razu ze mną rozmawiać. Mówi po francusku bardzo poprawnie, choć może zanadto po literacku. Jego melancholijna słodycz annamicka nie jest zdolna ukryć oburzenia, z jakim skarży się na brutalne postępowanie okupantów. Pracuje na kolei będącej własnością francuską, ale ten biały chleb francuski kością w gardle mu staje. Annamici mają z reguły wielokroć niższe pensje od swoich francuskich kolegów, nie pozostające w żadnej proporcji do różnicy kosztów utrzymania francuskiej i annamickiej rodziny inteligenckiej. Sam jest, tak jak wielu Annamitów, pod nieświadomym urokiem kultury francuskiej, literackiej, ale nie wyobraża sobie żadnych pomyślnych możliwości współżycia francusko-annamickiego. Jest przekonany, że jego naród nie ustępuje intelektualnie zdobywcom. Obcowanie z przedstawicielami Francji kolonialnej nie może go przecież zachęcić do uznania wyższości „białej rasy“, chyba wprost przeciwnie. Wie teoretycznie, że Francuzi są także ludźmi i że kiedyś *Liberté, Egalité, Fraternité* było częścią dekoracją dokumentów urzędowych i gmachów publicznych. Powtórzył mi rozpowszechnioną wśród Annamitów anegdotę o „diabelskim katechizmie“, jaki wręczają każdemu Francuzowi, który jadąc do kolonii mija Kanał Sueski. „Katechizm“ ten każe im zapominać o wszystkich zasadach, w jakich byli wychowani, i zastąpić je twardym kodeksem łupieżczego zdobywcy.

Słyszałem od Francuzów o niechęci, jaką są otoczeni jakoby Chińczycy w Indochinach, dlatego że monopolizują w swoich rękach cały handel, zapytuję go więc o stosunki chińsko-annamickie. To Francuzi podburzają nas zawsze przeciw Chińczykom, wprowadzili u nas pismo fonetyczne zamiast chińskiego, nie żeby nam ułatwić oświatę, ale żeby nas oddzielić od kultury chińskiej, z którą byliśmy od dwóch tysięcy lat związani. Szkoła francuska wpaja w nas niechęć do Chin. Ale czyż wiele więcej warte są ich dyplomy świadczące, że znamy wszystkich Merowingów na pamięć, od studiów nad klasykami chińskimi, kiedy i tak nasi abiturienti nie mogą dostać stanowisk odpowiednich do ich wykształcenia, bo stanowiska te są obsadzone przez obcych nieuków. Szkoła francuska wyrывa nas ze starej tradycji i daje nam aspirację, którym pierwsza staje na przeszkodzie administracja francuska.

19.IX. Po śniadaniu w A-mi-czou wsiadamy z powrotem do pociągu. Przez peron ledwie się można przecisnąć. Między białą ubranymi żołnierzami, rozstawionymi co dziesięć kroków z karabinem u nogi, snują się wiotkie Annamitki, sterczą w swych płaskich stożkowych kapeluszach zagapieni chłopcy, kręcą się przekupnie. Wśród tego pstrego tłumu przeciskają się Francuzi eskortowani przez swoich boyów. Pociąg rusza punktualnie, ale nie jechaliśmy pół godziny, kiedy staje w szczerym pustkowiu. Pytam się francuskiego kontrolera, czy linia zepsuta — odpowiada mi, że nic ważnego, przejechaliśmy jakiegoś robotnika zaskoczonoego pociągiem. „Ce n'est pas le premier, ni le dernier qui sera tué sur la ligne“ — brzmi spokojna odpowiedź.

Dopiero dzisiaj i to raczej od południa, kiedy powoli zaczynamy zjeżdżać z płaskowzgórza junańskiego, droga ukazuje całą swoją zapowiadzaną malowniczość. Nieskończenie długimi serpentynami kolej owija się dookoła gór, ciągle wpada w tunele, przeskakuje mostami przepaści. Znowu znikamy w tunelu, długo trwa ciemność, wtem na chwilę błysk światła, żelazisty łomot — jesteśmy na moście, pod którym w głębokim wąwozie pieni się strumień między dwoma prostopadłymi ścianami. Potem znowu ciemność — jesteśmy znowu w tunelu. Kilka kilometrów dalej, wspiawszy się zygzakiem trochę wyżej widzimy przebytą drogę — wielkie żelazne przeszło wisi nad przepaścią, łącząc dwie prostopadłe ściany z niewidocznymi wlotami tunelu. Kiedy indziej znowu jadąc kolistym, żelaznym wiaduktem widzimy wyraźnie, jak wagony pochylają się ku przepaści.

Ale głównym urokiem drogi jest zwrotnikowa roślinność. Właśnie jej przesadne, wprost rozpustne bogactwo, w przeciwieństwie do nagich, prostopadłych ścian i pieniających się srebrzyscie strumieni daje ciągle inny, fantastycznie zmienny obraz. Czasami kaskada palm pokrywa zieloną płachtą całe zbocze góry. Gdzie indziej znowu szmaragdowym dywanem rozpostarła się trawa. Nieznane krzewy kwitną szkarłatnym kwieciami. Drzewa nie mają najmniejszej powagi, rosną sobie z pijacką fantazją, gdzie się da i jak się da, wynurzając się z najmniej spodziewanych szczelin skalnych, chciwie chwytając się ziemi powietrznymi korzeniami. Wszędzie widać tłok, pośpiech i zarazem nie-trwałość istnienia, jakieś bujne i w porównaniu z dostojnością lasów północnych niemoralne życie. Wieczność istnienia gatunku urzeczywistnia się przez kruchość życia jednostki.

Pod wieczór podjeżdżamy do indochińskiej granicy. Wjechaliśmy już w dolinę zatoki Songkoi i jesteśmy u podnóża płaskowzgórza junańskiego. Na chińskiej komorze celnej w Ho-kou przy rewizji urzędnik wcale nie zagląda do mego plecaka, tylko życzy mi szczęśliwej podróży. Wreszcie wjeżdżamy do Tonkinu. Z daleka już widać nędzne, pograniczne miasteczko francuskie Laokai. Francuzi z całym swym tradycyjnym sadyzmem pogranicznym zabierają się do nas. Paszporty są naturalnie odebrane. Rzeczy trzeba zostawić na przechowaniu „en consigné“, przy czym są starannie wazone. Zamiast przykleić na bagażu nalepkę, a mnie wydać kwit, funkcjonariusz usiłuje pobrać dwukrotnie, minimalną zresztą, opłatę manipulacyjną. Idę do miasteczka. Mała Francja. Więc jest i *gendarmerie* i *épicerie* i *bureau de tabac*, wszystko zaopatrzone w podwójne francusko-annamickie napisy. Trafiam wreszcie do francuskiej restauracji; prawdziwy „patron“, naturalnie „en bras de chemise“, tak jakby żywcem uciekł z jakiegoś *Café du Commerce* z pierwszego lepszego francuskiego miasteczka, przyjmuje mnie ekstra winem, byle móc się trochę wygadać i nawymyślać na rząd, na „tubylców“ i na cały ten przeklęty kraj. Rząd za mało nam pomaga. Ci podli Annamici zewsząd nas wypierają. A zresztą cóż pan, chce, era kolonii już minęła.

Ale najciekawsza scena odbywa się na peronie: odjedżdża kompania legii cudzoziemskiej, przenosząc się do innego garnizonu. Powoli nadjeżdżają rikszami pijani do nieprzytomności legioniści. Inni nadchodzą pieszo, prowadzeni przez swoje „congai“, czasowe małe sojuszniczki. Wiotkie i wątłe dziewczęta uginają się pod ciężarem wyładowanych do niemożliwości tornistrów, podtrzymując jednocześnie zataczających się panów i władców. Na peronie gra wojskowa orkiestra. Obojętni na wszystko oficerowie świecą w szybko zapadającym mroku rozżarzonymi cygarami. Jedynie przytomni są podoficerowie. Z bardziej niż koleżeńską, bo z macierzyńską troskliwością dwóch

kaprali ładuje każdego legionistę do wagonu. Jeden uparł się konieczniejechać pierwszą klasą. Sierżant łagodnie mu tłumaczy, że będzie mu tam smutno z dala od „camarades“, wśród tego cywilnego bydła. Wreszcie wszystko załadowano. Na peronie i dalej jeszcze na podjeździe zostały milczące i wysmukłe postacie odprowadzających dziewczyn, żegnane galijskimi soczystymi epitetami. Pociąg ruszył.

20.X. Hanoi... Najpiękniejszą rzeczą w mieście jest wielkie jezioro, oddzielające dzielnicę francuską od annamickiej. Tutaj zwrotniki odzyskują swoje prawa — w nadbrzeżnym parku zgromadziły się najrozmaitsze drzewa i krzewy. Każde z nich inaczej kwitnie i pachnie. Jazda bezszelestną riksą długimi alejkami w cieniu drzew i aromacie kwiatów każe zapomnieć o brzydkich pałacykach i pretensjonalnych willach, którymi pasłem wzrok od rana.

Wieczór kończę w kinie. Sala jest nowoczesna i luksusowo urządzona, ale film marny. Bilety mają ogromną rozpiętość cen, z wielkimi zniżkami dla żołnierzy. Jedni siedzą grupami głośno rozmawiając, inni, bardziej sentymentalni, przysli tu ze swymi milczącymi towarzyszkami. Wydaje się, że administracja oficjalnie popiera miłości żołnierzy. Najprzód leży to w tradycji francuskiej, po wtóre kobiety białe są tu tak drogie i tak brzydkie, a zresztą Francuzów w kolonii jest tak mało, że chętnie wita się mieszkańców, wychowując ich po francusku i obsadzając nimi niższe stanowiska administracyjne.

Kino pokazuje doskonale Indochiny w przekroju: w krzesłach żołnierze i krajowcy, a w łóżach tuczone pluskwy urzędnicze. W ogóle powierzchownie Indochiny tak wyglądają, jakby istniały tylko gwoli administracji, doskonale opłacanej, zaopatrywanej tanio w najlepsze wina i kłócej się z nielicznymi „colons“, to jest osiadłymi Francuzami, wybierającymi zarząd miasta. O tych ostatnich krąży po Paryżu takie powiedzenie — „Co ty właściwie robisz w tym Tonkinie? — Ja? To co wszyscy, sprzedaję krajowcom ziemię, która do nich należała“.

W kawiarni zapoznają się z miejscową prasą. Dzienniki opisują lokalną kampanię wyborczą. Jakie beczki pomyj wylewają sobie na głowy ci poczciwi citoyens! Całe szpalty gazet zajęte są osobistymi porachunkami i przezroczytymi szantażami.

Z gazet tych wynika jeszcze coś innego: jak się tu demoralizuje żołnierza francuskiego. O dziwnie pojętej dyscyplinie sam mogłem się przekonać, patrząc na rozmamłane i chwiejące się sylwetki legionistów. Jedynie murzyny wyglądają na prawdziwych żołnierzy; przyjemnie patrzeć na ich pogodne i uśmiechnięte twarze. Francuz może tu robić, co mu się podoba. Katowanie swoich towarzyszek i bójk — oto stała pozycja kroniki codziennej. Defraudacja określona jest jako „nieszcześliwy gest“, z powodu którego nie można zniechęcać młodzieńca. Ale do czego sąd ma go zniechęcić, czy do dalszych defraudacji, czy do pobytu w kolonii?

Wieczorem miasto nabiera uroku i charakteru. Znika krzykliwa brzydota pretensjonalnych will. Kwiaty pachną silniej niż w dzień. Gładka jezdnia błyszczy się w świetle latarni. Dziwne kapliczki pogańskie, zgubione za dnia wśród zachodnich kamienic, szlachetnieją w cieniach nocy. Przed nimi modlą się ciemne i wiotkie sylwetki Annamitek przy spiżowym odgłosie dzwonów katedry. Na chodniku, przy świetle małej lampki, zasiedli dwaj Annamici do partii chińskich szachów. Zbyt późno przede mną odkrywa się piękno Hanoi, bo jutro rano wyjeżdżam do Haihongu.

SZEMS-ED-DIN HAFIZ SZIRAZI

## GAZEL\*

بدور لاله قدح کبر و بی ریا می باش

Gdy zakwitły tulipany —  
kubek weź, bez fałszu bądź!

Gdy aromat tchnie różany —  
tuż z zefirem razem siadź!

Jeśli pragniesz zoczyć czary —  
tak jak Dżemszid<sup>1</sup> tajny znak,  
Bez obłudy bierz więc czarę —  
przez nią widać cały świat.

Nie namawiamć winu służyć,  
składać hołd przez cały rok:  
Trzy miesiące<sup>2</sup> pij z tej kruży —  
dziewięć — wstrzemięźliwym bądź!

Skoro starzec-pielgrzym twierdzi:  
„Miłość — niby winny sok“,  
Pij i czekaj miłosierdzia,  
opatrności łaska — stąd.

Sprawy świata są zawiłe,  
zwarte jak na drzewach pąk...  
Niech ci wiatr wiosenny miły  
zdoła je rozwinąć w krąg!

A wierności nie poszukuj!  
Jej nie wyda ludzka waśń!  
Próżna jest alchemii sztuka,  
o Żar-Ptaku<sup>3</sup> złudna baśń.

O Hafizie! Nowicjuszem  
obcych mistrzów nie bądź już!  
Szczerym sercem bądź posłusznym  
druhem wiosny, wina, róż!

\* Inne gazele Hafiza w przekładzie prof. A. Zajączkowskiego ukazały się pt. „Gazelijat“ w nrze 2 z r. 1949 i 3 z r. 1950 „Przeglądu Orientalistycznego“ (przyp. red.).

<sup>1</sup> Dżemszid — mityczny władca irański. Według podań miał on czarę szklaną, w której odbijał się wszechświat. Gra słów w oryginale perskim: *dżam* — „czara, czasza“ i *Dżem* (skrót Dżemszid) imię własne „Dżem, Dżemszid“.

<sup>2</sup> „Trzy miesiące“ — okres wiosny, kiedy to należało pić wino.

<sup>3</sup> „Żar Ptak“ — w oryginale perskim *Samurg*, mityczny ptak, odpowiednik greckiego Feniksa a słowiańskiego Żar-Ptaka.

## GAZEL

اگر چه باده فرح بخش و باد گل بیزست

Choć wino radość ci daruje  
i zapach róży wiatr rozwiewa —  
Przy dźwiękach lutni nie pij wina:  
„stróż prawa“ srogi grozi gniewem!<sup>1</sup>

Gdy flaszka smukła i druh miły  
do gryfu harfy rąk twych wpadną,<sup>2</sup>  
Rozsądnie pij, używaj zwolna,  
dni wiarołomne są burzliwe.

W rękawach sukni połataney  
ostrożnie ukryj czarę winną.  
Bo flaszka ronić wczas łyzy krwawe  
potrafi niczym oczy tkliwe.

Z plam barwy wina zakazanej  
swą włosienicę łzami zmywam;  
To — okres postu i wyrzeczeń,  
umartwień życie wstrzemięźliwe.

Obroty niebios tkwią wysoko,  
jak sito, które krew rozsiewa;  
Jak drobny pyłek leca głowy,  
korony królów, niczym plewy.

Nie szukaj uciech z tych obrotów,  
z podstępu losu sfer zdradliwych.  
Bo płyn klarowny wraz z fermentem<sup>3</sup>  
gliniany dzban z winem ukrywa.

I Fars, i Irak już zdobyłeś  
poezją piękną, o Hafizie.  
Więc przyjdź, bo czeka teraz Bagdad,  
i czas, by poznać cię w 'Tebryzie.

<sup>1</sup> „Stróż prawa“, w oryginale — *mu tasib*, funkcjonariusz policji obyczajowej w dawnej Persji. Było to zarazem szydercze przezwisko, niby „Policaj“, nadane panującemu w latach 1353—1358 w Szirazie znienawidzonemu władcy: Mubariz ed-Din Muzafferiemu. Władca ten wprowadził wyjątkowo ostry zakaz spożycia wina i odznaczył się niezwykle okrucieństwem. Tu oczywiście aluzja do Mubariz ed-Dina Muzafferiego. Wielu tłumaczy zostawia w przekładach termin: *Mu tasib*.

<sup>2</sup> „do gryfu harfy rąk twych“ — w oryginale perskim gra słów *čang* — „instrument muzyczny podobny do harfy, uchwyt, łapa, pazur, ręka“, a więc jak u nas gryf „rękojeść skrzypiec, pazury“.

<sup>3</sup> „ferment“ — w oryginale gra słów: *dord* „drożdże“, *derd* „ból, cierpienie“.

## GAZEL

دیرست که دلدار بیامی نفرستاد

Od dłuższego czasu miła  
żadnej wieści nie posyła.

Nic nie pisze, ani słówka,  
pozdrowienia nie posyła.

Listów chyba sto wysłałem,  
a ów srogi szach rycerzy<sup>1</sup>

Nie popędza swego gońca,  
odpowiedzi nie przysyła.

Czekam jak drapieźnik dziki,  
co postradał całkiem zmysły,

Czy gazeli lub przepiórki  
wysłannikiem nie posyła.

Dobrze wie, że mój ptak serca  
z rąk trzepocąc się wyrывa,

Lecz z łańcuszka kresek pisma  
tkanych sideł nie posyła.

O ratunku! Ów podczaszy  
o upojnych ustach słodkich

Wie, że winem zamroczony,  
jednak czaszy nie posyła.

O Hafizie, bądź rozsądny!  
Przecież nigdy tak nie było,

By potężny król giermkowi  
chciał heroldów swych posyłać!

<sup>1</sup> Szach rycerzy — ostatnio badacze w tej nazwie perskiej *szāh suwār* chcą widzieć kalkę arabskiej nazwy *Abul-fawāris* — „ojciec rycerzy“, będący zaszczytnym przydomkiem Szacha Szodża („Śmiały“), któremu miałyby być dedykowany ten gazel.

Władca ten panował w Szyracie w latach 1358—1384. Por. H. R. Roemer, *Probleme der Hafizforschung und der Stand ihrer Lösung*, Wiesbaden 1951, s. 13 („Abhandlungen“ 1951 r., s. 107).

## GAZEL

سحر بیوی گلستان همی شدم در باغ

Nad ranem zapach kwiatów wonny  
wywabił mnie do sadu,  
By zażył leku mózg zmęczony —  
jak słowik z sercem zdartym.

Zajrzałem w twarz róży czerwonej,<sup>1</sup>  
szkarłatem ponsów lśniącej,  
Jaśnieją pośród ciemnej nocy,  
pochodnią płatki płoną.

Urody dumą opętana,  
młodości pychą harda  
Nie słyszy jak słowicze serce  
dobywa tysiąc tonów.

Narcyzów smukłych smętne oczy  
z tęsknoty lzy wciąż ronią,  
Żalem piętnuje tulipany  
żelazo rozżarzone.

Języka miecz dobyły lilie,  
tną skargi tęsknej bólem,  
Wymową, ludzkich ust kielichy  
rozwarły anemony...

Zabawę, radość, młodość porwij!  
jak kwiaty łupem uczyn!  
Hafizie, przecież prorok nie dał  
innego ci zakonu!

Przełożył z perskiego  
Ananiasz Zajączkowski

---

<sup>1</sup> „róża czerwona“ — w oryginale سوری — specjalny gatunek bujnie kwitnącej szkarłatnej róży.

O KRÓLOWEJ POŁUDNIA I KRÓLU SALOMONIE<sup>1</sup>

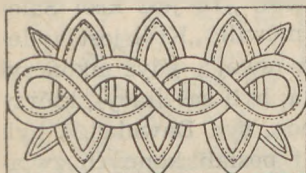
(Legenda abisyńska)

## 14. JAK URODZIŁA I POWRÓCIŁA DO SWEGO KRAJU (c. d.)



I miał 12 lat, i zapytywał młodzieńców, swoich wychowawców, i mówił do nich: „Kto jest moim ojcem?“, i mówili mu: „Król Salomon“. I udał się do królowej, matki swojej, i powiedział jej: „O królowo, wskaż mi, kto jest moim ojcem“. I odpowiedziała mu królowa niechętnie, chcąc go zastraszyć, by nie zapragnął udać się [do króla Salomona]: „Dlaczego pytasz mnie o ojca? Ja jestem twoim ojcem i twoją matką, a innych żebyś nie pytał!“ I wyszedł od niej, i usiadł. I drugi, i trzeci raz pytał ją i zamęczał, by mu to wyjaśniła. Aż pewnego dnia opowiedziała mu to mówiąc: „Daleki jest jego kraj i uciążliwa jest doń droga, nie pragnij tam (się udać)“. On zaś, syn, Bajna Lehkem, był piękny i cała jego postawa, i jego ciało, i sposób trzymania głowy przypominały króla Salomona, jego ojca; i oczy jego, i jego nogi, i cały jego sposób bycia przypominały króla Salomona. A gdy miał lat 22, posiadał był całą sztukę wojenną i jazdę konną, i polowanie na dzikie zwierzęta, i wszystko, co leży w prawach młodości. I rzekł do królowej: „Udam się, by ujrzeć oblicze ojca mego, i powrócę tutaj, zgodnie z wolą Pana, Boga Izraela“.

## 15. JAK WYRUSZYŁ KRÓL ETIOPII



I zawezwała Tamrina, przywódcę swoich kupców, i powiedziała doń: „Przygotuj się do twej podróży i zaprowadź tego młodzieńca, gdyż mężczyźni on mnie dniem i nocą bardzo silnie. Zaprowadzisz go do króla i sprowadzisz zdrowego tutaj, jeżeli zechce Pan, Bóg Izraela“. I przygotowała prowiant według ich bogactwa i ich świetności, i wszystkie rzeczy potrzebne do drogi [oraz] rzeczy, które miano dać w podarunku królowi, i [te,] które stanowią wygodę w drodze. I przygotowała wszystko, ażeby go wyprawić, i obdarowała wielmożów, którzy mu towarzyszyli, i dała im liczny sprzęt potrzebny do drogi. I rozkazała im, by nie zostawiali tam jej syna, lecz aby go tylko uczyniono królem i aby go sprowadzili do niej, ażeby sprawował panowanie w jej kraju. Istniało bowiem prawo w krainie Etiopii, że panować mogła tylko kobieta, dziewczyna, która nie знаła jeszcze mężczyzny. Ona zaś powiedziała: „Odtąd panować będą mężczyźni z twojego rodu, a kobiety panować nie będą więcej, tylko ten twój ród i jego

<sup>1</sup> Patrz „Przegląd Orientalistyczny“ nr 3(7), s. 159—171. Niniejsza część przekładu odpowiada rozdziałom 32—45 księgi Kebr a Nagast. Skróty oznaczone są w tekście gwiazdkami (\*). Winiетки dobrane zostały z motywów abisyńskiego zdobnictwa ściennego i reprodukowane są z czasopisma „New Times and Ethiopia News“

potomstwo z pokolenia na pokolenie. I wpisz to w tekst dokumentu, do spiszowej księgi ich proroków, i umieść w świątyni Pana, którą zbudujesz dla pamięci i dla proroctwa przyszłym czasom. I żeby nie czczono więcej słońca i klejnotów nieba, ani gór, ani lasów, ani kamieni, ani drzew polnych, ani otchłani i tego, co jest w wodzie, ani bożków i podobizn ze złota, ani ptaków latających; i żeby nie wróżono z nich i nie ubóstwiano ich. I niechaj prawo to pozostanie na wieki! A kto się sprzeniewierzy temu prawu, niechaj potomstwo twoje osądzi go na zawsze! Daj nam tylko [rąbek] ze skraju szaty świętej Syjon niebieskiej, arki prawa Pana, którą pozdrawiamy! Chwała potędze twojego królestwa i [chwała] twojej jaśniejszej mądrości, którą dał ci Pan, Bóg Izraela, nasz stwórca!"

I wzięła go na stronę samego i dała mu znak, który dał jej Salomon, pierścień ze swego palca, ażeby rozpoznał swojego syna i żeby przypomniał sobie jej słowa i jej ślubowanie, jakie złożyła, że przez wszystkie dni swego życia będzie czciła Pana, ona i wszyscy, którzy podlegają jej władzy królewskiej, ze wszystkim, czego użył jej Pan.

Następnie odprawiła go w pokoju. I udali się w drogę, i przybyli w okolice okręgu Gāza; to jest to miasto, które dał król Salomon królowej Etiopii.\*

#### 16. JAK PRZYBYŁ DO KRAJU SWOJEJ MATKI



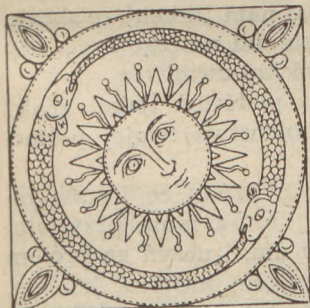
A gdy przybył do kraju swojej matki, uradował się tam chwałą, jakiej doznał, i podarunkami, jakie otrzymał; a gdy go ujrzeli [ludzie], wzięli go zupełnie za króla Salomona i pokłonili mu się, i powiedzieli doń: „Cześć, niech żyje król!“, i przynieśli mu daninę i podarunki, tuczniki i pożywienie jak swemu królowi. I była poruszona cała okolica Gāzy aż do okręgu Judy, mówiono bowiem: „To jest król Salomon“. A byli [tacy], którzy mówili: „Król jest w Jerozolimie, gdzie buduje dom swój“, gdyż ukończył już był budowę świątyni Pana; byli zaś [tacy], którzy mówili: „To jest król Salomon, syn Dawida“. I byli wzburzeni, i sprzeciali się, i posłali konnych zwiadowców, którzy by odszukali króla Salomona i stwierdzili, czy rzeczywiście tam się znajduje, czy też znajduje się u nich. I przybyli zwiadowcy do strażników miasta Jerozolimy, i znaleźli tam króla Salomona, i pokłonili mu się, i powiedzieli mu: „Cześć,

niech żyje król! Kraj jest wzburzony, bowiem przybył jeden podróżny, który wyglądem i postacią podobny jest do ciebie bez [żadnego] braku czy różnicy; do ciebie podobny jest blaskiem i pięknnością, postawą i wspaniałością, bez wad i różnic. Oczy jego są wesołe jak [oczy człowieka], który upił się winem, nogi jego są smukłe, a wieża jego szyi jest jak wieża Dawida, ojca twojego, i do ciebie jest podobny całym swoim doskonałym ciałem, które dorównuje twojemu“. Odpowiedział król i rzekł: „Dokądże pragnie on się udać?“ Odpowiedzieli i rzekli doń: „Jego samego nie pytaliśmy, gdyż jest onieśmielający jak ty, lecz ludzie jego mówią, gdy ich pytamy i po-

wiadamy: skąd przybywacie i dokąd idziecie? — mówią nam: przybyliśmy z okolicy Hendakē<sup>2</sup> i Etiopii i idziemy do krainy Judy, do króla Salomona<sup>3</sup>.

A gdy usłyszał to król Salomon, poruszyło się serce jego i ucieszył się w swym duchu, gdyż nie miał w owych czasach dzieci poza dzieckiem siedmioletnim, imieniem Jeroboam. (Ijārbeʿām). Jak wspomniał Paweł i powiedział: „Gdyż Pan w szaleństwo obrócił mądrość tego świata”<sup>4</sup>, to, co zamyślił Salomon w swojej mądrości. Powiedział bowiem: „Z tysiąca kobiet mieć będę tysiąc synów i zdobędę miasta wroga, i zniszczę bałwany”. Lecz [Bóg] dał mu tylko trzech synów: najstarszym jego synem był król Etiopii, syn królowej Etiopii, pierworodny, o którym [Bóg] powiedział w prorocztwie: przysiągł Pan Dawidowi sprawiedliwie i nie zapiera się: z owocu ciała twojego umieszczę kogoś na twym tronie. I dał Pan łaskę przed sobą Dawidowi słudze swojemu, i dał mu to, że zasiadł na tronie świętości jego cielesny potomek, zrodzony z dziewicy, i sądzić będzie żywych i umarłych, i zapłaci każdemu wedle czynów jego, chwała mu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, na wieki wieków, amen! Na ziemi zaś użyty on także [jednemu], że został królem nad arką jego prawa, Syjon niebieską, a był nim król Etiopii. Że zaś królami byli ci, co nie pochodzili z Izraela<sup>4</sup>, było przekroczeniem prawa i przykazania, którego Pan nie życzył sobie.

#### 17. O DOWÓDCY WOJSKA SALOMONA, KTÓREGO WYSLAŁ ON DO SWEGO SYNA



I posłał król Salomon dowódcę swojego wojska, na którego rękę się opierał, z podarunkami i żywnością, i piciem, ażeby wyszedł naprzeciw temu podróżnikowi. I wyruszył on z wieloma wozami, i przybył do niego, i pozdrowił go, i dał mu wszystko, co przysłał mu król Salomon, i powiedział doń [w imieniu Salomona]: „Śpiesz się przybyć do mnie, bowiem płonie serce króla miłością do ciebie; może rozpozna przypadkiem, że jesteś jego synem a nie bratem, nie różnisz się bowiem od niego całym twoim wyglądem i zachowaniem. A teraz wstawaj szybko — powiedział mi pan mój, król —

pośpiesz się i sprowadź go do mnie w chwale i w spokoju, w przepychu, w radości i w ucieście!” Odpowiedział i rzekł mu syn: „Dziękuję Panu, Bogu Izraela, żem znalazł łaskę u pana mego, króla, który ucieszył mnie swoim głosem, zanim jeszcze ujrzałem jego oblicze. A teraz ufam w Boga Izraela, że ukaże mi go i pozwoli powrócić w zdrowiu do matki mojej, królowej, i do kraju mojego, Etiopii.\*

<sup>2</sup> Hendakē — dosł. Indie. W średniowieczu często wiązano ze sobą i mylono Indie i Abisynię.

<sup>3</sup> Por. 1 Kor. 1, 20.

<sup>4</sup> Aluzja do dynastii Zaguē, por. uwagi wstępne, „Przegląd Orientalistyczny” nr 3 (7), s. 159.

## 18. GDZIE SPOTKAŁ SIĘ ZE SWYM SYNEM KRÓL SALOMON



I wyszedł Joas (Ijoas), syn Jodahe i wprowadził go. A gdy ujrzał go król Salomon, powstał, wyszedł mu naprzeciw, otworzył zapięcie szaty na swoim ramieniu, objął go, [trzymając] jego ręce na swej piersi, ucałował go w usta, w czoło i w oczy i powiedział doń: „Oto ojciec mój Dawid zmarł, twychwstał, odrodzony w swojej młodości!” I zwrócił się do tych, którzy go słuchali, i rzekł do nich: „Powiedzieliście mi: on jest do ciebie podobny, ale nie jest to moja postać, lecz postać Dawida, ojca mego, w dniach jego młodości; i o wiele jest on ode mnie piękniejszy“. A następnie wstał i wszedł do

swej komnaty, i ubrał go w jedwabne szaty przetykane złotem i złoty pas, i [włożył] koronę na jego głowę i pierścień na jego palec; ubrał go we wspańnięte szaty porywające oczy i wprowadził na swój tron, by za równego był mu [uważany]. I powiedział do wielmożów Izraela: „Wy, którzyście się wzajemnie hańbą okryli i powiedzieliście mi, że nie mam syna, oto mój syn, owoc, który wyszedł z mojego ciała, którego dał mi Pan, Bóg Izraela, skąd się nie spodziewałem“. Odrzekli jego wielmoże i powiedzieli mu: „Niechaj będzie błogosławiona matka, która urodziła tego młodzieńca, i niechaj będzie błogosławiony dzień, w którym, połączyłeś się z matką tego młodzieńca.\* Niechaj będzie królem nad nami — sługami [jego]!“ I przynieśli mu podarki, każdy według swojej rangi. On zaś przyniósł swojemu ojcu ów pierścień, który dała mu matka jego na osobności, i powiedział do ojca swego: „Weź ten pierścień i przypomnij sobie rozmowę, jaką miałeś z królową. Daj nam [rąbek] ze skraju szaty arki prawa Pana, abyśmy ją czcili przez wszystkie dni naszego życia, my i wszyscy nasi poddani, i wszyscy mieszkający państwa królowej!“

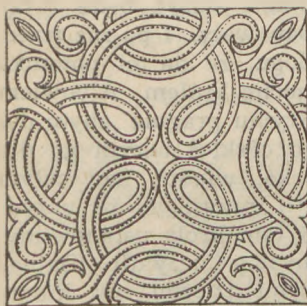
Odpowiedział król i rzekł doń: „Po cóż mi dajesz pierścień [jako] znak? Wszak zanim jeszcze dałeś mi znak, odkryłem podobieństwo twojej postaci do mnie, tyś jest bowiem naprawdę moim synem!“

Następnie powiedział kupiec Tamrin: „Posłuchaj, o królu, co kazała mi powiedzieć służebnica twoja, królowa — pani moja, która mnie przysłała: «Namaść tego młodzieńca i wyświęć go, i pobłogosław mu, i uczynić go królem nad naszym krajem, i przykaż, by nie była nigdy więcej królową kobieta, i odesłaj go w pokój. Pokój potędze twojego królestwa! Ja zaś nie chciałam, by on tutaj przybył, lecz on nalegał na mnie bardzo, by przybyć do ciebie. A ja obawiałam się o niego, by jakoś nie zachorował w drodze, czy to z pragnienia wody, czy to ze spiekoty słońca, i bym nie spędziła [wówczas] starości mojej do grobu we smutku! I oddałam się pod ochronę świętej Syjon niebieskiej, arki prawa Pana, byś ty go nie zatrzymywał w mądrości twojej. Zaprawdę, twoi wielmoże nie mogą [pragnąć] wracać do domów swoich i oglądać dzieci swoje ze względu na bogactwo mądrości i pożywienia, jakich uczyniasz im wedle ich pragnienia, mówią bowiem: lepszy jest dla nas stół Salomona od tego, co może nas radować i być nam miłym w naszych domach. Dlatego też, bojąc się, oddałam się pod opiekę arki prawa Pana, byś go nie zatrzymywał u siebie, lecz abyś go odesłał do mnie w pokoju, bez choroby i cierpienia, w miłości i pokoju, aby się radowało serce moje tym, że cię spotkała»“.

Odpowiedział król i rzekł mu: „Cóż ma kobieta [za obowiązki] względem syna poza tym, że go w bólu rodzi i karmi? Córnka należy do matki, a syn do ojca. Pan przeklął Ewę mówiąc: «Ródź w bólu i smutku, po powrocie zaś powrócisz do twego męża», tego zaś syna mego nie [od]dam królowej, lecz uczynię go królem nad Izraelem, gdyż jest on moim najstarszym, pierwszym z mojego rodu, którego dał mi Pan“. Następnie posłał mu co wieczór i rano dobre pożywienie i wspaniałe szaty, złoto i srebro i mówił mu: „Lepszy jest wszak pobyt tutaj, w naszym kraju, tu gdzie znajduje się świątynia Pana i gdzie znajduje się arka prawa Pana, i gdzie przebywa z nami Pan“. On zaś, syn jego, posłał doń [wysłańca] mówiąc: „Złota ni srebra, ni szat nie brak w naszym kraju, ja zaś przybyłem jedynie po to, by usłyszeć mądrość twoją i ujrzeć oblicze twoje, by ciebie pozdrowić i władzy twojej królewskiej czołobitność okazać, i pokłonić się tobie; ty zaś odeślij mnie do matki mojej. Albowiem nikt nie nienawidzi miejsca swego urodzenia, a ojczyznę swoją miłuje każdy. Jeśli zaś idzie o mnie, choć mi nawet dajesz smaczne jedzenie, nie lubię go i nie mówi ono nic mojemu ciału, lecz odpowiada mi to jedzenie, w którym się wychowałem i wyrosłem. I choć nawet podoba mi się ten kraj, który przypomina ogród, nie odpowiada on [jednak] sercu memu, wolę góry kraju mojej matki, gdzie się urodziłem. A arka Boga Izraela, jeśli się do niej modlić będę tam, gdzie będę przebywał, ona mi da chwałę; i na świątynię Pana, którą zbudowałeś, spoglądać będę, i będę składał ofiary, i będę się modlił tam, gdzie się będę znajdował. Co się zaś tyczy Syjon, arki prawa Pana, daj mi [rąbek] ze skraju jej szaty, bym czcił ją wraz z matką moją i wszystkimi poddanymi naszego królestwa. Gdyż już uprzednio pani moja, królowa, wytępiła wszystkich, którzy ubóstwiali bałwany, i tych, którzy czcili bożki i kamienie, i drzewa; [częściowo] wytępiła ich, [częściowo zaś] nawróciła ich do Syjon, arki prawa Pana. Albowiem usłuchała ciebie i dała się nauczyć, i uczyniła tak, jak powiedziałeś, i wedle boskiego uwielbienia, jakie przystoi Panu“.

I nie potrafił on tym wszystkim przekonać swojego syna.

#### 19. GDZIE WYPYTAŁ SALOMON SWOJEGO SYNA



Następnie powiedział Salomon do syna swojego na osobności: „Dlaczego pragniesz oddalić się ode mnie? Czego ci brak, byś miał ruszać do kraju niewiernych, i co cię skłania do opuszczenia królestwa Izraela?“ Odpowiedział mu syn jego i rzekł doń: „Nie wypada mi, żebym został tutaj, lecz żebym wyruszył do matki mojej z twoim błogosławieństwem na drogę, ty masz bowiem syna lepszego ode mnie, Jeroboama, prawnie zrodzonego z twojej żony, podczas gdy matka moja nie była żoną twoją według prawa“.

Odpowiedział król i rzekł mu: „Jeżeli tak mówisz, to i ja nie byłem prawnym synem mojego ojca Dawida, gdyż wziął on żonę innego i sprawił, że ten padł na wojnie, i zrodził z niej mnie, gdyż Pan litościwy wybaczył mu. Któż bowiem jest gorszy i bardziej grzeszny od człowieka, a kto bardziej miłosierny i mądrzejszy od Pana? Mnie z ojca mego, a ciebie z matki twojej stworzył Pan wedle swej woli.\* Ten Jeroboam jest to chłopiec sześćioletni, ty zaś jesteś moim pierwszym, pierworodnym, i przybyłeś, by zostać królem i unieść miecz twego rodziciela. Co do mnie, oto 29 lat [mija], odkąd zo-

stałem królem, a w siódmym roku mojego panowania przybyła do mnie twoja matka. Jeśli Pan zechce, pozwoli mi osiągnąć liczbę dni mojego ojca. A gdy przyłączę się do moich ojców, ty zasiądziesz na moim tronie i będziesz królem zamiast mnie. A starszyzna Izraela bardzo będzie cię miłować, i sprawię ci wesele, i dam królowych i nałożnic, ile będziesz chciał. I będziesz błogosławiony w tej błogosławionej ziemi dziedzictwa, którą Pan dał ojcom naszym.\* I arka Boga Izraela należeć będzie do ciebie i do potomków twoich, gdzie będziesz składał ofiary i wznosił modlitwy, a Pan mieszkać w niej będzie na wieki i wysłuchiwać w niej będzie modlitwy twojej; i będziesz w niej czynił wolę Pana, i pamięć o tobie trwać będzie wokół niej przez pokolenia.

I odpowiedział mu syn jego i rzekł doń: „O panie mój, nie godzi mi się opuścić kraju mego i matki mojej, gdyż zaprzysięgła mnie matka moja na swoich piersiach, że nie zostanę tutaj, lecz że powrócę szybko i że nie pojmę tu żony. A arka Boga Izraela niech błogosławi mi tam, gdzie będę, a modlitwa twoja niech mi towarzyszy, dokąd pójdę! Pragnąłem bowiem ujrzeć twoje oblicze, usłyszeć głos twój, otrzymać twoje błogosławieństwo i z powrotem wyruszyć do matki mojej w zdrowiu“.

## 20. GDZIE POSTANOWIŁ KRÓL ODESŁAĆ SYNA SWOJEGO WRAZ Z ICH DZIEĆMI



Wówczas wszedł Salomon do swego domu i zebrał swych doradców i swych zarządców, i starszyznę domu królewskiego, i powiedział im: „Nie udało mi się przekonać tego syna. A teraz słuchajcie, co wam powiem: pozwólcie, byśmy go uczynili królem nad krajem Etiopii, [jego] wraz z waszymi dziećmi. Tak jak wy siedzicie po mojej prawicy i po mojej lewicy, tak siedzieć będą dzieci wasze jako starszyzna po jego prawicy i po jego lewicy. Wy wszyscy, radcy i sędziowie, pozwólcie, byśmy dali dzieci wasze pierworodne i będziemy mieli drugie królestwo; ja z wami służyć będę tutaj, a tam dzieci nasze będą panowały. I po raz trzeci mieć będę nadzieję w Bogu, że da mi potomka i że stanie mi się [on] trzecim królem. Albowiem Baltazar (Baltāsor) król Rzymu pragnie, abym dał mu syna mojego dla jego córki i uczyni go dla mnie wraz ze swoją córką, władcą nad całym

krajem Rzymu, gdyż nie ma on dzieci poza nią, i przysiągł, że uczyni królem jedynie potomka ojca mego Dawida. Kiedy i tam króla ustanowimy, będziemy trzema królami.\* A teraz pozwólcie, byśmy uczynili (Bajna-Lehkema) królem i byśmy go odesłali wraz z waszymi dziećmi, wy, którzy macie dochody i urzędy. Takie urzędy i dochody, jakie wy macie tutaj, takie mieć będą wasze dzieci tam. Niech przestrzegają praw królestwa, a my ustanowimy ich w ich funkcjach według naszego prawa i nakażemy im prawo i przykazania, i wyślemy ich.

I odpowiedzieli kapłani i sędziowie, i doradcy króla, i rzekli doń: „Ty pošlesz twojego pierworodnego, a my pošlemy nasze dzieci, które mamy, zgodnie z twoim życzeniem. Któż odmówi [wykonania] rozkazu Pana i króla? Wszak jesteśmy sługami twoimi i sługami twoich następców, jak powiedziałeś.

Gdybyś chciał, mógłbyś ich sprzedać wraz z ich matkami, by byli niewolnikami. Nie przekroczymy twojego rozkazu i rozkazu Pana, twojego Boga“.

Potem przygotowali się, ażeby zrobić z nimi to, co [było zgodne] z prawem, i posłać ich do kraju Etiopii, by tam panowali i by zamieszkali [tam] na zawsze, oni i ich potomstwo po wszystkie pokolenia.

## 21. GDZIE UCZYNILI SYNA SALOMONA KRÓLEM



I przygotowano maść oliwy królewskiej, i zabrzmiał głos rogu i trąby, i fletu, i liry, i bębna; miasto rozbrzmiało krzykiem, radością i uciechą. I wprowadzono go do Świętego Świętych, i uchwycił rogi ołtarza; władza królewska została mu przekazana przez usta kapłana S doq'a i przez usta kapłana Joasa, dowódcę wojska Salomona. I [ten] pomazał go świętą oliwą, dla królowania. I wyszedł ze świątyni Pana, i nazwali go imieniem Dawid, gdyż według prawa przypadało mu imię [jakiegoś] króla. I posadzili go na muła króla Salomona, i oprowadzili go po mieście, mówiąc: „Odtąd usta-

nowiliśmy cię u władzy“. A następnie powiedzieli doń: „Cześć! Niech żyje król!“ A byli tacy, którzy powiedzieli: „Sprawiedliwym i godnym jest, że państwo twoje, Etiopia, sięga od rzeki Egiptu (tj. od Nilu) aż do zachodu słońca — błogosławione niech będzie potomstwo twoje na ziemi — i od północnego Szoa do wschodu Indii. I niechaj Pan, Bóg Izraela, będzie ci przewodnikiem, a arka prawa Pana niechaj będzie wszędzie tam, gdzie zwrócisz twoje spojrzenie. Niechaj wszyscy twoi wrogowie i przeciwnicy zostaną przez ciebie pokonani. Obyś miał zawsze przednią i tylną straż, ty i potomkowie twoi po tobie; i panować będziesz nad wieloma ludźmi, a nad tobą nikt panować nie będzie“.

Następnie pobłogosławił go ojciec i powiedział mu: „Błogosławieństwo nieba i ziemi niech będzie twoim błogosławieństwem“. A zebrani Izraelici rzekli: „Amen“. A następnie ojciec jego powiedział do Sādoq'a, kapłana: „Zapoznaj go i podaj mu prawo i wyrok Pana, ażeby strzegł ich tam“.\*

## 22. GDZIE OTRZYMAŁY ROZKAZ WOJSKA IZRAELA



Miasto zaś ucieszyło się z powodu tego, że król dał synowi swemu władzę królewską nad obszarem idącym od jego kraju do innego. Ale miasto smuciło się również, gdyż rozkazał król, by oddali dzieci swoje, zwane pierworodnymi. A ci, którzy byli po prawej stronie, winni tak samo dalej siedzieć; tak jak ojcowie ich zasiadają po prawej stronie króla Salomona, tak zasiadać winni oni po prawej stronie syna jego Dawida, króla Etiopii; a ci, którzy byli po lewej stronie, winni tak samo dalej siedzieć; tak jak ojcowie ich zasiadają po lewej stronie króla Salomona, tak oni zasiadać win-

ni po lewej stronie syna jego Dawida, króla Etiopii. Ich urzędy winny być wedle urzędów ich ojców, a imiona ich — wedle imion ich ojców; wszystko

winno być dokładnie wedle urządzenia, wedle wielkości i wedle potęgi, wedle tych samych dochodów i wedle tego samego kierownictwa. Tak jak traktował Salomon swoich wielmożów, tak winien traktować Dawid swoich wielmożów i tak jak urządził Salomon swoich ministrów, tak winien Dawid ustanowić urządzenie swojego domu.

A oto imiona tych, którzy zostali wyznaczeni, by zostać wysłanymi: Azariasz, (Azārjās) syn Sadoq kapłana; ten został arcykapłanem; Eliasz (Eljās), syn Arni'ego, archidiakon — ojcem archidiakona Arni'ego był prorok Natan; Adrām, syn Arderonesa — przywódca ludu; Fanqērā syn Sobā — pisarz krów; Akonhēl syn Tofēla, który był wychowawcą (?); Samenjās syn Akitalāma — rachmistrz; Faqāros syn Nejā — dowódca wojska, tj. głównodowodzący armii; Lēwāndos syn Akirēgo — dowódca wojsk najemnych; Faqutēn syn Adrāja — dowodzący na morzu; Mātān syn Benjāsa — zarządzający domem; Ad'araz syn Kirēma — sługa ozdób; Dalakem syn Mātrēma — dowódca konnicy; Adarios syn Nēdrosa — dowódca piechoty; Austēran syn Jodada — chorąży; Astar'ajon syn Asā — wysłannik domu królewskiego; Imi syn Matātjāsa — dowódca wojska; Mākri syn Abisā — sędzia domu królewskiego i Seranjas syn Akāz'ēla — przełożony nad domem króla. To są ci wszyscy, którzy zostali przydzieleni Dawidowi, królowi Etiopii, synowi Salomona — króla Izraela.

I jeszcze dał mu konie i wozy, wielbłądźce i muły, i wozy ładowne ze złotem i srebrem, i wspaniałe szaty, płótno lniane i purpurę, drogocenne kamienie, perły i ozdoby. Wszystko, czego zapragnąć mogła kraina Etiopii, dał on swojemu synowi.

Następnie przygotowali się do odjazdu; i była radość dla wielmożów króla Etiopii, i był smutek dla wielmożów króla Izraela, z powodu bowiem pierworodnego Salomona, króla Izraela, tj. [z powodu] króla Etiopii, oddani zostali pierworodni wielmożów Izraela, aby panowali w krainie Etiopii wraz z synem króla Salomona.

Wówczas zebrali się i płakali ze swoimi ojcami i ze swoimi matkami, i ze swoimi krewnymi, i z członkami swoich rodów, ze swoimi współobywatelami i ze swoimi ziomkami. Po kryjomu przeklinali oni króla i złorzeczyli mu dlatego, że uprowadził ich dzieci wbrew ich woli. Ale do króla mówili: „Dobrześ to uczynił, bowiem tak wybitna jest twoja mądrość, że za wolą Pana i dzięki twojej mądrości królestwo Izraela dosięgło krainy Etiopii. I inne królestwa odda Pan w twoje ręce, bowiem myślisz o dobru Pana i pragniesz, by czcili Boga Izraela i by bożki zmiecione zostały z [powierzchni] ziemi“. I chwalili go, i mówili doń: „Teraz rozumiemy, że z myślą o tobie powiedział Pan do ojca naszego Abrahama: «W twoim nasieniu błogosławione będą wszystkie narody»“<sup>5</sup>. I czynili miłymi swoje twarze, i uśmiechali się przed nim, i chwaili go bardzo za jego mądrość. A gdy mu to powiedzieli, rozpoznał ich w mądrości, lecz okazał im cierpliwość. Gdyż [il] Pan jest cierpliwy wobec nas, choć zna nasze wszystkie grzechy\*.

<sup>5</sup> Por. Gen. 22, 18.

## 23. O TYM, JAK PŁAKALI I CO ZAMYŚLILI CI, KTÓRZY ZOSTALI WYSŁANI



A dzieci wielmożów Izraela, którym rozkazano udać się wraz z synem królewskim, porozumiały się między sobą, mówiąc: „Cóż mamy począć? [Wszak] opuszczamy nasz kraj i miejsce naszego urodzenia, naszych krewnych, i naszych krajan. Teraz pozwólcie, byśmy ustanowili przymierze tylko między nami, o którym by nie wiedzieli nasi krewni, że będziemy się tam kochali“.\*

Odparli synowie kapłanów, Azārjās i Elmijās: „Inne sprawy nas nie smućą, to [mianowicie], że znienawidzili nas nasi krewni, smucimy się tylko ze względu na Panią naszą Syjon, gdyż kazano nam ją opuścić. Bowiem w niej poświęcono nas Panu i jej służyliśmy po dziś dzień. I tylko przez nią się smu-

cimy, gdyż kazano nam ją opuścić. Dlatego to ze względu na nią zbiera nam się bardzo na płacz.“

I odpowiedzieli ci inni, i rzekli im: „Zaprawdę, ona jest naszą Panią, naszą nadzieją i naszą dumą; w poświęceniu dla niej wzrosliśmy, jakże możemy opuścić ją, Syjon, Panią naszą? Bowiem jej zostaliśmy oddani. Cóż mamy począć. Jeżeli odmówimy wykonania jego rozkazu, król nas zabije; nie możemy przekroczyć ani wskazań naszych ojców, ani rozkazu króla. Cóż mamy począć wobec Syjon i naszej Pani?“

I odpowiedział Azariasz (Azārjās), syn kapłana Sadoḡā, i rzekł: „Ja wam poradzę, co winniśmy zrobić, ale zawrzyjcie przymierze ze mną, dopóki nie wyzionemy ducha, i przysięgnijcie mi, że nie wygadacie się [niezależnie od tego], czy umrzemy, czy pozostaniemy przy życiu, czy zostaniemy schwytani, czy wydostaniemy się“. I przysięgli mu w imię Pana, Boga Izraela, i na Syjon niebieską, arkę prawa Pana, na to, co [Bóg] przyrzekł Abrahamowi, na niewinność i szlachetność Izaaka, i na to, że [Bóg] obdarzył Jakuba licznym potomstwem i dał obcą ziemię w dziedzictwie jemu i jego potomkom. A gdy mu to przysięgli, odpowiedział i rzekł do nich: „Pozwólcie więc, byśmy zabrali Syjon, Panią naszą, a jak ją zabierzemy, wyjaśnię wam. Spełnijcie moją radę. Jeżeli Pan zechce, uda się nam zabrać Panią naszą z nami, jeżeli zaś odkryją nas i zabiją nas, nie powinniśmy się smucić, bowiem umrzemy dla Pani naszej, Syjon“. I wszyscy wstali i ucałowali go w głowę i w twarz, i w oczy, i powiedzieli mu: „Uczynimy wszystko, co nam doradzisz; będziemy żyli i umrzemy z tobą dla Pani naszej, Syjon. Jeżeli przyjdzie nam umrzeć, nie zasmuci nas to, a jeżeli będziemy żyli, spełni się wola Pana“. I powiedział jeden z nich, syn Joasa, którego imię było Zachariasz (Zakārjās): „Nie mogę spocząć z wielkiej radości, jaka jest w sercu moim. Opowiedz mi więc! Zaprawdę ty możesz ją zabrać i nie jest to żadnym kłamstwem, bowiem ty możesz wchodzić do świątyni Pana zamiast twojego ojca, a klucze znajdują się stale w twoim ręku. Zanim odbiorą ci klucze, bacz na to, co [ci] poradzimy. Ty znasz tajemne okna, które sporządził król Salomon. Żaden z kapłanów tam nie wchodzi, tylko twój ojciec [wchodzi tam] raz na rok, by w Świętym Świętych złożyć ofiarę za siebie i za lud. Osądź [to] i zastanów się, i nie zasypiaj tej sprawy, aby udało ci się ją zabrać, a my wyruszymy wraz z nią, jak nam polecono, i byśmy mieli radość, a ojcowie nasi

smutek z odejścia jej z nami do krainy Etiopii. Następnie powiedział Azarjasz: „Czyńcie, co ja wam powiem, a osiągniemy [cel nasz]! Dajcie mi każdy po 10 podwójnych drachm, a ja dam je stolarzowi, aby pośpieszył się i zrobił mi dobre deski i aby mi je zestawiał szybko ze względu na umiłowanie pieniędzy, według wysokości, szerokości i długości, według wymiarów (?) naszej Pani. Wezmę jej wymiary, dam mu [je] i powiem: Zrób mi części, bym mógł [z nich] uczynić łódź, gdy będziemy jechali na morzu; jeśli się zdarzy, że okręt zostanie uszkodzony, żebym wsiadł do łodzi i ocalał z toni morskiej. A ja zabiorę [poszczególne części] nie złożone, a dopiero tam zestawię te deski i położę je na miejscu Syjon, i okryję je szatami (tj. zasłonami) Syjon, a Syjon zabiorę, wykopię ziemię i tam ją umieszczę, dopóki nie wyruszymy i nie zabierzemy jej ze sobą. Panu zaś mojemu, królowi, nic nie powiem, dopóki nie odjedziemy daleko“.

I dali mu każdy po 10 podwójnych drachm, w sumie 140 podwójnych drachm, i wziął je, i dał stolarzowi, i [ten] wykonał mu natychmiast dobrze robotę z odpadków drzewa ze świątyni. I ucieszył się i pokazał ją swoim braciom.

(Dokończenie nastąpi)

Przełożył z abisyńskiego  
Stefan Strelcyn

---

W roku bieżącym przypada pięćsetna rocznica (1453 r.) zdobycia Konstantynopola (dzisiejszego Stambułu) przez Turków. W szeregu krajów np. w Czechosłowacji, na Węgrzech rocznica ta upamiętniona jest podjęciem prac, przypominających walkę Słowian i narodów Europy południowo-wschodniej prowadzoną w XV wieku przeciw Turkom; zagadnieniu temu ma być m. in. poświęcony specjalny tom czechosłowackiego czasopisma „Byzantinoslavica“.

Obok portret zdobywcy Konstantynopola — sultana Mehmeda II Fatiha.

---



Sultan Mehmed II Fatih (1430—1481), zdobywca Konstantynopola. Portret pędzla Sinan Beya. Ze zbiorów Muzeum Topkapi Seray.

NAZIM HIKMET

## KSIĘGA OPRAWNA W SAFIAN... (KORAN)

Wczoraj nocą czytałem  
— Niby derwisz szaleniec,  
Gdy mu świeca zagaśnie, przewróci się rahla —  
Czytałem wczoraj Koran przy świetle księżyca,  
Księgę oprawną w safian podarty, złożony....

Gdy przewracałem karta za kartą spleśniałe  
Pożółkłe strony księgi,  
Co drzemała w podartym, złożonym safianie,  
Zdało mi się — poruszam ziemię cmentarzyska.  
Delikatne i ręką pisane litery  
Nabrały życia, z baśni przyoblekły twarze.

Szatan był wężem, Ewa skusiła Adama,  
Zobaczyłem przekłętą duszę bratobójcy,  
Przez Ocean płynęła wielka arka z drzewa,  
Noe w dal patrząc czekał powrotu gołębia.  
Pod stopą Ismaila w bezwodnej pustyni  
Wytrysło święte Zem-Zem. Na górze Synai  
Mojżesz wznosił ręce w niebo, łaską przeciął morze,  
Rozstąpiły się wody, szedł lud Izraela.  
Do Ziemi Obiecanej szedł z kraju niewoli.  
Wzmianka o Zachariaszu  
Przeszła w długie marzenia,  
Maria swoje dziewictwo  
Ofiarowała Bogu;  
Narodził się Chrystus.  
Mohammed Kurejszyta chroni się w Medynie,  
Kerbela w płomieniach grzebie Hussejna.

Gdy odwracałem karty, postacie wstawały,  
Jedna za drugą rosły, malały, znikwały...  
Księżyc dawno już zaszedł, jasne wzeszło słońce  
W sercu rozgorzał gniew.  
W studnię rzuciłem bez dna,  
Niech gnije wśród ciemności  
Księga oprawną w safian podarty, złożony.

Szkoda, wielka szkoda! — Tak nas okłamywano!  
Szkoda, wielka szkoda — płonąc jak łuczywo  
Spalamy sami siebie,

Aby zobaczyć marę i paść na kolana.  
Nie masz z nieba litości, nie masz wyzwolenia!  
Jezus, Mohammed, Mojżesz dali niewolnikom  
Tylko pusty tekst modłów i zapach kadzidła  
Wskazując drogę raju, co jest — ale w baśni.  
Ni pięciokrotne modły, ani Anioł Pański  
Obdartych niewolników z kajdan nie wyzwolił.  
My nadal niewolnicy pod przemocą panów  
I nadal mur przeklęty, omszałych kamieni  
Na dwoje dzieli losy dzieci jednej ziemi  
I jednych zwie „panowie“, drugich — „niewolnicy“.

Panowie rozkazują, pracują niewolni.  
Ze srebrnych stołów znowu ani okruch chleba,  
Który jak śnieg jest biały, ani kropla wina  
Nie spada dla niewolnych. A my po dniu pracy  
Do domu przynosimy kęs czarnego chleba.  
Nocą, gdy deszcz po dachach naszych domów dudni,  
Jak chore psy — zziębnięci, ciasno przytuleni —  
Drżąc pod podartą kołdrą, na słońce czekamy,  
Aby swe ciała ogrzać od jego promieni.  
Nasza praca bez końca, nasz młot, para wołów  
I motyki od wieków wbijane w pierś gleby  
Wzruszyły nawet twarde, czarne serce ziemi.  
Jak młodziutka dziewczyna, gdy lubego czeka,  
W barwne się kwiaty stroi drzewo, zwane światem;  
My u stóp tego drzewa z głodu umieramy!  
Panowie szczerząc zęby gromadzą powoli  
Dobra całego świata w swoje chciwe ręce.

Panowie, posiadacze, pustelnicy, mnichy,  
Zaduście się i zgnijcie w objęciach ciemności.  
Dzisiaj na jasnej drodze czystych duchem ludzi  
Jest jedna prosta wiara, jedna prawda-prawo:  
„Owoce ziemi dla tych, co pracą zasłużą“.

Przełożyła z tureckiego  
Małgorzata Łabęcka-Koecherowa

## O BADANIACH NAD ZNAJOMOŚCIĄ JAPONII W POLSCE

Artykuł niniejszy powstał z referatu odczytanego na XII Zjeździe Orientalistów Polskich w Warszawie w czerwcu 1953 roku, wzbogaconego dyskusją, w której raczyli wziąć udział profesorowie J. Chmielewski, W. Jabłoński, B. Olszewicz, J. Reychman, Z. Rysiewicz i A. Zajączkowski, za co im na tym miejscu składam należne podziękowanie.

Badanie znajomości jakiegokolwiek kraju może przybierać rozmaite aspekty zależnie od potrzeb, zamierzeń i możliwości realizatora. Ktoś o zacięciu bibliografa będzie zbierał tytuły prac odnoszących się do danego kraju; historyk kultury polskiej będzie interesował się zagadnieniem, w jakiej mierze tworzenie się wyobrażeń o danym kraju wpływało na postępowanie myśli polskiej; geograf może zainteresować się np. postaciami podróżników polskich na terenie danego kraju w ramach dziejów rozwoju horyzontu geograficznego itd. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że nie jest obojętne, o jakim kraju w danym wypadku mówimy. Zarówno bibliograf, jak historyk czy też geograf i inni badacze w mniejszym lub większym zakresie napotykała w czasie swej pracy realia z terenu danego kraju, często też najeżone rozmaitymi trudnościami fakty z języka danego kraju i jeśli sami nie znają odnośnych spraw, muszą zrezygnować z autorytatywnej informacji albo uciec się do współpracy znawców danego terenu. W szczególności kraje Wschodu, aczkolwiek z dawną interesującą Polaków, dla wszystkich, którzy chcą historycznie badać ich znajomość w Polsce, przedstawiają znaczną ilość nie rozwiązanych do dziś problemów, błędnych i przesadzonych informacji, fałszywych i przekreślonych zapisów. Z tego też względu dzisiaj jest niemal niemożliwe, a w każdym razie bardzo problematyczne, by ktoś, kto nie jest w jakimś stopniu orientalistą, a przynajmniej nie korzysta ze współpracy orientalisty, mógł na odpowiednim poziomie zająć się badaniem znajomości jakiegoś wschodniego terenu. Oczywiście to samo dotyczy również znajomości Japonii w Polsce, toteż już od dłuższego czasu przy innych japonistycznych zajęciach dydaktycznych i badawczych zbieram i studiuję odpowiednie materiały. W pracy napotykam też przeszkody, których część może uda mi się usunąć, gdy w odzewie na niniejszy artykuł czytelnicy podzielą się ze mną posiadanymi informacjami o interesującym mnie temacie. Stąd prośba o traktowanie niniejszego komunikatu głównie jako apelu o najogólniej pojętą pomoc w mej pracy. Nie wątpię, że apel mój z odzewem takim się spotka (adres autora — Instytut Orientalistyczny Uniwersytetu Warszawskiego).

Odzew taki byłby jednocześnie udokumentowaniem potrzeby tego rodzaju badań. Wydaje się, że ilość błędów, jakie popełniają np. bibliotekarze przy katalogowaniu (transkrypcja, mieszanie nazwisk z imionami), publicyści (por. recenzję książki Gołębiowskiego pt. *Japonia* w poprzednim numerze „Przeglądu Orientalistycznego”), artyści (np. w audycji radiowej wymowa *hohosan* zamiast *ciociosan* wg transkrypcji angielskiej *Chochosan*, co jest japońskim odpowiednikiem *Madame Butterfly* itp.), upoważniają do myślenia, że istnieje społeczne zapotrzebowanie na zajęcie się podobnymi problemami. To, że naukowiec zamiast dowolnego wyboru najbardziej aktualnego materiału interesuje się również starszymi warstwami asymilacji wyrazów japońskich w piśmiennictwie, może jedynie rozszerzyć horyzont poznawczy odbiorców i zresztą samego badającego, który w ten tylko sposób może

poznać całe bogactwo problemów japonistycznych, wiążących się z polskim piśmiennictwem.

Celem uniknięcia możliwych nieporozumień muszę od razu na wstępie zaznaczyć, że przynajmniej w pierwszej fazie stawiam przed sobą celowo ograniczone zadanie opracowania wyłącznie części japoników polskich, a mianowicie tylko tekstów pisanych po polsku z pominięciem obcojęzycznych z łacińskimi na czele. Oczywiście decyzję taką można z pewnych punktów widzenia kwestionować, autor jednakże — jak wynika zresztą z dalszego ciągu — nie zamierza bynajmniej wchodzić w kompetencje historyka kultury polskiej; zadanie swe pojmuję on raczej jako pomoc specjalisty w sprawach specyficznie japońskich czy japonologicznych dla wszystkich niespecjalistów interesujących się biernie lub czynnie Japonią. Głównie to może dotyczyć japońskiego materiału językowego i japońskich realiów, do których materiał ten znaczeniowo się odnosi, te bowiem sprawy z natury rzeczy przystoi rozstrzygać właśnie japonistom. I choć przez zbadanie polskich japoników nie spenetrujemy całego potencjalnego zakresu spraw japonistyki, to jednak zbadanie takie równa się — jak sądzę — z grubsza poznaniu tradycji polskiej japonistyki, a zadaniem każdej gałęzi wiedzy jest poznać własną tradycję. Jest to moim zdaniem jedno z aktualnych zadań, przy pomocy którego można zgodnie ze wskazaniami Kongresu Nauki taką dziedzinę, jak japonistyka włączyć w ogólny nurt życia nauki polskiej. Nie jest to oczywiście zadanie jedyne, choć osobiście nie wątpię, że pierwszoplanowe, gdyż najpewniej buduje się zręby naukowego opisu spraw danego kraju znając przednaukowe opisy dyletanckie. W ten tylko sposób można dostrzec, jakie strony życia danego narodu interesują czytelnika, co wymaga nowego naświetlenia, czego dotychczas w opisach nie omawiano itd.

Jedyne znane mi dotychczasowe próby opisowego ujęcia problemu znajomości Japonii w Polsce, to jeden rozdział w pracy zbiorowej pt. *Polska i Polacy w cywilizacjach świata* (1939) i w książce Bohdana Baranowskiego (wydanej w 1950 roku) pt. *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII wieku*. Rozdział *Japonia* w wymienionej wyżej pracy zbiorowej, który wyszedł spod pióra prof. B. Olszewicza, jest bardzo krótko ujęty i traktując o stosunkach polsko-japońskich obejmuje swą treścią znacznie szerszy materiał, niż jest to zamierzone przez piszącego niniejsze słowa. Prof. Baranowski znowu na kilku stronicach — z zastrzeżeniem, że nie wyczerpuje źródeł — omawia szereg wzmianek o Japonii w literaturze polskiej XVI i XVII wieku. Oczywiście rozdziały te można traktować jedynie jako cenny początek pracy, którą warto w pewnej mierze pogłębić i w każdym razie rzadszyżyć na dalsze wieki i materiały.

Istnieją poza tym dwie próby sporządzenia bibliografii polskich japoników, a mianowicie Ignacego Schreibera *Polska bibliografia japonologiczna po rok 1926* oraz Kamila Seyfrieda *Materiały do bibliografii japońskiej*. Obie te bibliografie powstały niezależnie od siebie, toteż zawierają dane częściowo dublowane, razem zaś dają dość niepełny obraz literatury japonoznawczej w Polsce.

Przy tak skromnych początkach przystąpiłem do zebrania bibliografii pełniejszej. Za podstawę służą mi wszelkiego rodzaju dotychczasowe opracowania bibliograficzne piśmiennictwa polskiego oraz rzeczowe katalogi księgozbiorów. Praca to niezbyt systematyczna, gdyż ani owe bibliografie, ani katalogi nie są prowadzone bez zarzutu, a w dodatku wiele bibliotek w ogóle nie posiada katalogów rzeczowych; poza tym w praktyce można źródła te wyczerpywać tylko pod niektórymi hasłami, jak Japonia, shintoizm, Tokio, wojna rosyjsko-japońska itp., bo trudno przeglądać setki haseł, gdzie możliwość znalezienia jakiegoś japonikum jest stosunkowo mała. Mimo tych nie sprzyjających okoliczności mam obecnie prowizorium bibliograficzne,

obejmujące ponad pięćset pozycji, przy czym dzięki dalszej pracy i informacjom uzyskiwanym od różnych osób, znających moje zapotrzebowanie, zbiór ten ma tendencję rozwojową. Obejmuje on tytuły dzieł, w których są wzmianki o sprawach japońskich, poczynając od XVI wieku po dni dzisiejsze, a to zarówno z literatury naukowej, jak z publicystyki, beletrystyki itp.

Najstarszą wzmianką jest relacja o misjonarskiej działalności Franciszka Ksawerego na terenie Japonii, zamieszczona już w pierwszym wydaniu *Żywotów Świętych Skargi* z roku 1579. Od tego czasu aż po wiek XVIII włącznie pisarze polscy, interesujący się Japonią, rekrutują się głównie spośród duchowieństwa, a głównym motorem zainteresowania sprawami tak odległego od Polski kraju był fakt, że w Japonii działał wówczas na prawach „monopolu” zakon jezuitów, którego propaganda w Polsce ówczesnej odgrywała poważną rolę. Będzie to oczywiście tematyka głównie misjonarska, znajdziemy tu natomiast ciekawe wiadomości o „bojowym” nastawieniu jezuitów w stosunku do ludności japońskiej, o intrygach wśród Europejczyków przybywających do Japonii itp., co wszystko jest znakomitą, dokumentarną ilustracją, charakteryzującą tzw. okres rozkwitu chrześcijaństwa w Japonii, okres ważny w dziejach, a jednocześnie mało zbadany i zafałszowany przez tendencyjną historiografię Zachodu. Koniec wieku XVIII i wiek XIX to początki relacji świeckich o Japonii. Na wstępie możemy tu wymienić *Historię podróży i osobliwych zdarzeń* Augusta Maurycego Beniowskiego z roku 1797. Od tego czasu Polacy zesłani na Sybir albo podróżujący po świecie coraz liczniej docierają do Japonii, aby później wrażenia swe opisać i wydać drukiem. Noszą one charakter podróżniczo-etnograficzny i zawierają dużą ilość ciekawych, autentycznych spostrzeżeń z życia ówczesnej Japonii, z życia, które wkrótce potem całkowicie zmieni swe oblicze, tak że świadectwa naocznych świadków staną się dokumentami historycznymi i mogą posłużyć jako materiał dla historycznej geografii i etnografii. Od 1904 roku, roku wojny rosyjsko-japońskiej, datuje się okres zainteresowania politycznego Japonią. Wprawdzie nadal pojawiają się opisy ogólne, lecz coraz częściej biorą pióro do ręki działacze polityczni i dziennikarze czy wojskowi, by dowodzić, że *Japonia chce uderzyć pierwsza*, czy też *Jak pracują Japończycy* itp. Tego typu opracowania przeważnie są już wtórne, materiał japoński jedynie ilustruje tu tezy z góry powzięte przez autorów, których zresztą sama Japonia właściwie nie obchodzi. Obok tego w okresie tym mamy do zanotowania szereg prac poświęconych ściśle ograniczonym działom kultury japońskiej, jak literatura, sztuka, piatnerstwo czy ekonomika, prac o ambicjach typowo naukowych niezależnie od stopnia trafności ich ujęcia. Warto też oddzielnie wspomnieć kilkanaście pozycji przekładowych z literatury japońskiej; przekładów tych dokonywano za pośrednictwem tłumaczeń zachodnio-europejskich bez minimalnej choćby znajomości realiów, tak że wiele tu błędów i nieporozumień.

Gdy się porówna ten japonistyczny dorobek piśmiennictwa polskiego z pracami w innych językach europejskich, rzuca się od razu w oczy dysproporcja ilościowa, gdyż bezpośredni interes, jaki miała Rosja, Anglia, Francja, Holandia, Portugalia, Niemcy czy Stany Zjednoczone w sprawach japońskich, znajdował swe bezpośrednie odbicie w obfitości ich literatury na tematy japońskie. Zwraca też uwagę to, że w większości wypadków japonika polskie są przyswojeniami z oryginałów obcych, bo i podróżników mieliśmy stosunkowo niewielu, i studia poświęcone Japonii też dopiero bardzo niedawno w Warszawie zorganizowano, tak że plon ich niewiele jeszcze waży.

Mimo to materiałami polskimi nie należy pogardzać. Po pierwsze są one dość wiernym, choć skrótowym, odbiciem tego, co spotkać można z grubsza w tych sa-

mych czasokresach w rozszerzonym asortymencie w innych językach; pomijając okres najnowszy, każdy kto chciałby ogólnie zorientować się, co i jak w Europie o Japonii pisano, uzyska taką orientację przez zapoznanie się z japonikami polskimi. Po drugie należy pamiętać, że część japoników polskich stanowi oryginalne dokumenty nie znane lub mało znane za granicą, a nawet niektóre z tłumaczeń staropolskich są już dziś niemal równoważne oryginałom, które stają się bibliotecznymi białymi krukami. To, że źródła nasze — tak samo zresztą jak i inne — zawierać mogą obok danych wiarogodnych również dane bałamutne, jest rzeczą samo przez się zrozumiałą i — jak sądzę — może to jedynie zaciekawić specjalistę, który znajdzie sposoby do wyświetlenia prawdy albo ustalenia przyczyn nieprawdziwej informacji. Jak już wspominałem, kopalnię wiadomości pełnowartościowych i zafałszowanych o Japonii znajdzie w japonikach polskich głównie historyk, geograf i etnograf. W szczególności mogą one posłużyć jako podstawa do zajęcia się geografią i etnografią historyczną Japonii, który to dział jest dziedziną niemal nie tkniętą a jednocześnie potrzebną przy szybkim rozwoju administracyjnym i kulturalnym narodu japońskiego.

Autora zainteresowała osobiście przede wszystkim kwestia przejmowania wyrazów japońskich przez polskie piśmiennictwo, toteż wobec technicznej niemożności wszechstronnego zajęcia się materiałami wypływającymi w lekturze ogranicza się on głównie do dziedziny obserwacji japońskiego materiału językowego w tekście polskim, a to zarówno pod względem formalnym, jak i treściowym. Materiał ten jest różnorodny. Mamy tu nazwy własne, terminy pospolite a nawet całe cytaty po japońsku; wyrazy pojedyncze są przez jednych autorów czy tłumaczy traktowane jak wyrazy rodzime z włączaniem ich do polskiej deklinacji, dla innych są to wyrazy obce, z zasady nieodmienne; zależnie od źródła informacji pisarze stosują też najróżnorodniejsze transkrypcje i dokonują nieraz najfantastyczniejszych przekręceń literowych. Materiał ten nie powinien być dla japonisty obojętny częściowo ze względów naukowych, częściowo praktycznych. Pod względem naukowym wysuwają się tu na pierwszy plan kwestie stwierdzenia okresu, kiedy jakiś wyraz japoński po raz pierwszy znalazł przystęp do piśmiennictwa polskiego i jaką drogą do tego doszło; na drugim miejscu umieściłbym konieczność rozszyfrowania wczesnych notacji wyrazów japońskich, zwłaszcza nazw własnych, gdyż bez tej pracy niemożliwa jest często identyfikacja miejscowości czy osób wspomnianych w dokumentach (np. ze względu na fantastyczną pisownię nazw dotychczas nie ustalono dokładnie miejsc styczności Beniowskiego z Japończykami, co może interesować każdego historyka kultury polskiej, nawet jeśli Beniowskiego nie będziemy uważać za Polaka); można też częściowo wykorzystać materiał językowy japoński do wniosków etymologicznych (np. popularny dziś wyraz *bonza* proponuje się łączyć z jap. *bōzu*, podczas gdy stare użycie tego wyrazu u Skargi w l. mn. *bonzony* wskazywać by mogło na pierwotną formę zapożyczenia *bonzo*, co się wiąże z jap. *bonsō*). Nie należy też zapominać o problemie historycznej fonetyki japońskiej — już dawno stwierdzono w japonistyce<sup>1</sup>, że tzw. *kana* czyli zgłoskowe alfabety japońskie nie tylko nie oddają, ale w niektórych wypadkach wręcz przyczyniają się do maskowania głosowego obrazu przeszłych okresów historii języka japońskiego. Głównym źródłem do poznania szeregu nie istniejących już dziś szczegółów średniowiecznej wymowy są zapisy europejskie; w tym względzie źródła polskie mogą stanowić instructywne wprowadzenie dla początkujących japonistów-językoznawców — należą tu w pierwszym rzędzie takie zjawiska, jak stałe wtrącanie nosówek przed szczelinowymi i zębowymi (np. *Amangucium* zamiast *Amaguchi*, *Faranda* zamiast *Harada*

<sup>1</sup> Por. Yoshitake, *The Phonetic System of Ancient Japan*, London 1934.

itp.), labializowanie w określonych wypadkach (np. *Quacabundus* zamiast *kampa-kudono* za pośrednictwem formy *Kwampakundonus*, wymowa bilabialnego *f* przed wszystkimi samogłoskami (np. *Fotoques* zamiast *Hotoke*, co znaczy Budda), co dziś przetrwało tylko przed *-u* itd.

Do zadań naukowo-praktycznych należałoby zajęcie się transkrypcją wyrazów japońskich, a ze względu na teatr i radio, również wymową. Sprawą tą nie może zająć się dyletant, gdyż jest to sprawa naukowa, natomiast zająć się tym trzeba głównie ze względów normatywno-praktycznych dla użytku nie specjalistów. Dotychczas w piśmiennictwie polskim stosowano przynajmniej dziewięć różnych transkrypcji (angielską, francuską, japońską, niemiecką, polską, polsko-angielską, polskorosyjską, portugalską, rosyjską), co oczywiście nie przyczynia się do lepszego rozumienia spraw japońskich. Niektóre wydawnictwa i instytucje (np. Instytut Geograficzny) przy okazji zasięgania opinii o właściwej transkrypcji akcentowały konieczność ustalenia zasad jednolitej transkrypcji wyrazów orientalnych dla wydawnictw polskich. Sądzę, że tak jak jednolite zasady pisowni polskiej muszą jednak być ilustrowane słownikowo, tak samo jednolita transkrypcja obcego języka musi być możliwie bogato zilustrowana przykładami z cytowaniem transkrypcji odmiennych i ich sprostowań.

Ostatnią sprawą — dla japonisty typowo praktyczną, a teoretycznie interesującą głównie polonistów — jest sposób morfologicznego traktowania wyrazów japońskich w tekście polskim. Jedni autorzy — jak już wspomniałem — nie stosują deklinacji polskiej w stosunku do rzeczowników japońskich, inni czynią to z różnymi ograniczeniami (np. nie dopuszczając do zmiany spółgłosek w temacie wyrazu; bo od formy np. *Tanace*, *Nobunadze* dość trudno nawrócić myślą do pierwotnych form *Tanaka* czy *Nobunaga*, a np. celownik od *Fujita* brzmiałby obco *Fujicie*), ostatnia wreszcie kategoria pisarzy bezwarunkowo deklinuje, np. *Toyotomiego*, *Hideyoshiego*, *daimiowi*, *Tokugawowie* (nawet *Tokugała*, *Tokugale* itd.), a także coś w rodzaju *Kojikami* abl. plur. od *Kojiki* w toku odmiany wyrazu „kroniki“, gdyż *Kojiki* to kroniki starojapońskie. Obok problemu fleksji pomyśleć też trzeba o słowotwórczych licencjach dla tłumaczy, a więc, czy wolno na wzór Tokijczyka powiedzieć Kiotyńczyk, czy od każdej nazwy można utworzyć przymiotnik, jak traktować hybrydy w rodzaju — *daimiat*, *nigoryzacja*, *shintoiizm* itp. Należy też postawić zagadnienie, czy i w jakich wypadkach rezygnować z japońskich sufiksów albo drugich członów złożzeń, jak np. w nazwach geograficznych z morfemem *-shima* „wyspa“ czy *-yama* „góra“ itp.; np. wyspa *Ikishima* czy wyspa *Iki* (wyspa *Tsushima* czy wyspa *Tsu* (!), góra *Asamayama* czy góra *Asama* itp. Tu w związku z ożywioną dyskusją na ten temat należy zgodzić się z przeważającą opinią, by zasadniczo dążyć do przytaczania w nazwach zarówno członu wyróżniającego, jak i utożsamiającego, z tym że w niektórych wypadkach na terenie polszczyzny pisanej tradycje już się wytworzyły i w tych wypadkach wypadnie być może zrezygnować z zasady naczelnej. Przy okazji badania japoników polskich będzie można stwierdzić historyczne występowanie różnych możliwości użyć, co niewątpliwie ułatwi potem decyzję normatywną.

Te dorywcze uwagi o specyficznej wartości materiału językowego, zawartego w polskich japonikach, mogą — jak sądzą — zorientować czytelnika co do zakresu i potrzeby podjętej pracy. Powinna przybrać ona formę — przypuszczam — zarówno opisową, jak i słownikową. Monograficzny opis poza wymienieniem, co i kiedy w Polsce o Japonii pisano, zajmie się językową stroną materiału według problematyki przed chwilą określonej, a więc chronologia i drogi zapożyczeń, etymologia, cechy historyczno-fonetyczne, transkrypcja, słowotwórstwo i morfologia. Słow-

nik powinien zawierać konkretny materiał w układzie alfabetycznym i chronologicznym.

Niewątpliwie praca tego rodzaju będzie długa i daleko mi jeszcze do jej ukończenia. Ale nawet dotychczasowa skromna moja lektura japoników polskich w czasie wolnym od innych zajęć wiele mi już dała bodźców do poszerzania mych horyzontów badawczych, a tym samym do lepszego poznania spraw japońskich; bo — jak słusznie głoszą popularne hasła — nowe zdobycze kultury i nauki wyrastają na fundamencie i w nawiązaniu do zdobyczy dawniejszych, bynajmniej nie przechodzących dziś w niepamięć, lecz w trwale nam i naszym poczynaniom towarzyszącą tradycję narodową.

Wiesław Kotański

### O PRZEKŁADACH Z LITERATURY POLSKIEJ W KRAJACH BLISKIEGO WSCHODU

W związku z interesującymi artykułami prof. Jana Reychmana o przekładach z literatury polskiej w krajach Bliskiego Wschodu, zamieszczonymi w „Przeglądzie Orientalistycznym“ (zeszyty 3, 4 i 7), podaję następujące uzupełnienia:

#### 1) Język arabski:

a) Sprostować należy, że przekład *Farysa* Mickiewicza ukazał się nie w r. 1929, lecz już w r. 1910, o czym podano wiadomość w bezimiennnej notatce w „Tygodniku Ilustrowanym“ w tymże roku t. I, s. 200, przy czym dołączono podobiznę karty tytułowej i jednej ze stroníc. Notatka w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym“ („Kurier Literacko-Naukowy“ nr 43, 1929, s. IX), o której wspomniał prof. Reychman, jest jedynie niemal dosłownym przedrukiem wspomnianej notatki w „Tygodniku Ilustrowanym“, czego jednak nie zaznaczono, wskutek tego mogło powstać fałszywe mniemanie, jakoby chodziło o jakiś przekład najnowszy z r. 1929, w rzeczywistości zaś przekładu takiego wcale nie było<sup>1</sup>. Dodać należy, że podana w zeszytce 3 „Przeglądu Orientalistycznego“ podobizna karty tytułowej przekładu *Farysa* dotyczy jedynego przekładu arabskiego z r. 1910.

b) O przekładzie *Latarnika* Sienkiewicza na język arabski z r. 1947 podaje wiadomość *Teka Bejrucka*, zeszyt B, *Materiały bibliograficzne*, Bejrut 1949, gdzie na stronie 102 czytamy: „1947: Haras al manareh alti... (*Latarnik*) — czasopismo „Bejrut“ 24. VI. Przekład na język arabski noweli H. Sienkiewicza, poprzedzony uwagami wstępnymi o Sienkiewiczu i literaturze polskiej, a dokonany z pewnymi zmianami i skrótami przez redaktora tegoż pisma Mohieddina Nsouli“.

#### 2) Język gruziński:

Słowackiego *Ojca zadżumionych* przełożył poeta Goga Dadlaszwili w drugiej połowie w. XIX. Ten sam tłumacz przełożył *Balladynę*, określając w przedmowie do przekładu tę tragedię jako perłę wielkiego teatru romantycznego. Fragmenty *Balladyny* grano na scenie gruzińskiej w latach 1905—1910. Całość wystawiono wielokrotnie po Rewolucji Październikowej w Tbilisi; do chwili obecnej *Balladyna* utrzymuje się na scenie gruzińskiej<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. Adam Mickiewicz, 1798—1948, *Katalog Wystawy Jubileuszowej*, opracował Aleksander Semkowicz, Warszawa 1949, poz. 2313—2314, gdzie podano prawidłowo datę ukazania się przekładu: 1910.

<sup>2</sup> Por. S(eweryn) P(ollak). *Utwory Słowackiego są znane i cenione w Gruzji*. „Trybuna Ludu“ nr 95 (109), 1949, s. 6; *Rok Słowackiego* (notatka bezimienna). „Dziennik Literacki“ nr 15 (110), 1949, s. 2; St. Powołocki, *Słowacki na scenach rosyjskich i radzieckich*. „Przegląd Teatralny“ nr 1, 1949, s. 25.

## 3) Język hebrajski:

a) Kochanowskiego *Treny* przełożył Jechiel Rozencweyg („Sprawozdanie Gimnazjum Żeńsk. Tow. Żyd. Szkół Średnich w Łodzi za rok szk. 1929/30“, s. 108—144)<sup>3</sup>.

b) Trzy wiersze Konopnickiej w przekładzie Lichtenbauma ukazały się w piśmie „Hatkufa“ t. II, s. 468—475.

c) Wyszyły jeszcze następujące przekłady utworów Mickiewicza:

1) *Powrót taty* w dzienniku „Pirchei Cafon“, 1844, s. 161.

2) *Alpuhara* w dzienniku „Kol haet“, 1870/71, nr 7, s. 5.

3) *Farys* w „Kinor bath Syon“, 1870, s. 86; toż w „Haasif“, 1889, s. 7<sup>4</sup>.

4) *Sonet y krymskie* w przekładzie Lichtenbauma, „Maabarot“ t. III, s. 297—301<sup>3</sup>.

5) Fragment IV księgi *Pana Tadeusza*, „Moznajim“ nr 37, 1931, s. 8—9<sup>3</sup>.

6) Nowe wydanie *Pana Tadeusza* z podtytułem „álitath sólakhtím“ (epopea szlachecka) w przekładzie Józefa Lichtenbauma ukazało się w styczniu 1953 w Tel-Aviv (nakładem N. Twerskiego), ozdobione rycinami Tadeusza Gronowskiego z wydania jubileuszowego warszawskiego, do którego zbliżone jest szatą graficzną. Przedmowę napisał prof. J. Z. Jakubowski. W czerwcu 1953 ukazało się drugie wydanie<sup>5</sup>.

d) Z utworów Elizy Orzeszkowej przełożony został nadto *Gedali* przez L. Lewinzona (Warszawa, Bibliotek di Jüdische, 1891, s. 101—136) oraz *Mirtala* pt. *Aladmas nejchor* (Na obcej ziemi) przez A. Rakowskiego. Odb. z działu powieściowego rocznika „Haasif“, Warszawa 1893<sup>6</sup>. *Marta* ukazała się w przekładzie



Karta tytułowa hebrajskiego wydania „Pana Tadeusza“

<sup>3</sup> Por. J. Frenkel, *Przekłady hebrajskie z literatury polskiej*, „Miesięcznik Żydowski“, 1931, s. 183—184; M. Weryński, *Literatura polska w języku biblij.* „Ilustrowany Kurier Codzienny“, „Kurier Literacko-Naukowy“ nr 46, 1933, s. II—III.

<sup>4</sup> Podaję pozycje 1—3 na podstawie: *Katalog wystawki... Adama Mickiewicza*, Lwów 1940, s. 48.

<sup>5</sup> Por.: „Życie Literackie“ nr 32 (82), 1953, s. 12. Od mgra W. Tubielewicz, asystenta Zakładu Semitystyki UW, redakcja „Przeglądu Orientalistycznego“ otrzymała w transkrypcji kilka wierszy z księgi pierwszej tego przekładu:

Litá moládati! at lábriúth nimszéleth!  
rak ísz, avádt lo, nafszo ha-mejachéleth  
tedá hokiréch. attá tifartéch hám-m léa  
eré waácajjerá, ki nafszi lach kméha!

<sup>6</sup> I. Butkiewiczówna, *Powieści i nowele żydowskie Elizy Orzeszkowej*, Lublin 1937, s. 139.

E. N. Frenka (Warszawa, wyd. U. J. Freida)<sup>7</sup>. Ponadto M. Romankówna wspomina o hebrajskim przekładzie *Meira Ezołowicza*, nie podając bliższych szczegółów<sup>8</sup>.

e) Do przekładów Sienkiewicza należy dodać przekład *Latarnika* (w miesięczniku dla młodzieży „Moledet“ w Tel-Awiiwie)<sup>7</sup>.

f) W uzupełnieniu przekładów utworów Słowackiego należy dodać:

1) Przekład *Anhellego*, dokonany przez M. Seserego w zbiorze *Mincha* (Dar)<sup>9</sup>.

2) W związku z przekładem *Ojca zadżumionych* z r. 1883 należy sprostować omyłkę w nrze 4 „Przeglądu Orientalistycznego“: nazwisko tłumacza brzmi *Geschwind* (a nie: *Godwind*).

Ponadto w bezimiennej notatce w tarnowskim piśmie „Postęp“, 1890, s. 84, podano, że „w jednym z pism hebrajskich wychodzących w Palestynie pojawił się hebrajski przekład *Ojca zadżumionych* Słowackiego, dokonany przez zmarłego przed kilku laty Piotra Smoleńskiego“.

*Ojciec zadżumionych* wyszedł też w przekładzie Tała pt. *Avi mukē hadewer*, Wilnāh (Wilno) 5689(=1929)<sup>10</sup>.

3) Jechiel Rozen cwejj przełożył *W Szwajcarii* („Hatkufa“ t. IV, s. 335—355).

4) *Smutno mi*, *Boże* ukazało się w przekładzie *Lichtenbauma* („Hatkufa“ t. II, s. 465—7)<sup>8</sup>.

g) Kilka wierszy Juliana Tuwima (m. in. *Biały dom* w przekładzie C. Łukaczewskiego) ukazało się w „*Hapoel Hacair*“<sup>7</sup>.

4) Język ormiański:

Z utworów Sienkiewicza ukazały się: *Pójdźmy za nim* (Tyflis 1899) i *Quo vadis* (Tyflis 1900)<sup>11</sup>.

5) Język turecki:

W uzupełnieniu wiadomości o tureckim przekładzie *Krzyżaków* Sienkiewicza („Przegląd Orientalistyczny“ z. 3, s. 76, uwaga 1) należy dodać, że drugi tom tegoż przekładu ukazał się w r. 1950, stron 580<sup>12</sup>.

Wiktor Hahn

## TEMATYKA POLSKA W WYDAWNICTWACH IRAŃSKICH

Orientalistyka polska wita z radością dowody coraz żywszego zainteresowania Polską i polską nauką orientalistyczną, znajdujące swój wyraz w irańskich wydawnictwach naukowych i popularnych.

Początków przyjaznych stosunków polsko-perskich należałoby szukać jeszcze w okresie Jagiellonów. Dowodem dawnych stosunków między obu krajami były ko-bierce z godłami polskimi sporządzone w Persji na zamówienie Zygmunta III oraz datujący się z tego okresu przekład na język polski (dokonany wprawdzie z języka tu-

<sup>7</sup> Por. M. Weryński, uwaga 3.

<sup>8</sup> *Tłumaczenia Orzeszkowej na języki obce (materiały i uwagi)*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności“ t. XLIX (1948), nr 5, s. 225.

<sup>9</sup> „Wiadomości Literackie“ nr 35, 1929, s. 3.

<sup>10</sup> „Urzędowy Wykaz Druków“ t. III, 1929, kolumna 1995.

<sup>11</sup> „Tygodnik Ilustrowany“, 1900, I, s. 200.

<sup>12</sup> *Index translationum*, 1951, poz. 16400. O najnowszych przekładach literatury polskiej na język perski zob. niżej w artykule B. Majewskiej.

reckiego) jednego z arcydzieł literatury perskiej *Gulistanu* wielkiego moralisty perskiego z XIII w. Sa'diego z Szirazu<sup>1</sup>.

Zainteresowanie wielką przeszłością historyczną i kulturalną Persji nie było obce dawnej Polsce i już w dobie romantyzmu powstawały zaczątki późniejszej nauki orientalistycznej, a wraz z tym i iranistyki polskiej. Nasza obecna orientalistyka, która weszła w dziedzinę poważnych badań naukowych nad językiem, historią i kulturą Iranu, pracuje także wydajnie nad przyswojeniem Polsce wybitnych dzieł literatury perskiej i nad ukazaniem we właściwym świetle dorobku naukowego i kulturalnego Iranu. I gdy w zeszłym roku cały świat postępowy obchodził na apel Światowej Rady Pokoju 1000-lecie urodzin wielkiego Ibn Siny (Awicenny), orientalistyka polska poprzez naukowe publikacje, artykuły, odczyty i uroczyste akademie wniosła do obchodu tej rocznicy w Polsce wiele momentów popularyzujących życie i dzieła Awicenny. W związku z tym w postępowych czasopismach irańskich ukazały się artykuły poświęcone omówieniu obchodu tej rocznicy w Polsce i wkładowi orientalistyki polskiej w jej realizację. Specjalnie zagadnieniom Polski poświęcone czasopismo irańskie „*Lahestān-e-emrūz*” (Polska dzisiejsza) z br. w artykule pt. *Tysiąclecie Ibn Siny w Polsce Ludowej* zamieściło omówienie i zdjęcie z uroczystości ku czci Awicenny oraz ilustrację polskiego znaczka pocztowego z podobizną Ibn Siny.

I gdy w bieżącym roku świat czci pamięć i genialne dzieło syna narodu polskiego Mikołaja Kopernika, postępowe pisma irańskie „*Lahestān-e-emrūz*” (Polska dzisiejsza), „*Maṣṭāḥāt*” (Śluszna Sprawa) i „*Rangīn-kamān*” (Tęcza) poświęcają obszernie artykuły życiu i naukowej działalności Mikołaja Kopernika oraz podkreślają, jak poważny był wkład genialnego astronoma polskiego do nauki ogólnoludzkiej. Stwierdzeniem zwolenników pokoju i przedstawicieli nauki odbędą się w Iranie także odczyty, akademie i posiedzenia naukowe poświęcone Mikołajowi Kopernikowi. Godnym zanotowania jest także fakt, że na tytułowej stronie pisma „*Lahestān-e-emrūz*” została zamieszczona kolorowa reprodukcja obrazu Jana Matejki „*Kopernik*”.

Postępy prac badawczych polskich studiów iranistycznych spotykają się ze szczerym uznaniem i wielką życzliwością ze strony nauki irańskiej. Wyrazem ich pozytywnej oceny jest artykuł prof. Said Nafisi pt. *Studia iranistyczne w Polsce*, opublikowany w numerze 9 z br. czasopisma „*Farhang-e-nou*” (Nowa Kultura) i w dzienniku teherańskim „*Journal de Téhéran*”, ukazującym się w języku francuskim. Prof. Said Nafisi, omawiając historię iranistyki polskiej, wyraża gorące



Karta tytułowa „*Lahestān-e-emrūz*”

<sup>1</sup> *Gulistan to jest Ogród Różany* — przekład ten, dokonany przez Samuela Otwinowskiego, ukazał się drukiem dopiero w r. 1879.

uznanie dla wkładu naukowego i osiągnięć coraz bardziej rozwijających się polskich studiów iranistycznych. Zagadnieniu polskiej iranistyki oraz omówieniu stosunków polsko-perskich na przestrzeni wieków pismo „Lahestān-e-emrūz” poświęciło także obszerny artykuł pt. *Iran i Polska*. W obu artykułach przedstawiony został rozwój

i dorobek iranistyki polskiej, poczynwszy od pierwszego polskiego przekładu *Gulistanu* aż do najnowszych prac iranistycznych. Czasopismo „Lahestān-e-emrūz” zamieściło ponadto ilustracje karty tytułowej przekładu *Gulistanu* S. Otwinowskiego, strony tytułowej pracy A. Chodźki *Specimens of the Popular poetry of Persia* oraz reprodukcję oryginału i polskiego przekładu gazelu *Eger ān Turk-i-Širāzi* wybitnego liryka perskiego XIV w. Hafiza, (dokonanej z „Gazelijāt” Hafiza, które w przekładzie i opracowaniu prof. UW dra A. Zajączkowskiego ukazały się w numerach 2 i 3 „Przeglądu Orientalistycznego”). W „Lahestān-e-emrūz” omówione zostały także perskie przekłady polskiej literatury pięknej oraz wydawnictwa irańskie poświęcone zagadnieniom Polski Ludowej. I tak w ostatnich latach ukazało się w Iranie, oprócz przekładów omówionych już w poprzednich zeszytach „Przeglądu Orientalistycznego”<sup>2</sup>, kilka nowych pozycji literatury polskiej. Są to *Niemcy* Leona Kruczkowskiego wydane w Teheranie w r. 1952 pt. *Almānhā* w przekładzie Ahmeda Sa-



Strona tytułowa „*Kabūtār-e-şolh*”

dyka oraz zbiorów współczesnej prozy polskiej wydany w Teheranie w r. 1952 pt. *Newīsandegān-e-Lahestān* (Pisarze Polski), zawierający wybrane fragmenty powieści i nowele pisarzy polskich. Zbiorek ten, przełożony przez Husajna Kesma'i, poprzedza słowo wstępne pióra postępowego pisarza irańskiego, laureata Międzynarodowej Nagrody Pokoju, Bozorga Alawi, który na tle wydarzeń, jakie przeżyła Polska w czasie drugiej wojny światowej, oraz powojennej odbudowy Polski Ludowej komentuje zamieszczone w zbiorze utwory. Książkę tę zamyka zarys działalności literackiej reprezentowanych w zbiorze pisarzy polskich<sup>3</sup>. Poza tym w nu-

<sup>2</sup> Por. J. Rey chman, *Literatura polska w krajach Bliskiego Wschodu*, „Przegląd Orientalistyczny” z. 3, Kraków 1951, s. 73; J. Rey chman, *Jeszcze o przekładach z literatury polskiej na Bliskim Wschodzie*, „Przegląd Orientalistyczny” z. 4, Kraków 1952, s. 129; W. Zajączkowski, *Polska działalność orientalistyczna na Wschodzie w latach 1942–46*, „Przegląd Orientalistyczny” z. 1, Wrocław 1949, s. 91.

<sup>3</sup> Tłumaczenie zostało dokonane za pośrednictwem wydania francuskiego *Le Prosateurs Polonais*. Przekład perski zawiera utwory: Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament* (*Hā cestar wa ālmās*), Kazimierza Bańdysa *Miasto niepokonane* (*Waršo šahr-e-šekost-nā-pazir*), Tadeusza Brezy *Mury Jerycha* (*Diwarhā-je-Žirīho*), Jarosława Iwaszkiewicza *Róża* (*Roz*), Leona Kruczkowskiego *Sidla* (*Dāmā wa bon-basthā*), Zofii Nałkowskiej *Przy torze kolejowym* (*Rū-je-hat-e-āhan*), Jana Parandowskiego *Godzina śródziemnomorska* (*Waqt-e-meditārane*), Ksawerego Pruszyńskiego *Różaniec z granatów*

merze 13 z czerwca 1953 r. pisma „Rangin-kaman“ (Tęcza) ukazał się przekład noweli Marii Konopnickiej *Dym* (Tytuł perski *Dūd*) — przełożył Dż. Dżawan. Przekłady te, dokonane wprawdzie pośrednio z języka francuskiego, oddają niemal wiernie treść oryginałów. Żałować jednak należy, że wobec trudności oddania polskich nazw i imion w pisowni perskiej oraz na skutek korzystania z przekładów francuskich, niemal żadne z nich nie ma poprawnej formy.

Zainteresowanie sztuką polską w Iranie znajduje swój oddźwięk także w popularnych artykułach czasopism irańskich. Czasopismo „Kabūtar-e-š lḥ“ (Gołąb Pokoju) zamieściło w numerach 2(25) i 4(27) z 1952 r. w cyklu pt. *Skarby sztuki narodu polskiego* artykuł poświęcony historii rzeźby, drzeworytu i miedziorytu polskiego oraz krótką monografię o życiu i twórczości wybitnego rzeźbiarza XV w. Wita Stwosza, w której oprócz fragmentów ołtarza mariackiego zamieszczono także reprodukcję obrazu Jana Matejki „Wit Stwosz“. W notatce pt. *Sześć wieków muzyki polskiej* zamieszczonej w „Lahestān-e-emrūz“ został przedstawiony krótki zarys historii muzyki polskiej i omówienie życia muzycznego w Polsce Ludowej. Pismo to zawiera także zbiór krótkich, reportażowych artykułów przedstawiających rozwój gospodarczy, ekonomiczny i kulturalny w Polsce Ludowej oraz udział narodu polskiego w walce o utrzymanie pokoju na świecie. Zagadnienie to porusza także wydana w Teheranie książeczka *Lahestān*, będąca tłumaczeniem reportażu wydrukowanego w jednym z pism francuskich oraz książka *Lahestān dar ordūgāh-e-šolḥ* (Polska w obozie pokoju). Poza tym w nrze 12 ze stycznia br. dwutygodnika „Š lḥ“ (Pokój) ukazał się artykuł na temat polskiego prawa wyborczego, a w nrze 12 z kwietnia br. miesięcznika „Ḥ māḥ t-e-kūdakān“ (Opieka nad dziećmi) ilustrowany reportaż obrazujący warunki w jakich żyją i uczą się dzieci polskie<sup>4</sup>.

Celem uczczenia święta Odrodzenia Polski został wydany na dzień 22 lipca specjalny zeszyt „Lahestān-e-emrūz“ obrazujący osiągnięcia narodu polskiego w dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego w okresie 9-lecia Polski Ludowej.

„Lahestān-e-emrūz“ poświęciło także kilka artykułów omówieniu kultury fizycznej w Polsce Ludowej, a dwutygodnik „Warzeš-e-Irān“ (Sport Irański) w numerze 17 z czerwca 1953 zamieścił reportaże z udziału Polski w mistrzostwach Europy w boksie oraz z VI Wyścigu Pokoju Praga-Berlin-Warszawa.

Coraz bardziej rozszerzający się krąg wzajemnych zainteresowań polsko-irańskich, wychodzący daleko poza ramy ściśle naukowych i dyplomatycznych kontaktów obu krajów, wpłynie niewątpliwie na zacieśnienie się węzła przyjaźni między obu narodami i rozszerzenie zakresu prac badawczych iranistyki polskiej.

Barbara Majewska

(*Tesbīh-e-aqīq*), Jerzego Putramenta *Urlop wielkanocny* (*Morāhhāši 'id-e-pāk*), Jerzego Pytlakowskiego *Fundamenty* (*Pājehā*) Adolfa Rudnickiego *Daniel* (*Dānīl*) Lucjana Rudnickiego *Stare i nowe* (*Tāze wa kahne*), Jerzego Zawiejskiego *Noc Huberta* (*Hūbert*), Wojciecha Żukrowskiego *Piórkiem flaminga* (*Par-dār*).

<sup>4</sup> Ostatnio ukazały się w przekładzie perskim także dwie broszury: K. Walickiego *Iran walczący* (Irān mobāreze mikonad), oraz G. Grosza *Prawda o tragedii polskiej września 1939 r.* (*Ḥaqīqati raḡe be-fāḡe'-e-septāmbār 1939 dar Lahestān*).

## Z KSIĄŻEK

SABAHATTIN ALI, WROGOWIE. OPOWIADANIA ANATOLIJSKIE. Przełożyli z tureckiego J. Bielawski i E. Tryjarski, „Czytelnik“, Warszawa 1953.

Gdy w pierwszym numerze „Przeglądu Orientalistycznego“ z bieżącego roku omawialiśmy przekłady z literatury tureckiej w Polsce, wspomnieliśmy (s. 59) o Sabahattinie Alim i o kilku nowelach tego postępowego, utalentowanego pisarza tureckiego, które ukazały się na łamach „Wsi“ i „Przeglądu Orientalistycznego“. Były one faktycznie pierwszymi przekładami tureckiej prozy w Polsce. Obecnie możemy z radością powitać zbiorek opowiadań tego pisarza, wydany w przekładzie polskim pt. *Wrogowie*. Jest to znów właściwie pierwszy zbiór tureckiej prozy wydany książkowo; książeczka Makala przedstawia bowiem wartość przede wszystkim dokumentarną i do literatury pięknej we właściwym rozumieniu tego słowa nie należy; tak samo i omawiana przez nas w sprawozdaniu w „Przeglądzie Orientalistycznym“ książeczka Üstüngöla, przy swoich bezsprzecznych wartościach artystycznych, znajduje się właściwie na peryferiach wspomnień, reportażu i literatury politycznej; została zresztą przełożona z rosyjskiego i nie jest nam znany jej oryginał turecki. W ścisłym więc znaczeniu pierwszą pozycją literackiej prozy tureckiej w Polsce jest faktycznie zbiorek Sabahattina.

Wybór był szczęśliwy, gdyż Sabahattin Ali należał do tych pisarzy tureckich, z którymi czytelnik polski powinien się przede wszystkim zapoznać i których najlepiej zrozumie. W osobie Sabahattina Alego zjawiał się — jak pisał Nazim Hikmet w artykule *Sabahattin Ali, bojownik i pisarz* — pisarz, który „opisuje naród nie jako obserwator z boku, lecz jako pisarz związany z narodem“. Sabahattin Ali rozpoczął działalność literacką od utworów przenikniętych jeszcze wpływem romantyzmu niemieckiego, ale ich temat i treść — jak pisze Nazim Hikmet — „były czymś nowym w literaturze tureckiej“. Te pierwsze nowele opowiadały o życiu robotników przemysłu drzewnego. Wydało je postępowe czasopismo tureckie „Resimli Ay“, wychodzące w latach trzydziestych. W piśmie tym pracował i Nazim Hikmet. W redakcji „Resimli Ay“ Sabahattin Ali spotkał się z ludźmi, którzy zapoznali go z marksizmem, z literaturą postępową rosyjską i literaturą radziecką, z prawdą o Kraju Rad. Potem wtrącony za wiersze satyryczne o Atatürku do więzienia, poznał tam komunistów, podziwiał ich walkę i niezłomną wiarę w zwycięstwo sprawy ludu. W następnych utworach Sabahattin Ali coraz bardziej zbliżał się do realizmu, coraz więcej czerpał z ludowych pieśni i ludowej literatury. Zaczął pisać zarówno wiersze, jak i powieści: *Józef z Kujudżuk*, w której zostało odtworzone życie małego miasteczka, i *Diabeł jest wśród nas* — powieść demaskująca tureckich rasistów, panturkistów. Najbardziej znanym i popularnym w Turcji jest wszakże Sabahattin Ali jako autor nowel i opowiadań. W jednej z nich: *Wrogowie*, opowiadającej o poszukiwanym przez policję turecką komuniście, którego denuncjuje jego dawny kolega szkolny, po raz pierwszy w literaturze tureckiej ukazany został członek Tureckiej Partii Komunistycznej jako bohater pozytywny. Nowela ta otwiera przełożony na język polski zbiór opowieści Sabahattina Alego.

Aczkolwiek akcent ideowo-polityczny jest w tym opowiadaniu najsilniejszy, to jednak i wszystkie dalsze nowele: *Pies*, *Dom naprzeciw budowy*, *Asfaltowa droga* (drukowana poprzednio we „Wsi“ 1951), *Handlarz*, *Arba*, *Metryka*, *Wózki po pięć kuruszy*, *Mur*, *Ajran*, *Chinina*, *Dwie żony*, *Ciężarówka*, *Początek kariery*, *Yeni dünya*, *Głos*, *Sen*, *Kobieta słowik*, *Moja praczka*, *Pozdrowienia*, *Noc księżycowa*, *Arab Hajri* (drukowana poprzednio w „Przeglądzie Orientalistycznym“ 1952) i *Serdeczny przyjaciel* nie są bynajmniej pozbawione mocnego ideowego wyrazu. Treścią ich są dzieje prostych ludzi, ludzi pracy, biedaków tureckich, ich niedola. Pośrednio czy bezpośrednio wskazuje Sabahattin Ali na sprawców tej niedoli, na system stwarzający przywileje dla jednej klasy.

Wrogiemu stanowisku wobec klas panujących, pogardzie ich skorumpowanej moralności odpowiada gorąca miłość Sabahattina Alego do prostego ludu, nędzarzy, bezrobotnych, pastuszków, biednych dzieci, głębokie zrozumienie ich losu. Stąd nienawiść do systemu, który nie daje im żadnych możliwości życiowych, żadnych warunków dla rozwoju talentów. Ale Sabahattin Ali wierzy, że tak nie będzie zawsze, i ustami bohatera tytułowej noweli dumnie rzuca w twarz klasie rządzącej: „A wy wciąż wierzycie, że świata nie można zmienić!“ Pisarz, który tak głęboko wierzył w to, że świat ten można zmienić, pisarz, który tak ukochał lud prosty, nie mógł być tolerowany w zmarshallizowanej Turcji, służbiście przejącej się pod dyktando amerykańskich imperialistów. Autor, który pisał o pastuszkach anatolijskich, nie mógł się mieścić razem z *comics* i pornograficznymi ilustracjami o życiu gwiazd filmowych w Kalifornii. Zwabiony przez podstępną prowokację, w nikczemny sposób został zamordowany z poduszczenia tureckiej policji politycznej w r. 1948. Tak zginął Sabahattin Ali, pisarz, który ukochał turecki lud pracujący i wierzył w jego wyzwolenie.

Poza Turcją Sabahattin Ali stał się bardzo popularny w krajach demokratycznych. W ZSRR wyszedł jeszcze w r. 1951 zbiorek jego nowel pt. *Dochodny dom* (od noweli tytułowej u nas mającej tytuł *Dom naprzeciw budowy*), a w 1952 r. nakładem Wydawnictwa Literatury dla Młodzieży (Dietgiz) wyszedł zbiorek *Małyśz Hasan* (od noweli tytułowej, w poprzednim zbiorze radzieckim nazwanej *Ajran*) obejmujący te opowieści, które mają szczególną wartość dla młodzieży i dzieci, jak właśnie *Ajran*, *Dom naprzeciw budowy*, *Szczęśliwy pies*, *Leśna tragedia*, *Opowieść o marynarzu*. Warto byłoby i u nas pomyśleć o młodzieżowym wydaniu Sabahattina Alego z ilustracjami i tymi opowieściami, w których występują umiłowane przez Sabahattina Alego dzieci i zwierzęta.

Przekład Sabahattina Alego dokonany został bezpośrednio z tureckiego, co było już przez krytykę podkreślane jako wielka zaleta tej książki<sup>1</sup>. Tłumacze J. Bielawski i E. Tryjarski są turkologami i przekład wyszedł z warsztatu prac przekładowych koncentrujących się przy Zakładzie Turkologii UW. Można by się spierać o szczegóły, czy np. pisać *Yeni dünya* (w obecnej pisowni tureckiej), a obok tego *Karabas*, czy *ejwałłach* (w fonetycznej pisowni polskiej), ale — i to jest najważniejsze — przekład oddaje język Sabahattina Alego, prosty a dźwięczny, naturalny i urzekający urokiem mocnych skojarzeń.

Sabahattin Ali był przede wszystkim pisarzem życia małych miasteczek, nędznych wiosek, peryferii. Ale jest już w Turcji pisarz, który — jak wskazuje krytyk i tłumacz R. Fis z w „Litieraturnoj gazietie“ z 11. IX. 1952 r. — „dawno już związał swój los z klasą robotniczą“. Pisarzem klasy robotniczej Turcji jest Orhan Kemal, sam w młodości robotnik, a potem przez pięć lat więzień polityczny.

<sup>1</sup> E. Bora, *Tureckie opowiadania po polsku*, „Nowa Kultura“ 14. VI. 1953.

W swych opowieściach maluje ciężki los klasy robotniczej Turcji i stąd jest dziś jednym z najpopularniejszych pisarzy tureckich. Jeden zbiorek Orhana Kemala już się ukazał w rosyjskim przekładzie.

Jan Reychman

C. DAMDINSÜREN, OPOWIADANIA MONGOLSKIE. Z przekładu rosyjskiego tłumaczył Włodzimierz Lisowski, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, Warszawa 1953, 135. str.

Polski przekład zbioru Damdinsürena *Opowiadania mongolskie* jest pierwszym u nas przekładem ze współczesnej literatury mongolskiej. Aczkolwiek nie dokonany bezpośrednio z oryginału, stanowi interesującą i wartościową pozycję bibliograficzną wśród ostatnich wydań literatury tłumaczeniowej. Nieduża ta książeczka wprowadza czytelnika polskiego w mało lub błędnie mu znaną dziedzinę, w pełen swoistego uroku stepowy krajobraz Mongolii, zapoznaje go z życiem, obyczajami i legendami plemion koczowniczych tego kraju, daje mu wierny obraz przedrewolucyjnego zacofania społecznego i nędzy ubogiej ludności stepowej oraz zmian zachodzących stopniowo w jej życiu po rewolucji.

Autor *Opowiadań*, Cendejn Damdinsüren, wybitny współczesny mongolski prozaik, poeta i uczony, jeden z twórców nowej realistycznej literatury mongolskiej, urodził się w roku 1908 w rodzinie ubogiego pasterza-koczownika. Od wczesnej młodości Damdinsüren bierze aktywny udział jako żołnierz ludowo-rewolucyjnej armii i członek Rewolucyjnego Związku Młodzieży w przemianach społecznych, zachodzących w jego ojczyźnie. W latach 1933—38 studiuje orientalistykę na uniwersytecie w Leningradzie. W okresie wojny (1942—46) zajmuje poważne stanowisko redaktora czasopisma „Ünen“ (Prawda), organu KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej. Od roku 1951 Damdinsüren jest deputowanym Wielkiego Churału Ludowego i członkiem jego prezydium.

W bogatej twórczości literackiej Damdinsürena wybijają się na czoło: pierwsza jego powieść *Odtrącona dziewczyna* (1929), stanowiąca jedną z poważniejszych pozycji współczesnej literatury mongolskiej, i poemat *Moja siwa matka* (1934). Spośród prac o charakterze naukowym wymienić należy tłumaczenie *Nieoficjalnej Historii* (1947), jednego z głównych źródeł do dziejów narodu mongolskiego, na język współczesny. Duże zasługi położył Damdinsüren przy opracowywaniu nowego alfabetu mongolskiego. Ponadto jest on autorem szeregu nowel, opowiadań i innych utworów prozą, wierszy, poematów, tłumaczeń, artykułów i prac naukowych z zakresu mongolistyki i innych.

Wydany przez „Czytelnika“ zbiorek zawiera dziewięć niedługich opowiadań i legend, których akcja rozgrywa się na obszarze Mongolii, głównie w okresie przemian społecznych i politycznych pierwszych trzech dziesięcioleci XX w. Cechy charakterystyczne twórczości Damdinsürena — surowy realizm, znajomość życia własnego ludu i umiłowanie ojczyzny — które nadaje jego utworom lekki odcień liryzmu, przejawiają się szczególnie wyraźnie w *Opowiadaniach mongolskich*. Pierwsze, najdłuższe z opowiadań (s. 7—68), zatytułowane *W odludnym koczowisku*, zapoznaje czytelnika z prostymi, codziennymi wydarzeniami życia ubogiej rodziny koczowniczej. Na tej kanwie przewijają się zagadnienia poważniejsze i o szerszym zakresie. Autor bez specjalnego podkreślania i uwypuklania obrazuje w sposób realistyczny położenie ubogich aratów, zależnych i uciskanych przez aparat państwowy i feudalów, stanowisko kobiety w przedrewolucyjnym społeczeństwie mon-

golskim, zgubny wpływ buddyjskiego duchowieństwa, łapownictwo i korupcję urzędników, stan armii itp. Wszystkie te sprawy nie są jednak widziane okiem postronnego obserwatora, lecz należą do codziennych trosk i kłopotów ubogiego koczownika.

Ciekawy jest zawarty w tym opowiadaniu opis reform społecznych wprowadzanych w życie po rewolucji 1921 r. Do odludnego koczowiska nie od razu znajduje drogę wszystko, co niesie nowa władza. Przedstawiciele dawnego aparatu urzędniczego i obalonych klas wciąż jeszcze zachowują wpływy i godności, przedostają się do partii, sabotują lub opóźniają wykonanie zarządzeń. Tak np. dawny urzędnik i obszarnik Naja dla odsunięcia poważniejszych spraw poddaje na zebraniu partyjnym pod dyskusję sprawę palenia papierosów przez członków partii.

Autor w opowiadaniu sam nic od siebie nie krytykuje ani nie pochwała. Krytyki dawnego zła, pochwały nowego ustroju dokonuje tutaj samo życie — nie zawsze od razu, ale nieubłagane.

Zagadnienia społeczne przewijają się również przez opowiadania *Solija* i *Stepowy kwiat*. Inne, jak *Bezuszka*, *Białe kamienie*, *Koń Szczęśliwej Góry*, *Zgubiony ogier*, zapoznają czytelnika z bytem, obyczajami, tradycjami i innymi przejawami odrębności życia narodowego ludności mongolskiej. Wreszcie dwa ostatnie: *Rudy koziołek* i *Mądre jagniątko*, to wzory mongolskich bajek o zwierzętach.

Całość wydana jest starannie, realia mongolskie opracowane są dobrze, chociaż nieuniknione były pewne niedociągnięcia, wywołane tłumaczeniem z drugiej ręki. Przykładowo wymienię tylko kilka: np. na s. 5 występuje tytuł czasopisma mongolskiego w formie *Unen* zamiast *Ünen*; nazwa rośliny stepowej *czij* występuje raz w formie odmiennej, innymi razem nieodmiennej (s. 74 i 75); na s. 104, już wyraźnie pod wpływem przekładu rosyjskiego, ubrano młodą felczerkę w biały *chałat*.

Wymienione dla przykładu braki lub niedociągnięcia są jednak nieliczne i wydana przez „Czytelnika“ książka Damdinsürena daje czytelnikowi polskiemu wierny obraz niektórych wycinków życia ludu mongolskiego w pierwszych dziesięcioleciach XX w.

Stanisław Katużyński

S. E. MAŁOW, JENISIEJSKAJA PIŚMIENNOŚĆ TIURKOW. Tieksty i pieriwody. Izd. Akadiemii Nauk SSSR, Moskwa-Leningrad 1952, 114 str. + 22 ryciny.

W roku ubiegłym ukazała się w Związku Radzieckim nowa publikacja z zakresu turkologii członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR prof. S. Małowa, poświęcona zabytkom piśmiennictwa tureckiego — w najszerszym historyczno-etnograficznym tego słowa znaczeniu — znalezionym po raz pierwszy w r. 1721 w dorzeczu Jeniseju.

Autor omawianej książki, wybitny turkolog radziecki, ma w swoim dorobku naukowym przeszło 150 pozycji bibliograficznych.

Książka niniejsza opracowana została, jak stwierdza to sam autor, na podstawie prac językoznawczych J. Stalina i jest odpowiedzią na wynikające z tego niezmiennie doniosłego faktu zadania, które stoją przed orientalistyczną nauką radziecką. Publikacja Małowa ma na celu odnowienie dawnych przekładów tych zabytków, co się przyczyni niewątpliwie do udoskonalenia pracy nad nimi przedstawicieli pokrewnych dyscyplin naukowych, jak historyków, archeologów czy historyków literatury. Składa się ona z przedmowy, opracowania 51 napisów ilustrowanych niekiedy zdjęciami oraz indeksu poszczególnych wyrazów.

Autor trafnie określa charakter tych zabytków pisząc na s. 8, że jest to „poezja cmentarna“, są to bowiem epitafia wyrzeźbione na nagrobkach. Epitafia te pisane są

alfabetem „runicznym“. Jest to alfabet najstarszych znanych nam zabytków pismnictwa tureckiego, odcyfrowany po raz pierwszy w 1893 r. przez duńskiego uczonego W. Thomsena. Ze względu na zewnętrzne podobieństwo tego alfabetu do germańskich run, został on nazwany alfabetem „runicznym“ lub w zależności od miejsca znalezienia zabytków nazwane one zostały orchońsko-jenisejskimi. Oprócz bowiem nagrobków znalezionych nad Jenisejem odkryte zostały w 1889 r. pomniki z podobnymi napisami nad rzeką Orchon w Mongolii. Nagrobki znad Jeniseju należą do przodków narodu kirgiskiego, a język epitafiów wykazuje pewną wspólność cech z dzisiejszym językiem Kirgizów.

Zasadnicza część książki składa się z trzech działów w zależności od wydawców poszczególnych epitafiów omawianych zabytków, którymi byli: W. W. Radłow, S. E. Małow i S. W. Kisielew. Każdy napis opracowany jest w ten sposób, że na wstępie podaje autor, jak to sam nazywa na s. 13, „dowód osobisty“ pomnika, a więc jego wymiary, miejsce znalezienia itd., z kolei następuje drukowany tekst alfabetem „runicznym“, jego transkrypcja i tłumaczenie oraz uwagi językoznawczo-historyczne autora książki.

Tłumaczenie zarówno poszczególnych wyrazów, jak i całości napisów następuje wiele trudności z tego względu, że są to w dużej mierze pomniki zachowane jedynie szczerbkowo. Poza tym pewna dowolność interpretacji możliwa jest z powodu zatarcia niektórych znaków. Fakt ten szczególnie wskazuje na konieczność dołączenia do tekstów wyraźnych fotografii lub innego rodzaju reprodukcji. Wprawdzie pod tym względem książka prof. Małowa spełnia częściowo swoje zadanie, gdyż do niektórych tekstów dołączone są fotografie lub reprodukcje, lecz niestety i te nie zawsze nadają się do odczytania. Należy szczególnie żałować braku przy pierwszym, najobszerniejszym zresztą dziale, reprodukcji z atlasu starożytności Mongolii Radłowa i atlasu Fińskiego Towarzystwa Archeologicznego, co w dużej mierze przyczyniłoby się do twórczego przeanalizowania napisów przez osoby zajmujące się tym zagadnieniem, a nie zawsze będące w posiadaniu tych reprodukcji.

Uwagi językoznawcze autora są bardzo cenne i niejednokrotnie wnoszą wiele nowego materiału, szczególnie jeżeli idzie o innowacje autora w tłumaczeniach poszczególnych tekstów. Wydaje się, że autor poświęca za mało miejsca, chociaż wspomina o tym na s. 97, osobliwościom paleograficznym opracowywanych zabytków, różniących się pod tym względem nieco od napisów orchońskich. Jakkolwiek zagadnienie to nie jest wprawdzie głównym celem książki, to jednak warto w tego rodzaju publikacji i tę sprawę omówić. Żałować też należy, że nie omówiona została osobliwa grafia wyrazu „tānri“ s. 98, tekst 50, rys. 21, którego poszczególne znaki wyrzeźbione są w odwrotnym kierunku. Za błąd drukarski oczywiście uznać trzeba mylne podanie na s. 32 w uwagach alfabetem „runicznym“ wyrazu „bālgüg“ zamiast prawidłowego „bāngüg“, jak też autor wyraz ten obok transkrybuje. Do strony edytorskiej, wreszcie, można mieć pretensje o niezbyt wygodne, bo odwrotne umieszczenie rys. 5 na s. 32.

Praca prof. Małowa jest cennym wkładem w ogólną skarbnicę nauki i przyczyni się niewątpliwie do lepszego poznania przeszłości kulturalnej narodów Wschodu radzieckiego w ogóle, a kirgiskiego w szczególności.

*Aleksander Dubiński*

## Z CZASOPISM

W kwietniu br. wyszły z druku tom XVI za r. 1950 i tom XVII za lata 1951—1952 „Rocznika Orientalistycznego“, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Orientalistyczne i redagowanego przez profesorów Mariana Lewickiego i Ananiasza Zajączkowskiego. Tomy te zostały poświęcone dwóm wybitnym orientalistom polskim — Władysławowi Kotwiczowi i Tadeuszowi Kowalskiemu.

Tom XVI „Rocznika Orientalistycznego“ to księga dla uczczenia pamięci Władysława Kotwicza. Tom ten — poświęcony pamięci zmarłego w r. 1944 wybitnego altaisty Władysława Kotwicza, profesora zwyczajnego Uniwersytetu we Lwowie, pierwszego prezesa PTO, długoletniego redaktora „Rocznika Orientalistycznego“ — zawiera szereg prac tego uczonego z zakresu altaistyki. Przygotowanie do druku spuścizny naukowej prof. W. Kotwicza jest zasługą jego ucznia prof. UW dra Mariana Lewickiego, który we wstępie nakreślił sylwetkę uczonego, jego olbrzymi wkład naukowy w dziedzinę studiów orientalistycznych i jego zasługi w rozwoju orientalistyki polskiej.

Podstawową pracą W. Kotwicza, opublikowaną w „Roczniku Orientalistycznym“, są *Studia nad językami altajskimi*, dotyczące głównie zjawisk morfologicznych w językach altajskich. Po tej obszernej pracy następują mniejsze rozprawy W. Kotwicza z dziedziny altaistyki i mongolistyki, jak: przyczynki do studiów altaistycznych — *Contributions aux études altaïques*, uwagi do listów il-chanów perskich z XIII/XIV w. do króla francuskiego Filipa Pięknego — *En marge des lettres des il-khans de Perse retrouvées par Abel-Rémusat* i *Quelques mots encore sur les lettres des il-khans de Perse retrouvées par Abel-Rémusat*, referat o Mongołach jako inicjatorach idei pokoju powszechnego w XIII w. — *Les Mongols, promoteurs de l'idée de paix universelle au début du XIII<sup>e</sup> siècle*, praca nad dialektem mongolskim, tzw. Żółtych Ujgurów w prowincji Kan-su — *La langue mongole parlée par les Ouïgours Jaunes près de Kan-tcheou*, oraz praca nad jednym z dialektów tunguskich — *Le dialecte tongous de Bargouzine*. Pełną bibliografię prac naukowych W. Kotwicza opracowała M. Kotwiczówna.

XVI tom „Rocznika Orientalistycznego“ zamykają prace: R. Shafera *The Naga Branches of Kukish. Vocalism*, J. Kuryłowicza *Aspect et temps dans l'histoire du persan*, E. Słuszkiewicz *Le Rāvaqavaha et le Rāmāyana* oraz T. Mańkowskiego *Le tapis persan dit cracovien-parisien du trésor de la cathédrale de Cracovie*.

Tom XVII „Rocznika Orientalistycznego“, który pierwotnie miał być wydany dla uczczenia trzydziestolecia pracy profesorskiej oraz z okazji sześćdziesięciolecia urodzin Tadeusza Kowalskiego, profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezesa PTO i sekretarza generalnego Polskiej Akademii Umiejętności, stał się — wobec nieoczekiwanego zgonu Jubilata w maju 1948 roku — wyrazem hołdu pośmiertnego, złożonego ceniom Tadeusza Kowalskiego.

Księgę dla uczczenia pamięci Tadeusza Kowalskiego otwiera wspomnienie prof. UW dra Ananiasza Zajączkowskiego o uczonym i zarys jego naukowej działalności na polu orientalistyki.

T. Kowalski w wyniku czterdziestu lat pracy w dziedzinie orientalistyki pozostawił bogatą spuściznę naukową, której szczegółową bibliografię, zamieszczoną w tym tomie *Rocznika*, opracował W. Zajączkowski.

Na całość Księgi poświęconej pamięci Tadeusza Kowalskiego składa się szereg poważnych prac orientalistycznych. Wśród nich najliczniej reprezentowane są prace turkologiczne. Bardzo żywo zawsze dyskutowane w turkologii podstawowe zagadnienie klasyfikacji języków tureckich reprezentują przyczynki M. Räsänen *Contributions au classement des langues turques*. Zagadnienia z zakresu badań słownictwa tureckiego poruszają prace: L. Ligeti, *Histoire du lexique des langues turques*, A. Caferoglu *Azerî şivesinde nohur ve lap kelimeleri*, A. Zajączkowski, *Materiał językowy persko-turecki z „Wędrówki za trzy morza“ Nikitina (XV w.)*, J. Németh, *Le passage öyü dans les parlers turcs de la Roumélie nord-ouest*, R. Arat, *Türkçe metinlerde eji meselesine dair*, A. Bombaci, *Tre antici imprestiti romanzi in turco-osmanli (1. burdun, 2. likse, 3. kaprul)*, K. H. Menges, *Titles and Organizational Terms of the Qytañ (Liao) and Qara-Qytañ (Si-Liao)*, V. Minorsky, *Änallu/Inallu*, W. Zajączkowski, *Terminologia*

zwierząt domowych u Gagauzów. O Gagauzach pisze także P. Wittek w pracy *Les Gagauzes — les gens de Kaykâūs*. Badaniom literatury tureckiej poświęcone są prace: E. Rossi, *Pehlevanlari selavatlamak* (Sugli usi della lotta tra i Turchi), J. Rypka, *La gasida de Meālī composée sur les proverbes turcs*.

Pozostałe działy w zakresie studium Bliskiego Wschodu — arabistyka i iranistyka — przynoszą także wiele poważnych prac badawczych. Tak więc w zakresie arabistyki należy wymienić prace: F. Krenkowa *Three Poems by an-Namir ibn Taulab al-'Uklī*, J. Hirschberga *The Sources of Moslem Traditions concerning Jerusalem*, T. Lewickiego *Une langue romane oubliée de l'Afrique du Nord. Observations d'un arabisant*. Iranistykę reprezentują: praca M. Molégo, *Some Remarcs on the Nineteenth Fargard of the Videvāt* oraz szkic M. Machalskiego *Notatki do topografii Iranu*. Ogólne zagadnienia językoznawstwa zawierają prace: J. Kuryłowicza *Le degré long en sémitique* oraz Z. Rysiewiczza *De quelques pronoms relatifs*. Wylaniający się na marginesie studiów orientalistycznych problem stosunków między Europą i Orientem omawiają: B. Nikitin *Le mihmandar Gobineau*, T. Mańkowski *Wyprawa po kobierce do Persji w roku 1601*, B. Baranowski *Próby nawiązania stosunków polsko-marokańskich w połowie XVII w.* i J. Reychman *Rzekoma siedziba ambasady dawnej Rzeczypospolitej w Stambule*.

Oprócz wyżej wymienionych prac, mających bardziej ścisły związek z naukowymi zainteresowaniami T. Kowalskiego i niejednokrotnie nawiązujących do prowadzonych przez niego badań, na treść XVII tomu „Rocznika Orientalistycznego” składa się także zespół prac naukowych z innych dziedzin orientalistyki, jak: praca hetytologiczna I. J. Gelba *The Double Names of the Hittite Kings*; prace indyjanistyczne: L. Sternbacha *Juridical Studies in Ancient Indian Law*; 15 *Legal Rules in the Pāncatantra* (Book III, kathā 4); H. Willman-Grabowskiej, *Sarasvati — Anāhita et autres déesses. Etude de mythologie indo-iranienne*, S. F. Michalskiego *Atharvaveda 10.2*, E. Słuszkiewiczza *V. indo-aryen Turuska* (Tourouchka); prace sinologiczne: W. Jabłońskiego *Les biographies des lettres confucéens de l'époque Han*, A. Obrębskiej-Jabłońskiej *A New Type of Pekinese Consonant Group (A Contribution to the Assimilation Processes of the Suffix-erl in Pekinese)*, D. Carra *The Prospect of Malay Ortographic Unification*; praca afrykanistyczna: R. Stopa *Bushman and Hottentot among the Isolating Languages of Africa*; praca etnograficzna: J. Czekanowskiego, *Les Alains et les reliquats karpatiques des migrations*.

Intencją wydania książek pamiątkowych było złożenie hołdu uczonym, którzy położyli wielkie zasługi w rozwoju orientalistyki polskiej i trwale zapisali swe imiona w historii nauki.

\* \* \*

Zeszyt VII czasopisma radzieckiego „Epigrafika Wschodu” („Epigrafika Wostoka”), wydawanego przez Instytut Historii Kultury Materialnej Akademii Nauk ZSRR, zawiera wiele cennych artykułów z dziedziny epigrafiki orientalnej.

Tak więc A. I. Michajłowa w artykule *O zatwierdzaniu aktów państwowych okresu Abbasydów* podaje pewne uzupełnienia i szczegóły z zakresu historii dyplomatyki i paleografii arabskiej czasu panowania kalifa Haruna ar-Raszida, M. E. Masson, autor artykułu *Nowe dane o napisach na minarecie w Mesched-i Misorianie*, omawia historię odkrycia tego zabytku oraz poddaje szczegółowej analizie znajdujące się tam napisy, na podstawie których ustala dokładną datę wybudowania oraz nazwisko budowniczego tego ważnego architektonicznego obiektu na terytorium Turkmeńskiej SRR. L. T. Giuzaljan w artykule *Dwa urywki z Nizamiego na kafelkach XIII i XIV w.* analizuje teksty urywków z dwu poematów Nizamiego zachowane na kafelkach, a będące o co najmniej sto lat starsze od najstarszej wersji rękopiśmiennej. G. W. Jusupow w artykule *O pewnych bułgarskich epigraficznych zabytkach* przytacza i omawia teksty czterech nagrobków znalezionych na środkowym Powołu, a należących do Bułgarów nadwołżańskich. Artykuł E. A. Dawidowicz *Napisy na środkowo-azjatyckich srebrnych monetach XVI w.* zawiera analizę monet państwa Szejbanidów ze szczególnym uwzględnieniem tytułatury. A. A. Siemienow, autor artykułu *Napis na płycie nagrobkowej emira Buchary Szach Murad Masuma*, przytacza niektóre szczegóły z życia tego władcy oraz umieszcza tekst epitafium wyrytego na jego pomniku. W. A. Kraczkowska w artykule *Epigrafika Azji Środkowej* daje historyczny szkic badań nad zabytkami

epigraficznymi Azji Środkowej. Szkic ten zawiera omówienie początków badań epigraficznych oraz obrazuje osiągnięcia Turkiestańskiego Kółka Miłośników Archeologii w dziedzinie epigrafiki Azji Środkowej. W. S. Worobjew-Diesiatowski poświęca artykuł pt. *Tybetański dokument na drzewie z okolic jeziora Lob-Nor* publikacji i omówieniu jednego z dokumentów odnoszących się do okresu panowania Tybetańczyków nad obszarem obecnej chińskiej prowincji Sinkiang. E. R. Rygdyłon w artykule *Resztki napisu mongolskiego w pieczarze buchtarmińskiej* publikuje ten napis oraz podaje historię jego odkrycia. Wreszcie w ostatnim artykule tego czasopisma, *Kronika chorchorska Argishti I* pióra N. W. Arutiuniana, autor podaje historię badań nad tym zabytkiem, poświęconym panowaniu władcy państwa Urartu, oraz umieszcza transkrypcję i tłumaczenie tekstu Kroniki.

\* \* \*

W numerze 7 „Problemów“ z br. ukazał się artykuł Olgierda Górki *Na temat orientalizmu w dawnej Polsce*, w którym autor omawia wpływy Wschodu muzułmańskiego, a ściślej tureckie i tatarskie na Polskę w XVII i XVIII wieku. Orientalizm dawnej Polski przejawiał się w powszechnym przyjęciu w Polsce wschodnich form uprząży końskiej, broni orientalnej, barwnych i bogatych ubiorów męskich oraz w zdobnictwie dworów i dworków polskich wschodnimi kobiercami, makatami, kilimami, bogatą bronią wschodnią itp. Wraz z tym weszły i utrwaliły się w słownictwie polskim liczne określenia persko-turecko-tatarskie związane z koniem i uprzężą końską oraz terminy dotyczące uzbrojenia i ubioru, a także urządzenia i dekoracji domu. Te wpływy orientalne wyraziły się w Polsce najjaskrawiej za panowania Jana III Sobieskiego, kiedy po zwycięstwach nad Turcją pod Chocimem i Wiedniem niemal powszechnie zapanowała moda na orientalia. Przy całym jednak orientalizmie rzeczywista znajomość Turcji i Bliskiego Wschodu była w dawnej Polsce niezwykle uboga, a nawet wręcz błędna i dopiero badania ostatnich lat rzucają nowe i właściwe światło na zagadnienie stosunków dawnej Polski ze Wschodem muzułmańskim, a szczególnie na stosunki polsko-tureckie. Reasumując zagadnienie orientalizmu stwierdza autor, że „te przejawy wpływów muzułmańskiego Wschodu, które weszły w szerokie masy narodu, a więc we wszystkie ówczesne klasy społeczne, dotrwały w olbrzymim procencie po dziś dzień — te natomiast momenty, które nawet w wysokim napięciu objęły przez pewien czas tylko jedną warstwę dworów i dworków szlacheckich, skończyły definitywnie swoją rolę, utrzymując się dzisiaj już tylko — w muzeach!”

W tym samym numerze „Problemów“ znajdujemy również ciekawy artykuł Stanisława Bernatta *Droga bursztynowa prowadziła przez ziemie polskie i ruskie*, w którym autor m. in. przedstawia szlaki, jakimi wędrował bursztyn od ujścia Wisły do krajów Bliskiego Wschodu i jeszcze dalej w głąb Azji, do Indii i do Chin. O zakupywaniu bursztynu przez kraje Bliskiego Wschodu świadczy skarb monet arabskich znalezionych w Polsce we wsi Klukowicze w woj. białostockim, położonej niedaleko od Bugu, który na tym odcinku był szlakiem bursztynowym prowadzącym do Zatoki Perskiej.

## Z WYDARZEŃ NA WSPÓŁCZESNYM WSCHODZIE

(za okres od dnia 15. VI do 15. IX 1953 r.)

## MAROKO

24. VI. Izba Oskarżeń paryskiego sądu apelacyjnego wydaje decyzję o czasowym zwolnieniu sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Maroka, Ali Jaty.

15. VIII. Paszowie i kaidowie z agentem francuskim El Glau, paszą Marrakeszu na czele samowolnie ogłosili imamem, a w ślad za tym i sułtanem Mohammeda ben Arafa.

20. VIII. Francuskie władze kolonialne zdeponowały sułtana Sidi Mohammeda ben Jusefa i wywiozły go z kraju.

26. VIII. Rada Bezpieczeństwa na wniosek 15 krajów Azji i Afryki przystąpiła do rozpatrzenia sprawy sytuacji w Maroku.

3. IX. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa USA, W. Brytania i Francja głosowały przeciwko włączeniu do porządku obrad Rady sprawy Maroka i w ten sposób nie dopuściły do omówienia tego problemu w Radzie.

6. IX. Na sesji Komitetu Politycznego Ligi Arabskiej przedstawiciele krajów arabskich postanowili przedłożyć sprawę sytuacji w Maroku i Tunisie VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

## LIBIA

30. VII. W angielskiej Izbie Gmin ogłoszono, że został podpisany brytyjsko-libijski układ „o przyjaźni i sojuszu”. Układ pozwala W. Brytanii utrzymywać w Libii wojska i posiadać tam bazy wojskowe. W zamian za to W. Brytania obiecuje Libii „pomoc” finansową i wojskową. Zawarcie układu oznacza przedłużenie okupacji angielskiej na 20 lat.

## EGIPT

18. VI. Proklamowanie w Egipcie republiki. Generał Nagib objął funkcję prezydenta i premiera.

6. VII. Dziennik egipski „Al-Ahram” donosi, że Egipt rezygnuje z „pomocy” USA w ramach tzw. „ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa”,

ponieważ koniecznym warunkiem uzyskania tej pomocy jest „udział w na pół wojennym sojuszu z USA”.

13. VII. Ogłoszenie stanu wyjątkowego w odpowiedzi na kroki represyjne, podjęte przez dowództwo angielskich wojsk okupujących strefę Kanału Sueskiego.

15. VII. Nota protestacyjna Egiptu do W. Brytanii przeciwko działalności angielskich władz wojskowych w Ismaili.

21. VII. Rząd Egiptu zakazuje kupcom egipskim dostarczania bez specjalnego zezwolenia wojskom angielskim w strefie Kanału Sueskiego żywności, benzyny, żelaza, cementu, kauczuku, minerałów i chemikaliów.

12. VIII. Oficjalne potwierdzenie przez ministra spraw zagranicznych Egiptu Fauzi, że zostały wznowione rokowania anglo-egipskie w sprawie strefy Kanału Sueskiego, przerwane w maju br.

12. IX. Wyjazd do USA egipskiej misji wojskowej w składzie 55 oficerów.

## SYRIA

10. VII. W wyborach na prezydenta republiki szef sztabu armii syryjskiej otrzymał 861 910 głosów na 864 425 głosujących. Prawie tyleż głosów padło za projektem nowej konstytucji.

## LIBAN

6. VII. Wręczenie rządowi protestu 5000 wyborców okręgu Mazraa koło Bejrutu przeciwko uniemożliwianiu wystawienia kandydatury działacza robotniczego Mustafy Arissa na deputowanego do parlamentu.

12. VII. Rozpoczęcie wyborów do parlamentu.

10. VIII. Dymisja rządu premiera Saib Salaria.

## IRAK

13. VII. Skazanie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Iraku Baha ed-Din Nuri i dwóch innych działaczy K. P. I. na dożywotnie więzienie.

18. VII. Informacja libańskiej gazety „Telegraph“, że trybunał wojskowy w Bagdadzie skazał 42 komunistów i obrońców pokoju na kary więzienia od 11 miesięcy do 7 lat.

#### IZRAEL

9. VII. Na początku lipca utworzony został Komitet Koordynujący działania KC Partii Komunistycznej Izrael i KC Lewicy Partii Socjalistycznej Izraela.

21. VII. Komunikat prasy radzieckiej o wznowieniu stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Izraelem.

25. VIII. Trybunał wojskowy w Tel-Awivie wydał wyrok w sprawie grupy terrorystów, z których 2 brało udział w zorganizowaniu zamachu bombowego na terenie misji dyplomatycznej ZSRR w Izraelu oraz w aktach terrorystycznych przeciwko czechosłowackiej misji dyplomatycznej w Tel-Awivie. Terrorysty zostali skazani na kary więzienia od roku do 12 lat.

#### TURCJA

19. VII. Prasa radziecka opublikowała komunikat o radziecko-tureckiej wymianie oświadczeń w sprawie wzajemnych stosunków. Oświadczenie radzieckie stwierdza, że ZSRR nie ma żadnych roszczeń terytorialnych wobec Turcji.

20. VII. Nota ZSRR do Turcji protestująca przeciwko zawijaniu obcych okrętów wojennych do portów tureckich.

21. VII. Parlament uchwalił ustawę zakazującą profesorom uniwersytetów zajmowania się działalnością polityczną.

27. VII. Przybycie do portu w Stambule 22 angielskich okrętów wojennych pod dowództwem naczelnego dowódcy angielskiej floty śródziemnomorskiej.

31. VIII. Komunikat rządu o zmianie ustawy dotyczącej inwestowania obcych kapitałów w Turcji. Zniesiono wszystkie dotychczasowe ograniczenia.

#### IRAN

27. VI. Rozpoczęcie w Teheranie strajku 20 tysięcy robotników cegiełń, domagających się podwyżki płac i wprowadzenia w życie ustawy regulującej warunki pracy.

29. VI. Pismo Eisenhowera do premiera Mosaddeka, zawiadamiające, że USA nie udzieli Iranowi pomocy gospodarczej i nie będą kupować od nie-

go ropy naftowej, dopóki nie zostanie uregulowany konflikt angielsko-irański, wynikły z nacjonalizacji przemysłu naftowego.

1. VII. Wybór nowego prezydium Medżlisu. Przewodniczącym został wybrany zwolennik Mosaddeka, deputowany Moazzami.

21. VII. Masowe demonstracje anty-imperialistyczne w Teheranie.

13. VIII. Rozpoczęcie obrad mieszanej komisji radziecko-irańskiej, powołanej dla kontynuowania rokowań w sprawie uregulowania niektórych zagadnień granicznych oraz wzajemnych roszczeń finansowych.

14. VIII. Oficjalny komunikat, że spośród 2 044 596 osób, które wzięły udział w referendum, zaledwie 1207 osób głosowało przeciwko rozwiązaniu Medżlisu.

15. VIII. Nieudany zamach stanu zwolenników szacha.

16. VIII. Ucieczka szacha do Iraku.

18. VIII. Apel KC partii Tudeh do narodu irańskiego w związku z nieudanym zamachem stanu.

19. VIII. Dokonanie zamachu stanu przez zwolenników szacha.

23. VIII. Utworzenie nowego rządu przez gen. Zahediego.

3. IX. Wymiana pism w Teheranie między przedstawicielem handlowym ZSRR w Iranie a ministrem gospodarki narodowej Iranu w sprawie zwiększenia uzgodnionych uprzednio kontyngentów dostaw towarów między obu państwami na kolejny okres roczny.

13. IX. Aresztowanie w Pahlewi 91 uczestników IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, którzy wrócili z Bukaresztu.

Rząd gen. Zahediego od 3 tygodni przeprowadza w całym kraju masowe aresztowania przedstawicieli ugrupowań postępowych oraz zwolenników Mosaddeka.

18. IX. Minister Farzanegan udał się do USA „w celu dopilnowania sprawy amerykańskiej pomocy wojskowej dla Iranu“.

19. IX. Przywódca Kaszgajów Nasser-chan wystosował do rządu ultimatum żądając wypuszczenia Mosaddeka i grożąc w przeciwnym razie marszem na Sziraz.

#### INDIE

24. VI. Strajk przeszło 12 tysięcy robotników i pracowników kopalń węgla w Kothagudem, domagających się pod-

wyżki płac i zwiększenia dodatku drożyznianego.

30. VI. Jednodniowy „strajk symboliczny“ 200 tysięcy robotników zakładów zbrojeniowych, domagających się przyjęcia zwolnionych z pracy robotników i utworzenia organu do uregulowania konfliktów.

4. VII. Strajk protestacyjny mas pracujących Kalkuty przeciwko decyzji angielskiego towarzystwa tramwajowego o podwyżce cen biletów tramwajowych.

15. VII. Strajk powszechny ludności Kalkuty na znak protestu przeciwko zarządzeniom angielskiego towarzystwa tramwajowego. Solidarnościowe strajki powszechne proklamowało również 500 tysięcy robotników w Howrah, Burnipore, Asansal, Raniganj oraz w innych ośrodkach przemysłowych Bengalu Zachodniego.

20. VII. Zakończenie w Patna w stanie Bihar sesji Ogólnohinduskiej Rady Pokoju. Uchwalona rezolucja domaga się pokojowego uregulowania wszystkich międzynarodowych spornych problemów.

20. VIII. Zakończenie w Delhi rokowań między premierem Indii Nehru a premierem Pakistanu Mohammedem Ali, dotyczących problemu Kaszmiru. Powzięto decyzję uregulowania problemu Kaszmiru i innych nie rozwiązanych problemów w drodze pokojowej i z pominięciem obcego pośrednictwa.

## BURMA

15. VII. Dowódca band kuomintangowskich na terytorium Burmy, Li Mi, oświadczył, że nie wycofa swych wojsk z Burmy pomimo rezolucji jednomyślnie uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w kwietniu br.

15. IX. Rzecznik rządu oświadczył, że jeśli toczące się od 22 maja br. w Bangkoku rokowania w sprawie ewakuacji kuomintangowskich wojsk nie dadzą konkretnych rezultatów, to Burmie „pozostanie jedynie zwrócić się do ONZ z prośbą o podjęcie w miarę możliwości najsurowszych kroków przeciwko agresorom“.

## WIETNAM

28. VI. Zakończenie w Paryżu krajowej konferencji „O rokowania i pokój“, zwołanej przez demokratyczne organizacje Francji. Omówiono m. in. sprawy zaprzestania wojny przeciwko Wietna-

mowi oraz wkładu Francji do sprawy rokowań pokojowych.

1. VII. Uchwała Senatu USA o wysygnowaniu 400 milionów dolarów na wznowienie wojny przeciwko narodowi wietnamskiemu.

5. VII. Opublikowanie przez prasę francuską noty rządu Francji do marionetkowych rządów Wietnamu, Kambodży i Patet-Lao. Rząd Francji wyraził gotowość przyznania tym „rządom“ większej „niezależności i suwerenności“.

28. VIII. Komunikat sztabu generalnego Wietnamskiej Armii Ludowej o wynikach działań wojennych Armii Ludowej w ciągu 7 lat stwierdza, że od 19 grudnia 1946 r. do 28 lipca 1953 r. nieprzyjacieli stracił 281 341 żołnierzy i oficerów, z tego 217 730 zostało zabitych, a do niewoli zostało wziętych 63 611. Zdobyto 66 265 karabinów, 714 miotaczy min, 136 dział artyleryjskich, 92 ciężarówki, 15 629 karabinów maszynowych, 260 pięści przeciwpancernych typu „bazuka“. Stracono 242 samoloty, uszkodzono 263 okręty, zniszczono 160 dział artyleryjskich, 220 parowozów, 788 wagonów kolejowych, 5712 czołgów, aut pancernych i ciężarówek oraz 4110 ton amunicji.

## INDONEZJA

15. VI. Prezydent Sukarno powierzył misję utworzenia nowego rządu przedstawicielom: Partii Narodowej — Mangunsarkoro i partii Maszumi-Rumowi. Kryzys rządowy powstał z powodu rozbieżności w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

22. VI. Prezydent Sukarno powierzył misję utworzenia rządu przedstawicielowi Partii Narodowej Mukarto Notowidigdo.

7. VII. Prezydent Sukarno powierzył misję utworzenia nowego rządu jednemu z przywódców partii Maszumi, Burhanuddin Harahapowi.

19. VII. Demonstracja w Bandungu z udziałem 50 tysięcy osób pod hasłem utworzenia rządu jednolitego frontu narodowego.

20. VII. Prezydent Sukarno powierzył misję utworzenia nowego rządu przedstawicielowi partii Persatuan Indonesia Raya-Wongsonegoro.

30. VII. Sformowanie rządu przez Ali Sastroamidjojo, b. ambasadora w USA. W skład rządu weszli przedstawiciele Partii Narodowej i drugorzędnych partii politycznych.

3. VIII. Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Sunario w sprawie poli-

tyki zagranicznej Indonezji. Sunario zapowiedział anulowanie dotychczasowego sojuszu z Holandią i zastąpienie go zwykłymi umowami międzynarodowymi. Wyraził nadzieję, że wkrótce zostaną anulowane ograniczenia eksportowe do Chin. Sunario oświadczył, że Indonezja będzie „kontynuować walkę o pokój w ramach ONZ“.

15. IX. Strajk 750 tysięcy robotników plantacji trzciny cukrowej i kawy, domagających się poprawy warunków bytu.

### CHINY

6. VII. Podpisanie w Pekinie między Państwowym Towarzystwem Importowo-eksportowym Chin a grupą przedsiębiorców angielskich umowy o wynimanie handlowej na sumę 30 milionów funtów szterlingów z każdej strony.

17. VII. Całkowite rozgromienie przez oddziały Chińskiej Armii Ludowej band kuomintangowskich, które wtargnęły na wyspę Tunszan (u południowo-wschodnich wybrzeży Chin).

20. VII. Przekazanie japońskiemu Towarzystwu Pomocy przez Zrzeszenie Pomocy Ludowej ChRL 1 236 470 tysięcy juanów dla ofiar powodzi w Japonii.

31. VII. Nota protestacyjna Rządu ZSRR przeciwko napaści amerykańskich samolotów wojskowych na radziecki samolot pasażerski nad terytorium ChRL.

31. VIII. Zatrzymanie przez piratów kuomintangowskich parowca włoskiego „Marilu“, wiozącego towary z Chin, zakupione przez firmy czechosłowackie. Towary te zostały „skonfiskowane“.

1. VIII. Opublikowanie protestu Centralnego Rządu Ludowego przeciwko zbrodniczemu wtargnięciu do Chin amerykańskich samolotów wojskowych i dokonaniu przez nie napadu na radziecki samolot pasażerski.

### KOREA

15. VI. Agencja Nowych Chin doniosła, że Polska, Czechosłowacja, Szwecja, Szwajcaria i Indie wyraziły gotowość wzięcia udziału w pracach komisji repatriacyjnej państw neutralnych.

17. VI. W Panmundżonie na posiedzeniu obu delegacji została ostatecznie zatwierdzona linia demarkacyjna.

18. VI. „Zwolnienie“ przez klikę lisynmanowską z obozów jenieckich 25 tysięcy koreańskich jeńców wojennych, którzy rzekomo nie chcą się repatriować. „Rząd“ lisynmanowski za-

mierza zmobilizować jeńców do armii południowo-koreańskiej.

22. VI. Oświadczenie premiera W. Brytanii Churchilla, że rząd brytyjski wystosował notę do rządu lisynmanowskiego, protestującą przeciwko „zwolnieniu“ jeńców wojennych w Korei Południowej.

27. VII. Podpisanie w Panmundżonie o godz. 10 rano czasu koreańskiego porozumienia w sprawie rozejmu. O godzinie 22 przerwany został ogień na lądzie, w powietrzu i na morzu.

6. VIII. Użycie przez Amerykanów w obozie jeńców wojennych na wyspie Kożedo broni palnej i gazów trujących przeciwko 12 tysiącom jeńców pod pretekstem, że jeńcy zorganizowali „demonstrację“.

7. VIII. Parafowanie w Seulu przez Sekretarza Stanu USA Johna F. Dullesa i Li Syn-mana projektu układu o wzajemnym bezpieczeństwie.

7. VIII. Ogłoszenie wyroku sądu najwyższego w sprawie przeciwko antypaństwowemu szpiegowsko-terrorystycznemu ośrodkowi z Li Syn Enem na czele.

8. VIII. Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła uchwałę Rządu o wyasygnowaniu jednego miliarda rubli na odbudowę zniszczonej gospodarki Korei.

12. VIII. Oświadczenie ministra wojny USA Stevensa, że jego zdaniem wojska amerykańskie i inne wojska sojusznice pozostaną w Korei „przez kilka lat“.

12. VIII. Sekretarz Stanu USA John F. Dulles przyznał w przemówieniu na konferencji prasowej, że Amerykanie zatrzymują „bardzo poważną liczbę“ jeńców wojennych strony koreańsko-chińskiej, którzy domagają się repatriacji.

15. VIII. Wspólny komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej i dowództwa ochotników chińskich donosi, że w okresie od 25 czerwca 1950 r. do 27 lipca 1953 r. imperialiści interwencji stracili w Korei w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 1 093 839 żołnierzy i oficerów, w tym 397 153 żołnierzy i oficerów amerykańskich.

18. VIII. Delegacja ZSRR zgłosiła w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ projekt rezolucji, zalecającej zwolnienie Konferencji Politycznej w sprawie Korei w następującym składzie: USA, W. Brytania, Francja, ZSRR, Chińska Republika Ludowa, Indie, Polska, Szwecja, Burma, Koreań-

808/7.66.

ska Republika Ludowo-Demokratyczna i Korea Południowa.

1. IX. Przybycie do Moskwy rządowej delegacji KRLD z przewodniczącym Rady Ministrów Kim Ir Senem na czele.

Przybycie do strefy zdemilitaryzowanej pierwszych oddziałów hinduskich, które wezmą pod ochronę jeńców wojennych obu stron, nie repatriowanych bezpośrednio.

6. IX. Zakończenie przez stronę koreańsko-chińską przekazywania wszystkich jeńców wojennych, podlegających bezpośrednio repatriacji.

9. IX. Według informacji Agencji Nowych Chin z Kesongu od chwili zawarcia rozejmu amerykańskie lotnictwo i personel naziemny naruszyły w 54 wypadkach porozumienie o strefie demarkacyjnej. Strona amerykańska potwierdziła 12 wypadków.

13. IX. Depesza ministra spraw zagranicznych Czou En-laia do sekretarza generalnego ONZ z propozycją, aby VIII sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ przedyskutowała zagadnienie charakteru i składu uczestników konferencji politycznej w sprawie Korei. Konferencja polityczna — podkreśla depesza — powinna być zwołana na zasadzie okrągłego stołu z udziałem ZSRR, Indii i innych krajów Azji.

15. IX. Protest Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża do zarządu Ligi Czerwonego Krzyża w Genewie przeciwko gwałceniu przez amerykańskie siły zbrojne porozumienia rozejmowego. Podobne protesty złożyły już poprzednio towarzystwa Czerwonego Krzyża ChRL i KRLD.

#### JAPONIA

16. VI. Premier Yoshida w przemówieniu w czasie otwarcia sesji parlamentu nowej kadencji zapowiedział

wzmoczenie japońskiej ekspansji gospodarczej na rynkach światowych oraz przedłożenie projektu ustawy o zakazie strajków.

27. VI. Rozpoczęcie Miesiąca Pokoju, zorganizowanego z inicjatywy Japońskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

29. VI. Strajk 50 tysięcy robotników pięciu wielkich towarzystw włókienniczych. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu.

4. VII. Strajk protestacyjny 3 milionów robotników przeciwko projektowi ustawy o zakazie strajków, opracowanemu przez rząd Yoshidy.

9. VII. Sekretarz Stanu USA John F. Dulles przemawiając w senackiej komisji kredytowej wyraził niezadowolenie, że Japonia „powoli czyni postępy w dziedzinie remilitaryzacji” i zapewnił senatorów amerykańskich, iż rząd japoński wkrótce utworzy 350-tysięczną armię „policyjną”.

9. VIII. Wręczenie w Moskwie Międzynarodowej Nagrody Stałińskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami” wybitnemu bojownikowi o pokój, przewodniczącemu Japońskiego Komitetu Obrońców Pokoju — profesorowi Ikuo Oyama.

11. VII. Drugi z kolei strajk powszechny 3 milionów robotników przeciwko projektowi ustawy o zakazie strajków, uchwalonemu przez Izbę Niższą.

22. VII. 24-godzinny strajk robotników zatrudnionych przy obsłudze wojsk amerykańskich na porcie Yokohama, pod hasłem przyznania swobody działalności związkowej.

25. VII. Uchwalenie przez Izbę Niższą parlamentu projektu ustawy, zezwalającej na wskrzeszenie karteli w Japonii.